



AGH

Biuletyn

MAGAZYN INFORMACYJNY

ONLINE

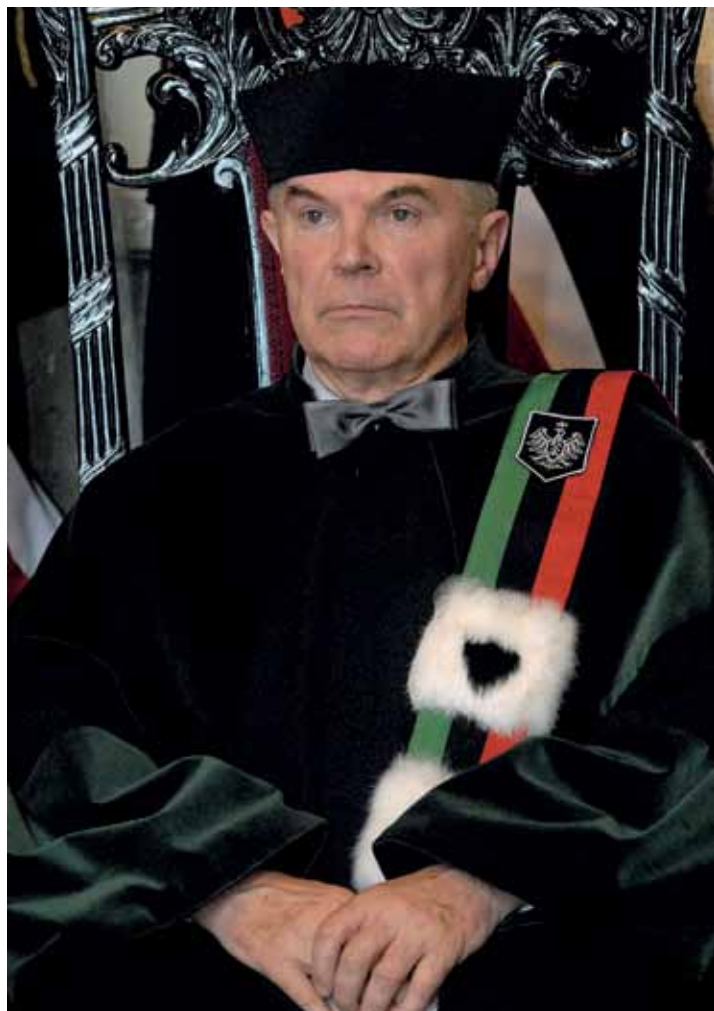


Wakacyjna beztroska minęła i już...

Obóz adaptacyjno-integracyjny BEAN 2012 – s. 38



foto. Z. Sulima



Profesor Józef Antoni Dubiński Doktorem Honoris Causa AGH – 29 czerwca 2012

tekst laudacji s. 14 – fotografie: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=274



Od Redaktora

Miło pływało się po morzach, jeziorach i wszelkich innych zbiornikach wodnych. Miło odpoczywało napawając się soczystą zielenią lasów, ale to już koniec. Przed nami tylko jesień, a potem... Aż mi palce nie chcą iść po klawiszach, ponieważ nie lubię mrozu. Pocięszam się jedynie myślą o tym, że jesień bywa czasami tak samo piękna jak lato i tyle mi pozostało w oczekiwaniu na to aż dzień będzie znów dłuższy od nocy.

Tymczasem życie akademickie już wre. Budynek zaroił się tymi co to muszą jeszcze powalczyć z niełatwą materią nauki. Wraz z początkiem września swoje funkcje objęły nowe władze akademickie. 19 września odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu AGH, na którym nastąpiło symboliczne przekazanie władzy rektorskiej. To bardzo świeże wydarzenie, o którym szerzej będzie w następnym wydaniu Biuletynu.

Wydanie niniejsze rozpoczynamy wywiadem z nowym Rektorem AGH prof. Tadeuszem Słomką (wywiad przeprowadziła Ilona Trębacz). Zachęcamy do lektury, w której można znaleźć zamierzenia i kierunki jakimi będzie prowadzić naszą uczelnię jej nowe kierownictwo.

W tym wydaniu przeczytać państwo możecie także o wręczeniu tytułu Doktora Honoris Causa AGH prof. Józefowi Antoniemu Dubińskiemu (fotoreportaż na drugiej stronie okładki, a tekst laudacji s. 14).

Zaszczytny tytuł Doktora Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej otrzymał również prof. Zbigniew Engel (fotografie z uroczystości i tekst laudacji na stronach 8–11).

O przyznaniu prof. Wojciechowi Góreckiemu z Wydziału GGiOŚ nagrody Wegenera można przeczytać na stronach 12–13.

Pożegnanie z pracą w Senacie AGH zamieścił na naszych łamach Pan prof. Tadeusz Orzechowski. Pan profesor przepracował w Senacie 19 lat (tekst znajdziecie Państwo na s. 17).

Nietuzinkową postacią, niezwykle zdolnego i utytułowanego absolwenta AGH Pana Macieja Besty, prezentujemy w wywiadzie przeprowadzonym przez Małgorzatę Krokoszyńską na s. 40–43.

Zachęcając do lektury dodam tylko tyle, że zazdroszczę panu Maciejowi jego pozaakademickiej pasji. Zawsze fascynowała mnie wspinaczka, ale cóż, może moje rozmiary, a może to że znaczną część życia spędziłem z dala od gór, spowodowały iż największymi moimi zdobyczami są szczyty Tatr Zachodnich.

✉ Zbigniew Sulima



for: Martyna Wadowicz

Spis treści:

Od Redaktora	3	Informacje Kadrowe	20
Musimy z wyprzedzeniem patrzeć w przyszłość – wywiad z Rektorem AGH prof. T. Słomką	4	Radiofonia obecna w krakowskim eterze...	21
Profesor Z.W. Engel Doktorem Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej	8	Festiwal biegowy w Krynicy	21
Nagroda Wegenera dla profesora Wojciecha Góreckiego	12	Fundusz Stypendialny im. Heleny i Tadeusza Zielińskich	22
Profesor J.A. Dubiński Doktorem Honoris Causa AGH	14	Media o AGH	24
Pożegnanie z Senatem AGH	17	Kanon wykształcenia humanistycznego musi mieć każdy inżynier...	26
Inauguracyjna Rada Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji	17	Doktoranci AGH w Madrycie	28
Honoris Gratia dla Richarda E. Quandta	18	W Gruzji i w Armenii	30
Honoris Gratia dla Wydziału IMiIP	18	VI Integracyjny Piknik Lotniczy	35
Vector sp. z o.o. – umowa z AGH	18	Czy inżynierowi wystarczy znajomość języka angielskiego?	36
Międzywydziałowa Szkoła Inżynierii Biomedycznej – podsumowanie	19	Disce puer...	37
Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa – relacja z posiedzenia	19	Nowości Wydawnictw AGH	37
Euro Innopark sp. z o.o. – współpraca z AGH	20	BEAN 2012	38
Sprostowanie	20	Aktywne wakacje na obozie sportowym w Stręgielku	39
		Nauka, góry i Studencki Nobel 2012	40

ISSN – 1898–9624 • „Biuletyn AGH” – Magazyn Informacyjny Akademii Górniczo-Hutniczej • nr 56/57, sierpień-wrzesień 2012 r.

Redaguje zespół: Zbigniew Sulima (redaktor naczelny), stali współpracownicy: Ilona Trębacz, Małgorzata Krokoszyńska, Zespół ds. Informacji i Promocji

Adres redakcji: AGH, paw. A-0, pok. 16 • al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków • tel. (12) 617-34-49 • biuletyn@agh.edu.pl • www.biuletyn.agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład: Scriptorium „TEXTURA” • e-mail: textura@textura.pl • Druk: Drukarnia „Kolor Art” s.c. • ul. Kotlarska 34, 31-539 Kraków

Kolportaż: Sekretariat Główny AGH i redakcja • Nakład: 2200 szt. bezpłatny • Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adjustacji tekstów.

Na okładce: Rywalizacja BEANÓW podczas obozu adaptacyjno-integracyjnego BEAN 2012 – tekst s. 38 – fot. Martyna Wadowicz

Musimy z wyprzedzeniem patrzeć w przyszłość

„Rzeczywistość zmienia się tak dynamicznie, że musimy kreować nowe kierunki, często unikatowe, oraz nowe specjalności (...), które będą odpowiadać na potrzeby rynku pracy w kolejnych latach. Musimy z wyprzedzeniem patrzeć w przyszłość” – mówi Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. dr hab. inż. Tadeusz Słomka

Co Pan najbardziej lubi w AGH?

To trudne pytanie, bo mógłbym odpowiedzieć, że w AGH lubię prawie wszystko. Zakochałem się w AGH będąc jeszcze w technikum geologicznym po wizycie w naszej szkole dwóch górników w strojach galowych i czapkach z pióropuszcami. I już wtedy wiedziałem, że będę studiował w AGH. Później, gdy byłem w czwartej klasie technikum, przyjechaliśmy na uczelnię i zwiedziliśmy kilka wydziałów, i po tej wizycie nie miałem wątpliwości, że żadna inna uczelnia nie wchodzi w grę – tylko Akademia Górniczo-Hutnicza. Co teraz najbardziej mi się w AGH podoba? Atmosfera między ludźmi, integracja, której zazdrościliśmy nam przedstawiciele innych uczelni, to że tworzymy wielką rodzinę. Mamy wielu pracowników, którzy żyją życiem uczelni i to ona – poza domem – jest ich najważniejszym miejscem na ziemi. Między innymi dlatego naszym pracownikom jest łatwo nawiązywać kontakty z wieloma instytucjami, bo tam również są nasi absolwenci, którzy też czują się związani ze swoją uczelnią. Mamy wspaniałych studentów, młodych ludzi, którzy chcą się naprawdę czegoś praktycznego nauczyć i zdobyć konkretne umiejętności. Bardzo lubię wykłady, seminaria i żałuję, że nie jeżdżą już ze studentami na praktyki, które integrują pracowników ze studentami. Bardzo lubię uczelnię z jeszcze jednego powodu: Akademia Górniczo-Hutnicza jest miejscem, w którym jestem od 1967 roku, a więc szmat czasu. Bardzo dobrze wspominam i studia, i okres po studiach, a także ostatnie szesnaście lat, gdy pełniłem najróżniejsze funkcje. Nie mówiąc już o tym, że gdziekolwiek bym nie wyjeżdżał, to czuję, że AGH to jest marka, która ma swoją renomę. W takim miejscu świetnie się pracuje.

Proszę opowiedzieć o drodze, którą Pan przeszedł, aby dojść do najważniejszego stanowiska na uczelni.

To bardzo długa droga. Krótko po ukończeniu studiów zostałem asystentem na wydziale, który wówczas nosił nazwę Geologiczno-Poszukiwawczy (dziś Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska). Po doktoracie zostałem adiunktem, a w momencie kończenia habilitacji dostałem propozycję objęcia funkcji prodziekana na tym

wydziale. I choć badania naukowe były moją pasją nie potrafiłem odmówić ówczesnemu dziekanowi, do dziś mojemu przyjacielowi, prof. Markowi Lembergerowi. Nie pragnąłem wówczas pełnić żadnych oficjalnych funkcji, czułem się naukowcem i czasami trochę żałuję, że jednak poszedłem w inną stronę. Po jednej kadencji prodziekana zostałem na dwie kadencje dziekanem, później zastanawiałem się, czy warto pójść się dalej w karierze, w pewnym sensie, urzędniczej. I wtedy miałem rozmowę z profesorem, moim poprzednikiem w katedrze, który powiedział mi tak: „Jeśli sądzisz, że masz szansę, aby w przyszłości zostać rektorem, zrobić coś dla uczelni, to warto”. Po szesnastu latach sprawowania różnych funkcji człowiek sądzi, że powinien zwięźczyć swoją karierę tą najważniejszą funkcją, której piastowanie daje największe możliwości zrobienia czegoś dla uczelni. Mam swoje plany co do przyszłości AGH, która jest na dobrej, rozwojowej drodze.

Czy mogę się w takim razie dowiedzieć, co Pan planuje na swoją kadencję?

W ostatnim czasie robiliśmy audyt zarządzania naszą uczelnią i bardzo nas ucieszyło, że firma realizująca to zlecenie stwierdziła, iż w gronie kilkudziesięciu uczelni – z którymi porównywała nasz sposób zarządzania – wypadliśmy najlepiej. Z drugiej strony także i my jesteśmy już u kresu funkcjonowania obecnego modelu. Musimy zatem poważnie zająć strategicznym modelem zarządzania uczelnią, także poprzez bardzo głęboką informatyzację. I to jest cel bardzo istotny, bo jednostka źle zarządza, nawet jeśli ma szansę na sukces, tego sukcesu nie osiągnie. Jest jeszcze dobrze, ponieważ mamy wielu świetnych pracowników, ale ten system zarządzania już się wyczerpuje i trzeba przejść na wyższy poziom – i to jest pierwsze, bardzo istotne wyzwanie.

Drugie to oczywiście jakość kształcenia. Nie ma wątpliwości, że tutaj musimy zmaksymalizować wysiłek, aby jakość kształcenia nieustannie odpowiadała renomie Akademii Górniczo-Hutniczej. Wychodzący z naszej uczelni absolwent musi być przekonany, że ma naprawdę dobry dyplom, który zapewni mu dobrą pracę, bezpieczne i dostatnie życie. To sprawa podstawowa,



bo przecież uczelnia to pracownicy i studenci: nie ma uczelni bez studentów. Wtedy byłibyśmy wyłącznie jednostką naukową. Duży nacisk chcę położyć na pion studencki, stąd powołanie nowego w historii AGH prorektora do spraw studenckich. Od czasów, kiedy byłem prodziekanem, zawsze czułem się bardzo związany ze studentami. Mam taką naturę, że z młodymi ludźmi często lepiej mi się rozmawia, niż z moimi rówieśnikami – w każdym razie zawsze ze studentami miałem dobry kontakt. Pamiętałem o tym, o czym mówił jeden z amerykańskich ekonomistów, że uczelnia to najbardziej skomplikowane przedsiębiorstwo, ponieważ podmiotem obróbki jest człowiek na początku swojego dojrzałego życia – po oszlifowaniu z diamentu ma się on stać brylantem, a więc ma pełnić ważne funkcje w gospodarce i społeczeństwie. To ma być elita naszego kraju. Stąd przekonanie o ważności spraw studenckich.

W kwestii dydaktyki chcę jeszcze podkreślić fakt, że należy uporządkować kierun-

ki kształcenia. Rzeczywistość zmienia się tak dynamicznie, że musimy kreować nowe kierunki, często unikatowe, oraz nowe specjalności. Ten model dobrze rozwijał jeszcze za poprzednich kadencji, jednak nie można spocząć na laurach, bo nasi konkurenci też mocno pracują nad poszukiwaniem kierunków i specjalności, które będą odpowiadać na potrzeby rynku pracy w kolejnych latach. Musimy z wyprzedzeniem patrzeć w przyszłość.

Niezwykle istotne są badania naukowe i ich odzwierciedlenie w publikacjach naukowych. Nie ma mowy, aby nasi pracownicy naukowo-dydaktyczni przez kilka lat niczego nie publikowali, ponieważ jest to nie tylko ich powinność, ale cecha prawdziwego naukowca. Chcę podkreślić, że będziemy chcieli, aby wszyscy nasi pracownicy mocno włączyli się w pozyskiwanie pieniędzy na badania naukowe, bo środki finansowe są niezbędne do funkcjonowania uczelni. W wielu wydziałach i katedrach ten proces postępuje bardzo dobrze, ale są i takie, które drzemią, a nawet śpią w tej kwestii i trzeba je obudzić, uzmysłowić im, że muszą się włączyć w proces pozyskiwania środków finansowych.

Bardzo pięknie rozwinęły się nowe inwestycje. Rektor Tajduś pozyskał duże sumy ze środków unijnych. Ogromne, nowe budynki są albo zakończone albo w fazie końcowej, ale w przyszłym roku zaczniemy nową inwestycję – budowę Centrum Energetyki. I chcemy pozyskać kolejne środki na następne projekty: Centrum Transferu Technologii, rozbudowę naszego pawilonu S1, czyli tzw. stołówki Tawo, której skrzydła boczne będą tak duże, jak odrębne budynki. Będą wykorzystane przez trzy wydziały, które chcą partycypować w kosztach budowy. Część środków byłaby przeznaczona na nadbudowę, gdzie powstanie Muzeum Techniki. To oczywiście nie będzie ośrodek na miarę Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, bo do tego potrzebne byłoby gigantyczne środki. Ma to być jednak coś, co przyciągnie młodych ludzi. W założeniu ma to być miejsce, gdzie będziemy prezentować różnego rodzaju osiągnięcia z wielu dziedzin nauki, m.in. fizyki, chemii, informatyki, robotyki, automatyki. Chodzi o to, żeby młodych ludzi nie tylko uczyć, ale i przekonać do studiowania w Akademii Górniczo-Hutniczej. Bardzo zależy mi też na tym, aby do końca zmodernizować Miasteczko Studenckie. Ten pion nadzorowałem i mogę powiedzieć, że unowocześnianie akademików dobrze się rozwija. Co roku remontowaliśmy jeden budynek, ale mamy ich dwadzieścia, więc ten proces będzie jeszcze trwał. Przy okazji chcę powiedzieć, że mamy świetnie funkcjonujące kluby studenckie, w tym jeden, który wiele osób nazywa kultowym. To klub Studio przy ul. Budryka, gdzie odbywają się fanta-

styczne koncerty. Wielu uznanych artystów szczeni się tym, że mogło tam występować, a ponieważ siedziba już się dość zestarzała, obiecałem, że doprowadzę do jej modernizacji. Chciałbym to zrobić podczas tej kadencji. Chcę, aby Studio stało się wizytówką kulturalną naszego Miasteczka Studenckiego. Przy okazji chcę zapewnić, że na pewno nie zrezygnujemy z działalności kulturalnej, z organizowania koncertów dla pracowników i studentów.

Cieszy mnie, że zaczęliśmy bardzo intensywnie dbać o zieleń, o fasady budynków. Już na początku pierwszej kadencji rektora Tajdusia uznaliśmy, że będziemy te fasady odnawiać, w myśl zasady „jak cię widzą, tak cię piszą”. Będziemy to kontynuować.

Kolejny niesłychanie istotny element to umiędzynarodowienie studiów. Taka uczelnia jak Akademia Górniczo-Hutnicza nie może mieć dwustu kilkudziesięciu studentów zagranicznych. Takich osób musi być zdecydowanie więcej. Myślę, że kraje leżące na wschód i na południe od Polski, ale i te odległe, jak Wietnam, Meksyk czy Chiny, to miejsca mogące być dla nas źródłem pozyskiwania studentów. Wiem, że tam są osoby chętne do kształcenia się w AGH. Musimy szukać chętnych do studiowania w Akademii w języku angielskim, przy okazji ucząc ich polskiego. Będą to w przyszłości swego rodzaju ambasadorowie naszego kraju. W moich czasach studenckich było na uczelni bardzo wielu Wietnamczyków. Do dzisiaj mamy z nimi znakomite kontakty, oni świetnie mówią po polsku. Gdy przebywamy z wizytą w Wietnamie, oni chcą mówić po polsku i mimo upływu tak wielu lat posługują się naszym językiem doskonale.

I jeszcze jedna istotna rzecz. Chciałbym doprowadzić do powstania wydziału lingwistyki stosowanej; uczenia języków stosowanych w technice i generalnie podniesienia w ten sposób poziomu nauczania języków obcych na naszej uczelni. Chciałbym też,

aby powstał wydział, hasłowo mówiąc, bio-nauk (biotechnologia, biochemia itp.), abyśmy skupili w jednym miejscu załączki zespołów rozsianych na kilku wydziałach. Tym bardziej, że bardzo mocną jednostkę w postaci inżynierii biomedycznej już mamy.

Wspominaliśmy o środkach unijnych. W jaki sposób będą realizowane te ogromne inwestycje, o których Pan Rektor mówił wcześniej, gdy pieniądze z UE nie będą już płynęły do nas szerokim strumieniem, a portfel z unijnymi dotacjami nie będzie już tak pełny jak w minionych latach?

Będzie okres, w którym nie będzie dopływu tych środków. Rzeczywiście nowa perspektywa pojawi się w latach 2014 – 2020. Ale proszę pamiętać, że jeszcze w przyszłym roku mogą się znaleźć pewne „resztkowe środki”. Dla nas ważne jest jednak to, że już mamy rozpoczęty i zapewniony bogaty pakiet inwestycyjny. Jeśli w przyszłym roku zaczynamy największą inwestycję, to w dużej mierze dla jej celów korzystamy ze środków unijnych, czyli tutaj zabezpieczenie jest. Tak samo jest z rozbudową Wydziału Zarządzania – na ten cel również mamy środki. Już występujemy o środki finansowe na następne inwestycje, pierwsze pojawią się zapewne w roku 2015. Czyli ta przerwa nie będzie zbyt długa. Tym niemniej w pewnym sensie ją odczuwamy, dlatego już dzisiaj uczulam dziekanów i pracowników, że trzeba zwrócić dużą uwagę na inne źródła finansowania niż środki unijne, czyli Narodowe Centrum Nauki, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju i przemysł, z którym mamy znakomite kontakty. Chciałbym doprowadzić do tego, żeby każdy nasz pracownik naukowo-dydaktyczny występował o granty, szukał zleceń z przemysłu, żeby to był jeden z elementów oceny okresowej pracownika. Każdy powinien czuć się odpowiedzialny za pozyskiwanie środków finansowych, które uczelnia musi mieć na rozwój i funkcjonowanie.



foto. Z. Sulima



for. Z. Sulima

A plany budowy Centrum Konferencyjnego czy są nadal aktualne? Budowa miała ruszyć na jesieni tego roku. Została przesunięta czy odwołana?

Nieco zmieniła się funkcja przewidziana dla tej inwestycji. Będzie ona podzielona na dwa etapy. Pierwszy to budowa Centrum Energetyki. Jesteśmy liderem Węzła Wiedzy i Innowacji KIC, dlatego też na ten cel mamy zapewnione środki od marszałka województwa i przyrzeczone od pani minister. Na zapleczu tego Centrum Energetyki miało powstać Centrum Konferencyjne z olbrzymią salą na 1500 osób. Z tego nie rezygnujemy, natomiast to będzie drugi etap, na który środki musimy dopiero znaleźć. W nieco dalszej perspektywie myślimy o budynku dla rozwijającego się Wydziału Humanistycznego, który użytkuje budynek przewidywany na trzydzieści lat, a eksploatowany jest już lat pięćdziesiąt.

Zmieniając nieco temat rozmowy, czy nasza uczelnia odczuła już niż demograficzny? Czy były kierunki, na których zostały jeszcze wolne miejsca?

Nie odczuwamy niżu demograficznego. Robiliśmy wprawdzie jesienną rekrutację, ale na wolnych czterysta miejsc mamy już ponad dwa tysiące kandydatów. Dodam, że te wolne miejsca pozostały na czternastu kierunkach z pięćdziesięciu pięciu, któ-

re mamy w AGH. Poza tym w podstawowym naborze wszystkie kierunki miały pełne obłożenie, dopiero w fazie zapisów część osób wybrała inną uczelnię – to naturalny stan rzeczy na każdej uczelni. Stąd ta uzupełniająca rekrutacja. Mimo pogłębiającego się niżu demograficznego na razie nie odczuwamy spadku zainteresowania naszą uczelnią.

Jakie kierunki były w tym roku najbardziej oblegane i ilu przyjęliśmy studentów na pierwszy stopień studiów?

Tradycyjnie takie kierunki to budownictwo (8 osób na jedno miejsce), geodezja i kartografia (6), ekologiczne źródła energii (5), inżynieria biomedyczna (5), inżynieria naftowa i gazownicza (4) – one były u nas zawsze bardzo mocno obsadzone. Ciekawostką jest to, że dużą popularnością cieszą się kierunki nowo otwierane tj. ekologiczne źródła energii czy teleinformatyka. Ale moda na dany kierunek potrafi się zmienić z roku na rok. Jeśli chodzi o liczbę studentów, to wypełniliśmy w 100 proc. limit 7335 miejsc na pierwszy rok studiów stacjonarnych pierwszego stopnia.

Gdyby miał Pan doradzać tegorocznym maturzystom wybór zawodu, to jakie kierunki kształcenia uważa Pan za najbardziej przyszłościowe?

Student powinien iść za swoimi zainteresowaniami. Jeśli splatają się one z tym, czego oczekuje rynek pracy, to znakomicie. Zdaję sobie sprawę, że duży procent studentów wybierając kierunek studiów nie ma jeszcze sprecyzowanych zainteresowań, stąd częste przenosiny po pierwszym roku, czy nawet już po pierwszym semestrze. Wybrałbym kierunek, który jest dla mnie interesujący, ale równocześnie – przynajmniej w przewidywalnej przyszłości – dający nadzieję na znalezienie pracy. Należy zatem sprawdzić, jaka jest kadra na danej uczelni, jakie są kierunki, a potem rozmawiać ze studentami, czy ten kierunek rzeczywiście oferuje ciekawe studia, a potem zapewnia dobry zawód.

Wiem, że zawód geologa uważa Pan za najwspanialszy. Porównał go Pan kiedyś do zawodu detektywa, tyle że rozwiązującego zagadki z przeszłości. Gdyby jeszcze raz przyszło Panu wybierać zawód, dokonałby Pan tego samego wyboru?

Tak, bo byłem zdeterminowany od dziecka. Moi rodzice opowiadali, że już mając dwa, trzy lata znosiłem do domu okazy geologiczne. Nie zawiodłem się na tych studiach, geologia to wspaniała dziedzina – odkrywamy często coś, czego nikt przed nami nie robił. To jest w ogóle najwspanialsze w nauce, a szczególnie w naukach

geologicznych, wręcz pasjonujące. Badamy przy okazji naszą Ziemię, jej historię, budowę. A równocześnie – byłem przecież studentem na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym – sposób wykorzystania zasobów tej ziemi. Dzisiaj zwracamy uwagę, aby był on zgodny z tzw. zrównoważonym rozwojem. Niczego bym w swojej decyzji nie zmienił, zresztą teraz okazuje się, że kierunek górnictwo i geologia, który wydawał się kiedyś zanikający, rozkwita.

Od pewnego czasu powtarzają się opinie, że polskie uczelnie kształcą marnie, że kadra nie jest dobra. Jakie jest pańskie zdanie na ten temat? Czy istotnie zawodzi wyższe uczelnie, czy raczej cały nasz system edukacji – od etapu podstawowego, a nawet przedszkolnego – przechodząc wciąż nowe, często nieudane reformy doprowadził do tego, że młodzi ludzie kończąc studia nie mogą znaleźć pracy?

Nasze szkolnictwo permanentnie reformowane przeżywa swoisty kryzys, poczynając od szkół podstawowych, przez gimnazja i szkoły średnie. Często narzekamy na poziom wykształcenia naszych świeżo przyjętych studentów, jeśli chodzi o niektóre przedmioty. Inna sprawa to uczelnie – tu trzeba pamiętać, że finansowanie szkolnictwa wyższego idzie za studentem, czyli im większa liczba studentów, tym uczelnie dostaje więcej środków. W tej sytuacji trudno mówić o elitarnym kształceniu. Dlatego mówiłem, że nadal musimy kłaść bardzo mocny nacisk na jakość kształcenia. Akademia Górniczo-Hutnicza naprawdę dobrze kształci i my nie „produkujemy” bezrobotnych. Bo jeśli niemal 90 proc. kończących AGH już po trzech miesiącach ma pracę w swoim zawodzie, to znaczy, że sytuacja jest bardzo dobra. Duże pole do popisu widzę w podnoszeniu poziomu kształcenia i wzbogacaniu go zwłaszcza o elementy praktyczne i kontakt z przemysłem. To, czego uczymy, musi mieć swój praktyczny wymiar, nie możemy uczyć tylko teoretycznie. Dlatego bardzo ważne są praktyki studenckie. Generalnie mam satysfakcję z jakości kształcenia w AGH. Muszę powiedzieć, że ostatnio był u mnie z wizytą prezes jednego z największych przedsiębiorstw w Polsce i opowiadał o naborze nowych pracowników do swojej firmy zatrudniającej kilkanaście tysięcy ludzi. Powiedział, że absolwenci AGH prezentują się zdecydowanie najlepiej. Jego zdaniem, nasz absolwent czwórkowy, czy nawet trójkowy, jest dużo lepszy niż celujący z większości innych uczelni.

Rozmawiając z prowadzącymi zajęcia na studiach I i II stopnia, spotkałam się z opiniami, że istnieje poważny rozdzźwięk między tymi poziomami nauczania. Mówiono mi, że studenci po pierwszym stopniu czę-

sto nie mogą sobie poradzić na drugim. Co Pan o tym sądzi?

Myślę, że w naszej uczelni takiego problemu nie ma, bo programy są tak konstruowane, żeby było powiązanie pierwszego stopnia z drugim. Może nie jest jeszcze idealnie, bo dopiero co tworzyliśmy nowe programy w związku z procesem wdrażania Krajowych Ram Kwalifikacji. Natomiast obserwujemy coś takiego, że przychodzący do nas absolwenci pierwszego stopnia z innych uczelni rzeczywiście bardzo trudno się aklimatyzują na stopniu drugim. Większość z nich odpada po pierwszym semestrze. I to mimo że Proces Boloński zakładał właśnie tę mobilność, czyli możliwość przechodzenia po ukończeniu pierwszego stopnia na zupełnie inny kierunek na macierzystej lub innej uczelni. Trzeba pamiętać, że Proces Boloński jest dopiero w trakcie realizacji, jeszcze nie mamy pełnego pięcioletniego cyklu. Poczekajmy, jak to się rozwinie.

Jakie AGH ma atuty, w czym ma przewagę nad innymi polskimi uczelniami?

Po pierwsze kadra – to ponad pięćset profesorów i doktorów habilitowanych. Proszę pamiętać, że u nas znikomy procent to pracownicy samodzielni w wieku powyżej siedemdziesięciu lat. Mamy bardzo dużą grupę znakomitych adiunktów – coraz to młodszych – i coraz młodszych pracowników z najwyższymi tytułami naukowymi. Kadra dla uczelni jest najważniejsza, bez niej nie ma dobrej uczelni. W dodatku są to generalnie osoby mobilne i świetnie współpracujące z przemysłem. Po drugie, bardzo dobry poziom pozyskiwanych studentów. My nie obserwujemy, aby poziom naszych kandydatów się obniżał, wręcz przeciwnie. Podnosimy poprzeczkę punktową, a kan-

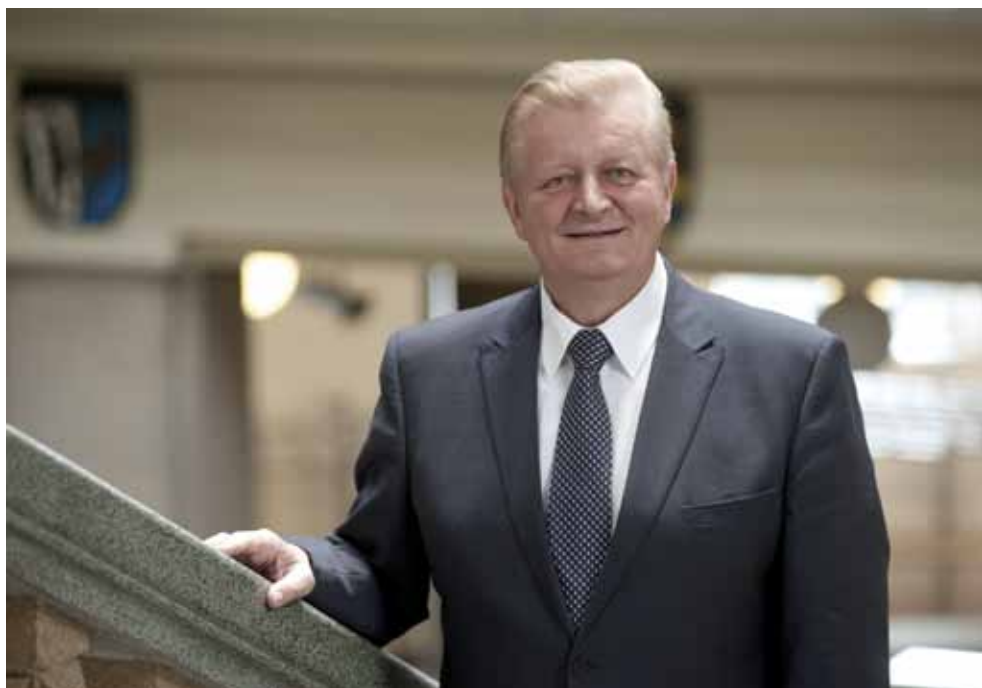
dydaci, którzy mogą jej sprostac – są. Po trzecie – związek z przemysłem. Wyczuwając jego potrzeby, coraz lepiej kształcimy dla przemysłu. Chciałbym, aby nasi pracownicy jeszcze częściej odbywali staże w przemyśle, pomagając rozwiązywać problemy przedsiębiorstw. I odwrotnie – pracownicy firm powinni pomagać naszym studentom w nabywaniu praktyki. Musimy kształcić na zamówienie przemysłu, a nawet konkretnych podmiotów gospodarczych. Nie ma wyboru. Rynek zmienia się niesłychanie szybko i dynamicznie, i trzeba za tym nadążać.

Studenci bardzo lubią wykładowcę profesora Słomkę. Czy rektor Słomka będzie wykladał?

Oczywiście. Taka jest powinność, choć trochę mniejszy jest wymiar pensum. Bardzo lubię wykłady i kontakt ze studentami. Przytaczam wiele pouczających (moim zdaniem) anegdot z życia, bo w lekkiej formie łatwiej trafić do studenta, a humor ubarwia wykład. Mam pewną zasadę – duży procent czasu wykładowego to jest dyskusja ze studentami, to prośba, żeby oni o coś pytali. Wymagam myślenia i to się chyba studentom podoba. W dzisiejszych czasach wiedza encyklopedyczna jest bardzo łatwo dostępna. Nie koncentruję się na tym, czy student zna wszystkie pojęcia i potrafi je szczegółowo zdefiniować, ale czy umie myśleć. Z dydaktyki na pewno nie zrezygnuję.

Dziękuję za rozmowę. Życzę powodzenia i zrealizowania tych wspaniałych planów dotyczących rozwoju naszej uczelni.

Z rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej prof. dr. hab. inż. Tadeuszem Słomką rozmawiała Ilona Trębacz.



Profesor Zbigniew Witold Engel Doktorem Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej

20 czerwca 2012 roku odbyła się uroczystość wręczenia profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi godności Doktora Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej. Na wniosek Dziekana prof. Leszka Radziszewskiego i Rady Wydziału Mechatroniki i Budowy Maszyn, Kapituła Medalu wszczęła procedurę nadania najwyższej godności akademickiej Politechniki Świętokrzyskiej profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi. Senat Politechniki Świętokrzyskiej zwrócił się do Senatów Politechniki Warszawskiej i Politechniki Krakowskiej o recenzję dorobku kandydata do tego zaszczytnego tytułu. Pozytywne recenzje dla Senatu Politechniki Warszawskiej opracował prof. Zbigniew Dąbrowski, a dla Senatu Politechniki Krakowskiej prof. Józef Nizioł DHC AGH. Opinię dla Senatu Politechniki Świętokrzyskiej opracował prof. Zbigniew Koruba. Na podstawie przygotowanych opinii Senat Politechnik Warszawskiej i Politechniki Krakowskiej przyjął uchwały popierające wniosek Politechniki Świętokrzyskiej o nadaniu

Profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi Doktoratu Honoris Causa tej uczelni. W dniu 30 maja 2012 roku Senat Politechniki Świętokrzyskiej podjął uchwałę o nadaniu profesorowi Zbigniewowi Witoldowi Engelowi Doktoratu Honoris Causa.

W uroczystości wręczenia DHC Politechniki Świętokrzyskiej wzięło udział bardzo wielu znakomitych gości między innymi rektorzy uczelni, z którymi profesor był związany, Rektor AGH prof. Antoni Tajduś i Rektor Elekt prof. Tadeusz Słomka, Rektor Politechniki Krakowskiej prof. Kazimierz Furtak oraz gospodarz uroczystości Rektor PŚ prof. Stanisław Adamczak. Wśród zaproszonych gości byli również rektorzy i prorektorzy innych uczelni technicznych oraz dziekani wielu wydziałów mechanicznych z Przewodniczącym Kolegium Dziekanów Wydziałów Mechanicznych Polskich Uczelni Technicznych prof. Januszem Kowalem.

Na adres Doktora Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej prof. Zbigniewa Witolda Engela napłynęło wiele życzeń

i gratulacji z polskich uczelni, instytutów badawczych, PAN, PAU, jak również od Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbary Kudryckiej.

Na zakończenie uroczystości Rektor AGH prof. Antoni Tajduś został odznaczony przez Rektora Politechniki Świętokrzyskiej prof. Stanisława Adamczaka „Statuetką” za wybitne zasługi w rozwój współpracy pomiędzy historycznie związanymi uczelniami.

Szanowny panie profesorze, proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji nadania panu Doktoratu Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej od całej społeczności akademickiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a szczególne gratulacje i życzenia zdrowia oraz dalszej owocnej pracy naukowej od pracowników swojego macierzystego Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, z którym jest pan profesor nierozdzielnie związany od 60 lat.

Bolesław Karwat

Laudatio poświęcone panu profesorowi zwyczajnemu dr. hab. inż. Zbigniewowi Witoldowi Engelowi, Doktorowi Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Doktorowi Honoris Causa Politechniki Krakowskiej, honorowemu profesorowi Politechniki Warszawskiej

**Magnificencjo Rektorze!
Wysoki Senacie,
Dostojny Panie Profesorze,
Szanowne Panie, Szanowni Panowie**

Przypadł mi, z woli Rady Wydziału Mechatroniki i Budowy Maszyn Politechniki Świętokrzyskiej, zaszczyt wystąpienia z laudacją sławiącą profesora Zbigniewa Engela, jednego z najwybitniejszych mechaników polskich, uczonego, nauczyciela – jego dzieła i zasługi.

Zgodnie ze starą tradycją i stosownie do miejsca chciałbym państwu przybliżyć dzieło naukowe profesora Zbigniewa Engela, jego osiągnięcia dydaktyczne, jego działalność organizacyjną i przede wszystkim przedstawić Go jako autorytet.

Osiągnięcia profesora Zbigniewa Engela w pełnym obszarze akademickiej działalności są ogromne, oryginalne, wytyczające nowe kierunki badawcze i, dzięki profesorowi, wpisujące osiągnięcia polskiej nauki do dorobku nauki światowej.

Profesor Zbigniew Engel urodził się 1 kwietnia 1933 roku w Zawadach koło Żół-

kwi w Województwie Lwowskim. Po ukończeniu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Wieliczce, w latach 1950–1955 studiował na Wydziale Komunikacji (Mechanicznym) Wydziałów Politechnicznych Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Krakowskiej, uzyskując stopień magistra inżyniera mechanika. Działalność naukową i dydaktyczną rozpoczął bardzo wcześnie. Jako wyróżniającemu się studentowi już w 1952 roku powierzono stanowisko zastępcy asystenta w Katedrze Mechaniki Technicznej, od którego kolejno awansował, uzyskując w 1962 roku stopień doktora nauk technicznych, w 1966 roku stopień doktora habilitowanego, w 1973 roku tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego i w 1978 roku, w wieku 45 lat, otrzymując tytuł naukowy profesora zwyczajnego.

Przez lata pracy pełnił szereg wielce odpowiedzialnych funkcji na uczelni oraz w innych ośrodkach i instytucjach naukowych. Przez wiele lat był prodziekanem Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych, kierował Studium Wieczorowym Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych. Znaczące są osią-

gnięcia i zasługi profesora w tworzeniu zaplecza naukowo-badawczego i dydaktycznego w Akademii Górniczo-Hutniczej. Był inicjatorem i organizatorem budowy kompleksowych laboratoriów wibroakustycznych w Akademii Górniczo-Hutniczej oraz pawilonu wibroakustyki, które wyposażone w najwyższej jakości aparaturę wraz z komorami bezchwowymi i pogłosowymi stanowią unikalne w skali światowej zaplecze badawcze procesów wibroakustycznych. Profesor wielce zasłużył się w odbudowie symbolu uczelni, tradycyjnych pomników „Górników i Hutników” przed gmachem głównym Akademii. Profesor Zbigniew Engel był organizatorem i wieloletnim dyrektorem Instytutu Mechaniki i Wibroakustyki Akademii Górniczo-Hutniczej, a po reorganizacji uczelni, kierownikiem Katedry Mechaniki i Wibroakustyki.

Specjalną uwagę pragnę teraz poświęcić działalności naukowej profesora. Omówienie w tym krótkim opracowaniu tytanicznej pracy i pełnych osiągnięć naukowych profesora jest zadaniem niemożliwym. Można tylko, licząc na jego i państwa wyrozu-

mialość, wymienić obszary, prawdopodobnie tylko niektóre, problemów naukowych, w których profesor pracował i uzyskiwał zawsze znaczące osiągnięcia. Według mojej wiedzy są to: analiza i synteza mechanizmów, dynamika maszyn, problematyka drgań mechanicznych liniowych i nieliniowych, zagadnienia techniki wibracyjnej, akustyka środowiska zwłaszcza przemysłowego, badania w zakresie ochrony zagrożeń wibroakustycznych i opracowania metod aktywnych redukcji drgań i hałasu, analiza metod wzajemnościowych i inwersyjnych, a ostatnio również historia nauki polskiej, głównie w zakresie mechaniki.

Wkrótce, po obronie pracy doktorskiej, koncentrującej się wokół zagadnień analizy i syntezy mechanizmów korbowo-wodzikowych, profesora zafascynowała problematyka drgań mechanicznych, a zwłaszcza zagadnienia zespolenia drgań układów mechanicznych z mechaniką zjawisk akustycznych. Profesor zauważył, że w toku rozwoju techniki, zwłaszcza w zakresie procesów produkcyjnych, następuje szybki wzrost prędkości jak i obciążeń, przyczyniających się do intensyfikacji drgań i hałasu. Z czynnym udziałem profesora, jak również pod jego kierunkiem w Akademii Górniczo-Hutniczej realizowano prace dotyczące zagadnień identyfikacji oraz lokalizacji źródeł drgań i hałasu generowanych przez maszyny i urządzenia. Uwzględnienie techniki korelacyjnej w ocenie mocy wibroakustycznej, zastosowanej do analizy losowego charakteru pola prędkości drgań mechanicznych powierzchni oraz pola akustycznego generowanego przez te powierzchnie, dla złożonych układów mechanicznych w warunkach produkcyjnych, dało potężne narzędzie do badań w dynamice maszyn. Metodyka badań, mająca charakter interdyscyplinarny, polegająca na połączeniu teorii drgań układów mechanicznych z analizą pól akustycznych przez te drgania generowanych, wykreowała nową mechaniczno-akustyczną sprzężoną dyscyplinę naukową – wibroakustykę.

Nowa dyscyplina badawcza pod nazwą wibroakustyka, dla której profesor sformułował podstawowe zadania jak i opracował zakres i zasadnicze cele, jest nierozdzielnie związana z nazwiskiem profesora Engela.

Wokół profesora skupiło się liczne grono współpracowników, którzy pod jego kierunkiem prowadzili i dalej prowadzą badania związane z tą dyscypliną naukową. Realizowane przez szereg lat prace naukowe, rozwój nowej dyscypliny oraz osiągnięcia w wyniku badań wielu cennych oryginalnych rezultatów przyczyniły się do uzyskania przez zespół prowadzony przez profesora Zbigniewa Engela, a zwłaszcza przez niego samego, ogromnego autorytetu w krajowej i międzynarodowej społeczności naukowej. Publikowany dorobek profesora

obejmuje obecnie ponad 570 publikacji i opracowań naukowych i badawczych. Wśród monografii, których autorem lub współautorem jest profesor Zbigniew Engel należy wymienić takie publikacje jak: *Mechanika, Mechanika ogólna, Ochrona środowiska przed drganiami i hałasem, Zasada wzajemności, Podstawy wibroakustyki przemysłowej, Sterowanie procesami wibroakustycznymi, Metody aktywne redukcji hałasu, Obudowy dźwiękochłonne-izolacyjne, Podstawy akustyki, Nowoczesne metody badania procesów wibroakustycznych, Wytyczne projektowania ochrony przeciwhałasowej stanowisk pracy w halach przemysłowych, Wibroakustyka maszyn i środowiska, Ochrona środowiska przed hałasem w Polsce w świetle przepisów europejskich, Podstawy akustyki obiektów sakralnych i biograficzną Maksymilian Tytus Huber. W dorobku badawczym profesora znalazło się również między innymi 15 patentów oraz znaczna ilość opracowań wykonanych dla potrzeb gospodarki i przemysłu.*

Prowadzenie badań naukowych i kierowanie zespołami badawczymi wiązało się z realizowanym przez profesora kształceniem kadr naukowych. Profesor wypromował 39 doktorów nauk technicznych, wspierał realizację szeregu prac habilitacyjnych, był recenzentem ponad 100 rozpraw doktorskich i ponad 50 habilitacyjnych, w różnych krajowych ośrodkach naukowych. Opiniował kilkadziesiąt wniosków w sprawie nadania tytułu profesora. Z grona jego uczniów, kilkunastu uzyskało stopień doktora habilitowanego, wielu z nich zostało profesorami, w tym również znakomitościami naukowymi. Owocne wyniki kształcenia i znaczący dorobek naukowy są świadectwem ogromnego naukowego autorytetu profesora Zbigniewa Engela. Taka aktywna działalność nie mogła być realizowana w wąskim zamkniętym kręgu. Publikowanie wyników prac naukowych w renomowanych czasopiśmie, ich prezentowanie na prestiżowych spotkaniach międzynarodowych spowodowało nawiązanie kontak-



tów z wieloma ośrodkami i instytucjami naukowymi zarówno w kraju, jak i za granicą. Wśród tych ośrodków należy wymienić: Instytut Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Techniki Budowlanej, Instytut Akustyki Uniwersytetu Poznańskiego, szereg instytutów i katedr Politechnik Krakowskiej, Poznańskiej, Rzeszowskiej, Świętokrzyskiej, Śląskiej, Gdańskiej, Łódzkiej, Wrocławskiej, Szczecińskiej. Profesor współpracował i dalej współpracuje z wieloma zagranicznymi instytucjami naukowymi, takimi jak: Purdue University, Uniwersytet Filadelfijski oraz MIT w Stanach Zjednoczonych, Uniwersytet Techniczny w Wiedniu, Uniwersytet Techniczny w Bratysławie, Instytut Materiałów i Mechaniki Maszyn Słowackiej Akademii Nauk, Uniwersytet Techniczny w Kopenhadze, Instytut Politechniczny w Petersburgu, Politechnika Lwowska, Uniwersytet Politechniczny w Kijowie, Instytut Budowy Maszyn Rosyjskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Techniczny w Tokio.

Aktywność naukowa, oryginalne wyniki badań, jak i szerokie kontakty przyniosły Profesorowi uznanie w postaci członkostwa w wielu organizacjach naukowych, między innymi w: Akademii Inżynierskiej w Polsce, Nowojorskiej Akademii Nauk, Petersburskiej Akademii Nauk, Institute of Noise Control Engineering w Stanach Zjednoczonych, International Institute of Acoustics and Vibration. Profesor jest członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, m.in.: Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, Polskiego Towarzystwa Akustycznego (jako członek honorowy), Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Technicznej, Wschodnioeuropejskiego Towarzystwa Akustycznego (członek honorowy), Deutsche Gesellschaft für Akustik, Ligi Walki z Hałasem (członek honorowy). Brał i bierze udział w pracach redakcyjnych kilku czasopism naukowych, takich jak: redaktor naczelny kwartalnika Akademii Górniczo-Hutniczej „Mechanika”, członek rad redakcyjnych czasopism „Noise Control Engineering Journal” USA, „Archives of Acoustics”, „Occupational Safety and Ergonomics Journal”, „Dynamics of Machines”.

Profesor czynnie uczestniczył i uczestniczy w organizacji międzynarodowych i krajowych kongresów, konferencji i sympozjów naukowych, m.in.: Inter-Noise w Warszawie, Miami, Edynburgu, Monachium, Pekinie, Avignon, Newport Beach, Toronto, Hadze, Budapeszcie, Seulu, Pradze, Rio de Janeiro. Profesor był w latach 2000, 2002 i 2004 Przewodniczącym Komitetu Naukowego Konferencji „Noise and Vibration in Transport” w Petersburgu. Był sekretarzem naukowym konferencji Teoria Maszyn i Mechanizmów w 1957 roku oraz Międzynarodowej Konferencji Dynamiki Maszyn w 1965

roku. Był głównym organizatorem Międzynarodowych Konferencji Zwalczenia Hałasu NOISE CONTROL, odbywających się cyklicznie od 1976 roku. Profesor wygłaszał referaty plenarne, organizował sesje specjalne i przewodniczył wielu spotkaniom naukowym.

Nie ominęło Profesora pełnienie wielce prestiżowych, ale i absorbujących funkcji, wśród których należy wymienić: funkcję przewodniczącego Komitetu Akustyki Polskiej Akademii Nauk w latach 2007–2011, jak i wcześniej przez 9 lat jego, wiceprzewodniczącego i przewodniczącego Komisji Mechaniki Stosowanej Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk, sekretarza, wiceprzewodniczącego oraz przewodniczącego Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej. Przez okres 20 lat uczestniczył w działalności Państwowej Rady Ochrony Środowiska. Był członkiem wielu rad naukowych, m.in. przez 41 lat Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, a od 15 lat przewodniczył radzie tego instytutu, Instytutu Techniki Budowlanej, Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie. Przez wiele kadencji przewodniczył zespołom Komitetu Badań Naukowych.

Profesor Zbigniew Engel jest wybitnym nauczycielem akademickim, wychowawcą, organizatorem bazy dydaktycznej w swojej uczelni i autorem wielu podręczników. Kierował około 200 pracami dyplomowymi, inżynierskimi i magisterskimi. Przez wiele lat prowadził zajęcia z mechaniki ogólnej, wytrzymałości materiałów i innych przedmiotów z mechaniki technicznej. Komunikatywny, ale wymagający i skrupulatny, obdarzony był ogromną sympatią studentów i absolwentów. Przez wiele lat był wybierany przez studentów jako najlepszy wykładowca wydziału. Niedawno, w rozmowie z jednym z absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej, słuchaczem wykładów profesora Engela, a obecnie profesorem Politechniki Świętokrzyskiej, usłyszałem wiele ciepłych słów o profesorze, o jego niezwykłym darze objaśniania na zajęciach trudnych problemów z mechaniki i talentie wzbudzania wśród studentów wręcz entuzjazmu do studiowania zagadnień technicznych.

Znaczące są związki, a zwłaszcza zasługi profesora Zbigniewa Engela dla Politechniki Świętokrzyskiej. W 1962 roku zorganizował Punkt Konsultacyjny Akademii Górniczo-Hutniczej w Kielcach. Skompletował zespół profesorów i wykładowców, opracował programy dydaktyczne dla tego ośrodka i podjął się obowiązków kierowania Punktem Konsultacyjnym. Inicjatywa ta, podjęta w regionie o dużym potencjale przemysłowym, okazała się niezwykle trafna i owocna w skutkach nie tylko dla szkolnictwa, ale również dla rozwoju kulturowe-

go Kielc. Już w następnym roku, wskutek znacznego zainteresowania młodzieży regionu kieleckiego i wydatnej pomocy lokalnej społeczności powstał w Kielcach Ośrodek Studiów Wieczorowych i Zaocznych kierowany przez profesora Engela do czasu powołania Kielecko-Radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Dla nowo powstałej Kielckiej uczelni profesor opracował projekty technologiczne pomieszczeń w planowanych do budowy budynkach, zarówno dla wydziałów Mechanicznego, Elektrycznego, Budownictwa Lądowego i Hutniczego. Na podstawie tych projektów została następnie opracowana przez Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt” dokumentacja techniczna dla czterech pawilonów, w których dotychczas ma swoją siedzibę Politechnika Świętokrzyska. Profesor nie ograniczał swojej działalności tylko do sfery organizacyjnej, latami prowadził w Kielcach zajęcia dydaktyczne, głównie z mechaniki technicznej i był członkiem komisji egzaminów dyplomowych. Wiele ma zatem nasza uczelnia do zawdzięczenia profesorowi.

Wysiłek i osiągnięcia profesora Engela nie mogły pozostać niezauważone przez szersze grono, nie tylko akademickie. Profesor jest kilkakrotnym laureatem nagród Ministra Szkolnictwa Wyższego, Ministra Edukacji Narodowej oraz w 2005 roku Nagrody Stołecznej Królewskiego Miasta Krakowa. Wśród odznaczeń i orderów zarówno krajowych i zagranicznych, którymi uhonorowano profesora wymienić należy: Złoty Medal Czechosłowackiej Akademii Nauk im. Krizika, Węgierski Medal „Pro Silentia”, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal „Zasłużony dla Politechniki Krakowskiej”, Medal Politechniki Świętokrzyskiej, Medal im. Profesora Stefana Ziemby.

Profesor Zbigniew Engel jest inicjatorem i jednym z założycieli wielce szlachetnej Fundacji Rodziny Engelów, która między innymi przyznaje nagrody imienia Profesora Zbigniewa Engela. Nagrody są przyznawane corocznie młodym pracownikom nauki za osiągnięcia w badaniach podstawowych, za wyróżniające się prace doktorskie i habilitacyjne, za cenne prestiżowe publikacje.

Przedstawiając państwu postać profesora Zbigniewa Witolda Engela i przypominając niektóre fakty z jego życiorysu, wyrażam głębokie przekonanie, że tytuł doktora honorowego naszej uczelni nadajemy osobie o wielkim autorytecie naukowym, nauczycielowi i wychowawcy wielu pokoleń inżynierów, wielce zasłużonemu Politechnice Świętokrzyskiej.

prof. dr hab. Andrzej Radowicz, dr h.c.



fol. ???



Profesor Zbigniew Witold Engel Doktorem Honoris Causa Politechniki Świętokrzyskiej

20 czerwca 2012 – tekst s. 8–10



Nagroda Wegenera dla profesora Wojciecha Góreckiego

EAGE & SPE EUROPEC, Copenhagen'12

4 czerwca 2012 roku podczas ceremonii otwarcia 74. Konferencji i Wystawy Europejskiej Asocjacji Naukowców z Dziedziny Nauk o Ziemi i Inżynierów – EAGE, w Kopenhadze – prof. Wojciech Górecki z Katedry Surowców Energetycznych, Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska dostał prestiżową nagrodę Alfreda Wegenera. O przyznaniu nagrody zadecydowało międzynarodowe jury, składające się z wybitnych postaci w sferze nauk o Ziemi z całego świata.

Nagrodę Wegenera przyznano prof. Wojciechowi Góreckiemu w uznaniu wyróżniających się osiągnięć w ciągu ponad 45-letniej akademickiej pracy badacza i organizatora nauki oraz działań przemysłowych na polu geologii naftowej i poszukiwania surowców oraz nowoczesnej dziedziny,



Profesor Wojciech Górecki – Laureat Nagrody Wegenera 2012

for. arch. autorki



Profesor Wojciech Górecki i Prezydent EAGE w latach 2011–2012, prof. John Underhill po wręczeniu nagrody Wegenera

for. arch. autorki

jaką są odnawialne źródła energii, w szczególności energia geotermalna. W uzasadnieniu przyznania nagrody czytamy, że „najważniejszą cechą długoletniej działalności prof. Góreckiego było podejmowanie wyzwań w różnorodnych obszarach, łącznie z poszukiwaniem gazu zamkniętego w utworach czerwonego spągowca oraz gazu łupkowego w utworach dolnego paleozoiku, a także eksploatacją złóż geotermalnych. Większość prac prowadzonych przez prof. Góreckiego była skupiona w Polsce, jednak ważne są także elementy działalności Profesora w Libii i Chinach, gdzie tworzył interdyscyplinarne zespoły badaczy i inżynierów i przyczynił się do rozwoju przemysłu naftowego”.

W uzasadnieniu przyznania nagrody Wegenera podkreślono także, że prof. W. Górecki wychował liczne grono studentów i doktorantów, z których duża część podjęła jego dzieło rozwoju geologii naftowej i geotermii. Zwrócono także uwagę na liczne publikacje i opracowania przemysłowe, a w szczególności sześć atlasów geotermalnych, nagrodzonych w Polsce i za granicą. Podkreślono liczne kontakty osobiste prof. W. Góreckiego z wybitnymi naukowcami i przedstawicielami koncernów przemysłowych w zakresie nauk o Ziemi w Europie i na świecie i tworzenie przez niego bliskich związków między macierzystą uczelnią, a światowymi gigantami naftowymi, jak Schlumberger czy Halliburton, dzięki którym studenci i doktoranci Wydziału Geologii Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH mogą korzystać z najnowszych osiągnięć



fot. arch. autorki

Podczas uroczystości otwarcia 74th EAGE Conference and Exhibition, Bella Center, Copenhagen

tych firm w zakresie komercyjnego oprogramowania.

Jury wysoko oceniło także działalność prof. W. Góreckiego jako Prezesa Stowarzyszenia Geosynoptyków GEOS, organizacji stowarzyszonej z EAGE, wielokrotnie wspomagającej studentów, doktorantów i młodych pracowników nauki w uczestnictwie na konferencjach i wystawach EAGE.

Alfred Wegener (1880–1930), niemiecki geofizyk i klimatolog; opublikował w 1915 roku rozszerzoną wersję swojej książki pt. *The origin of continents and oceans* (pierwsze wydanie, 1912), w której przedstawił pierwszą sugestię na temat dryftu kontynentów i tektoniki płyt. Nagroda jego imienia jest przyznawana członkom EAGE, którzy w ciągu wielu lat przyczynili się do rozwoju nauk o Ziemi, zarówno w zakresie badań naukowych jak i rozwoju technologii i techniki inżynierskich, w szczególności geologii i inżynierii naftowej.

Wielu wybitnych geologów i geofizyków było wyróżnionych nagrodą imienia Wegenera. Wystarczy wymienić kilka nazwisk: Henning Omre (2011) – za wyjątkowe osiągnięcia na polu geostatystyki i włączenie nowoczesnych technik z tej dziedziny do modelowania procesów zachodzących w skałach zbiornikowych ropy i gazu; Carlo Doglioni (2009) – za osiągnięcia w zakresie geologii strukturalnej, badań subdukcji i wulkanizmu w rejonie Morza Śródziemnego; Patric Corbett (2005) – za działania na rzecz integracji różnorodnych dyscyplin w dziedzinie nauk o Ziemi, w szczególności sedimentologii, geologii złożowej, petrofizyki, testowania otworów oraz inżynierii złożowej; K.J. Weber (2001) – za wybitne osiągnięcia merytoryczne i organizacyjne w koncernie Shell oraz współpracę w zakresie problematyki geologiczno-geofizycznej cienkowarstwowych formacji w Delft University oraz Heriot Watt University oraz Imperial College.

EAGE, European Association of Geoscientists and Engineers jest największą na świecie organizacją, zrzeszającą specjalistów z dziedziny nauk o Ziemi, naukowców i inżynierów, teoretyków i praktyków, przedstawicieli wielkiego światowego biznesu naftowego i pracowników małych firm zajmujących się np. produkcją wybranych elementów aparatury czy oprogramowania. Konferencje i wystawy EAGE skupiają corocznie kilka tysięcy uczestników. Od 8 lat Konferencje i Wystawy EAGE są organizowane razem z SPE EUROPEC, Society of Petroleum Engineers. Doroczne Konferencje i Wystawy EAGE są największym wydarzeniem na świecie prezentującym osiągnięcia w zakresie rozwoju nowoczesnej geologii stosowanej i geofizyki poszukiwawczej. Stanowią światowe forum do prezentacji naukowych osiągnięć, nowoczesnych rozwiązań technicznych, nowego oprogramowania i systemów komputerowych, są miejscem debaty między przedstawicielami różnorodnych środowisk oraz gremium, które stawia wyzwania na najbliższą przyszłość. Tematyka konferencji jest zawsze związana z najbardziej aktualnymi potrzebami świata w zakresie poszukiwania surowców energetycznych, poszanowania środowiska naturalnego i rozwoju odnawialnych źródeł energii. Tegoroczna konferencja, Copenhagen'12, EAGE & SPE EUROPEC 2012, odbyła się pod hasłem „Responsibly Securing our Natural Resources”. W konferencji wzięło udział ponad 7 tys. uczestników. Zaprezentowano ponad 1000 wystąpień – referatów i posterów, 450 wystawców eksponowało sprzęt i oprogramowanie. Te liczby świadczą o wielkim zainteresowaniu podejmowanymi problemami.

EAGE liczy obecnie ponad 17 tys. członków; na przestrzeni 20 lat liczba członków wzrosła o ponad 450%. Organizacja składa się z dwóch członów: Oil & Gas Division

oraz Near Surface Division. Prowadzi aktywną działalność szkoleniową, promocyjną i wydawniczą. Pod patronatem EAGE, w sposób ciągły ukazują się periodyki: First Break, Geophysical Prospecting i Petroleum Geology, z których dwa ostatnie znajdują się na liście czasopism indeksowanych. Co roku zmieniają się władze organizacji, łącznie z międzynarodowym jury, przyznającym corocznie prestiżowe nagrody i wyróżnienia oraz honorowe członkostwo EAGE. W skład jury, które przyznało nagrodę prof. W. Góreckiemu wchodził: Don Milne (przewodniczący), Olivier Dubrule, Tarig Ali Alkhalifah, Jo Prigmore, Dirk Orlovsky, Zhiyi Zheng, Endre Törös, Davide Calgani, Enders Robinson, Evgeny Landa, Fabio Rocca, Finn Rar Aamodt, Francois Roure, Giuliana Rossi, Mickaele Le Ravalec i Phil Christie.

Wśród nagród przyznawanych przez międzynarodowe jury EAGE warto wspomnieć także o: Desiderius Erasmus Award – za wybitne osiągnięcia w długim okresie czasu na polu nauk o Ziemi, Conrad Schlumberger Award – za wybitne osiągnięcia w zakresie rozwiązań technicznych i w nauce, Arie van Weelden Award – za długoletnią pracę na rzecz EAGE, czy Nigel Anstey Award – za najlepszą pracę opublikowaną w First Break'u w roku poprzedzającym przyznanie nagrody.

Profesor W. Górecki swoją działalnością wpisuje się w problemy rozważane podczas zgrupowań EAGE. Konferencja i Wystawa EAGE w Kopenhadze miała miejsce po raz drugi w historii EAGE. Profesor W. Górecki był uczestnikiem obu konferencji; pierwszej która odbyła się dokładnie 20 lat wcześniej i obecnej, na której uzyskał zaszczytne wyróżnienie nagrodą Wegenera.

✉ **Jadwiga Jarzyna**

Katedra Geofizyki, WGGIOŚ AGH
Członkini EAGE, członkini GEOS

Profesor Józef Antoni Dubiński Doktorem Honoris Causa AGH

Na wniosek Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, Senat AGH uchwałą nr 115/2012, podjętą w dniu 30 maja 2012, nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej, profesorowi Józefowi Antoniemu Dubińskiemu – za: wybitny wkład w rozwój geofizyki górniczej, a szczególnie sejsmologii kopalnianej, interdyscyplinarnych badań dotyczących podziemnego górnictwa węgla i rud miedzi oraz za osiągnięcia w zakresie działań na rzecz roz-

woju kadry naukowej o najwyższych kwalifikacjach w naukach o Ziemi i naukach górniczych.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 29 czerwca 2012, Rektor AGH prof. Antoni Tajduś wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH prof. Józefowi Antoniemu Dubińskiemu.

Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Andrzej Leśniak z Wydziału Geologii, Geofizyki

i Ochrony Środowiska AGH (tekst laudacji wygłoszonej przez pana profesora w trakcie uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 29 czerwca 2012 przedstawiamy poniżej).

Recenzentami byli: prof. Jan Palarski, Instytut Eksploatacji Złóż, Wydział Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej oraz prof. Wacław Marian Zuberek, Wydział Nauk o Ziemi, Katedra Geologii Stosowanej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Laudacja z okazji nadania godności Doktora Honoris Causa

Akademii Górniczo-Hutniczej profesorowi Józefowi Antoniemu Dubińskiemu

**Jego Magnificencjo Rektorze,
Wysoki Senacie,
Dostojny Doktorze Honorowy,
Szanowni Państwo!**

To wielki zaszczyt i wyróżnienie, że mogę przed tak szanownym gronem przedstawić dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny profesora Józefa Dubińskiego, członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Moja radość i satysfakcja jest tym większa, iż profesor Józef Dubiński dla mnie osobście i dla wielu geofizyków, górników i geologów, nie tylko mojego pokolenia, jest nieklamany autorytetem naukowym i jedną z najbardziej znaczących osobistości polskiej geofizyki i polskiego górnictwa. Mam ten przywilej, że mogę na bieżąco obserwować wszechstronność badań pana profesora, interdyscyplinarność jego zainteresowań, umiejętność stawiania istotnych z punktu widzenia rozwoju nauki i praktyki pytań, i problemów, a co ważniejsze konsekwentnego i skutecznego kreowania ich rozwiązań. Te wysoce pożądane u pracownika naukowego cechy sprawiły, że lata Jego pracy zawodowej owocowały w wydarzenia znaczące i brzemiennie nie tylko dla Jego osobistej kariery, lecz również dla rozwoju całej dziedziny naukowej, a niejednokrotnie całej gałęzi gospodarki naszego kraju. Potwierdzeniem moich słów o aktywności naukowej i licznych dowodach uznania dla osoby i działalności profesora Dubińskiego jest inicjacja i kierowanie wieloma projektami badawczymi, powierzenie mu wielu odpowiedzialnych funkcji i stanowisk w organizacjach i stowarzyszeniach naukowych i przemysłowych oraz zaproszenia do komitetów naukowych najbardziej znaczących kongresów górniczych i geologicznych.

Szanowni Państwo!

Laudacja ma swoje wymagania i podawane w niej informacje powinny cechować się chronologicznym uporządkowaniem. Realizacja tego zadania wymusza powrót do samego początku.

Profesor Józef Dubiński urodził się w 1945 roku w Uściu Solnym k. Bochni. W 1963 roku po maturze w Liceum Ogólnokształcącym w Bochni podjął studia na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie, w specjalności geofizyka stosowana, które z wynikiem bardzo dobrym ukończył w 1969 roku. Po ukończeniu studiów przez okres roku pracował w Przedsiębiorstwie Geofizyki Górnictwa Naftowego w Toruniu, a następnie, przez kolejny rok w Międzyresortowym Instytucie Geofizyki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Od 1971 roku swoją karierą zawodową związał z Głównym Instytutem Górnictwa w Katowicach. Stopień doktora nauk technicznych uzyskał w 1978 roku, doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie górnictwo i geologia inżynierska w 1990 roku, a tytuł profesora nauk technicznych w 1995 roku. Ukończył ponadto, w 1997 roku podyplomowe studia menedżerskie w Szkole Głównej Handlowej w zakresie programu Master of Business Administration MBA. Przebywał na kilkudziesięciu stypendiach i szkoleniach zagranicznych, między innymi w 1985 roku w Instytucie Geofizyki Uniwersytetu Ruhr w Bochum w RFN, zaś w 1992 roku w USA na stażu w zakresie problematyki pozyskiwania i utylizacji metanu z pokładów węgla.

Profesor Józef Dubiński w latach 1971–1991 był pracownikiem naukowo-badawczym GIG, zajmując kolejne stano-

wiska i kierując początkowo Laboratorium Badań Geofizycznych, a od 1985 roku Pracownią Sejsmiki Górniczej, a następnie Sejsmologii i Sejsmiki Górniczej w Zakładzie Geofizyki GIG.

W dniu 1 listopada 1991 roku został powołany na stanowisko Zastępcy Naczelnego Dyrektora Głównego Instytutu Górnictwa ds. Naukowo-Badawczych i przez okres kolejnych 10 lat odpowiadał za programowanie i realizację polityki naukowej Instytutu.

Profesor Józef Dubiński objął w 2001 roku stanowisko Naczelnego Dyrektora GIG. W latach 2006 i 2011 z sukcesem przystępował do kolejnych otwartych konkursów na to stanowisko.

Kierowany obecnie przez niego Główny Instytut Górnictwa posiada I kategorię oraz pełne uprawnienia akademickie w dyscyplinach górnictwa i geologii inżynierskiej oraz inżynierii środowiska. Instytut odnosi także wymierne sukcesy w realizacji projektów badawczych krajowych, europejskich i innych międzynarodowych (około 100 projektów rocznie). Konsekwentnie realizowana przez profesora Dubińskiego strategia rozwoju zapewnia także efektywny rozwój własnej kadry badawczej Instytutu, doskonalenie bazy 17 akredytowanych laboratoriów oraz nowoczesnej infrastruktury badawczej.

40-letnia praca zawodowa prof. Józefa Dubińskiego bardzo ściśle łączy się z szeroko pojętymi naukami górniczymi, a szczególnie ich praktycznym aspektem. Podstawowy nurt jego działalności naukowo-badawczej i jego wkład do światowej nauki górniczej związany jest przede wszystkim z geofizyką górniczą i geomechaniką. Ponadto, szczególnie w ostatnich latach, zajmuje się on także problematyką gospodarki zasobami, przede



wszystkim w odniesieniu do złóż węgla kamiennego i brunatnego, a także rozwojem czystych technologii wykorzystania tych nośników energii.

Podstawowy obszar badań prof. Józefa Dubińskiego jest związany z problematyką sejsmiczności indukowanej działalnością górniczą oraz tąpnięć będących dynamicznym przejawem oddziaływania wstrząsów górotworu na wyrobiska górnicze. Tąpnięcia jako jedno z najpoważniejszych naturalnych zagrożeń górniczych są przyczyną licznych katastrof górniczych, zdarzeń wypadkowych oraz zniszczeń maszyn i urządzeń. Fizyczna natura tych zjawisk nadal nie jest do końca poznana i nadal będą one przedmiotem intensywnych badań, z wykorzystaniem odpowiednich metod geofizycznych oraz geomechanicznych.

Główne kierunki badań prowadzonych przez prof. Józefa Dubińskiego dotyczyły rozwoju i wdrożenia w kopalniach węgla kamiennego metody sejsmologicznej oraz zwiększenia jej efektywności w ocenie stanu zagrożenia tąpnięciami, a także poznania genezy oraz cech sejsmiczności indukowanej działalnością górniczą. Zespół stworzony i kierowany przez prof. Dubińskiego dokonał istotnego postępu w metodyce określania mechanizmu ognisk wstrząsów górniczych, wyróżnienia ich różnych typów oraz związku ze stanem zagrożenia tąpnięciami, sposobów wyznaczania parametrów fizycznych ognisk wstrząsów górniczych jako bazy dla nowych kryteriów udokładnionej oceny stanu zagrożenia tąpnięciami oraz metod tworzenia przestrzennych systemów obserwacji sejsmologicznych umożliwiających zwiększenie dokładności lokalizacji ognisk

wstrząsów górniczych. Wymierne aspekty praktyczne prof. Dubiński uzyskał opracowując nową, zweryfikowaną instrukcję prowadzenia obserwacji sejsmologicznych i ich wykorzystania w profilaktyce tąpniawej.

Pionierskie rezultaty prof. Józef Dubiński osiągnął w analizie parametrów i osobliwości pól falowych w bliskich odległościach od człowieka. Aktualnie problematyka związana z określaniem parametrów bliskiego pola falowego, a szczególnie wykorzystania prędkości drgań (tzw. metoda PPV) do oceny stateczności korytarzowych wyrobisk górniczych, poddanych wpływom dynamicznym jest intensywnie podejmowana nie tylko w GIG, ale i poza granicami kraju. Analiza pola falowego w pobliżu ogniska wstrząsu jest szczególnie istotna z punktu widzenia ochrony załogi pracującej w warunkach występowania zagrożenia tąpnięciami. Badania te stały się inspiracją dla profesora Dubińskiego do podjęcia badań w zakresie nowej konstrukcji hełmów górniczych i sposobów ich mocowania.

Trzeci z głównych kierunków badań prof. Józefa Dubińskiego dotyczy sejsmiki górniczej. Są to w opinii środowiska naukowego jego najbardziej istotne osiągnięcia naukowe. Opracował on mianowicie podstawy metodologiczne sejsmiki górniczej wraz z kryteriami oceny stanu naprężeniowo-deformacyjnego górotworu i stopniami zagrożenia tąpnięciami oraz wdrożył te metody do praktyki górniczej w kopalniach węgla kamiennego. Opracowane przez prof. Dubińskiego skale oceny parametrów geomechanicznych na podstawie pomierzonych parametrów sejsmicznych (np. sejsmicz-

na skala oceny wzrostu naprężeń w warunkach kopalń GZW) cechują się wysokimi walorami użytkowymi i są niezwykle użyteczne w praktyce górniczej o czym świadczą liczne jej wdrożenia w kopalniach polskich, a także zagranicznych (np. w Chinach, Niemczech, Czechach i w Rosji). Metoda sejsmiki górniczej została z czasem przez prof. Dubińskiego rozwinięta w kierunku geotomografii sejsmicznej, zarówno w odmianie pasywnej, jak i aktywnej. Metoda ta jest obecnie stosowana w wielu kopalniach węgla kamiennego, także w kopalniach rud miedzi w LGOM, dostarczając precyzyjną informację o zmianach przebiegających pod wpływem eksploatacji górniczej w stropowych, wstrząsogennych warstwach skał. Daje to nowe, niezwykle cenne informacje o strefie, w której formują się ogniska wysokoenergetycznych wstrząsów górotworu, które są bezpośrednią przyczyną powstawania tąpnięć.

Z innych znaczących osiągnięć profesora Dubińskiego warto wymienić badania nad problematyką wyrzutów gazu, węgla i skał, i ich związku z sejsmicznością i tąpnięciami w kopalniach podziemnych. Profesor Dubiński wniósł również swój istotny wkład do rozwoju i zastosowań w górnictwie klasycznych metod geofizycznych takich jak metoda geoelektryczna czy seismometria. Szczególnie istotne było opracowanie metodologii prognozowania oddziaływań sejsmicznych na powierzchnię dla projektowanej eksploatacji górniczej wraz z powierzchniowymi rozkładami prognozowanych przyspieszeń drgań gruntu oraz stworzenie wraz z zespołem empirycznej, dwuparametrowej Górniczej Skali Intensywności Drgań GSI-2004.

Nie sposób omówić nawet w najkrótszej formie wszystkich innych osiągnięć profesora Józefa Dubińskiego. Nadmienimy tylko, iż na funkcjonowanie energetycznego i górniczego sektora przemysłu krajowego istotny wpływ miały jego badania nad procesami restrukturyzacji sektora węgla kamiennego w Polsce, a także nad problemami bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Dorobek publikacyjny prof. Józefa Dubińskiego obejmuje aktualnie ponad 300 pozycji literaturowych w postaci książek, artykułów, rozdziałów w książkach i referatów konferencyjnych. Niektóre pozycje książkowe, czy też monograficzne należą do podstawowych w specjalistycznej literaturze górniczej. Artykuły jego autorstwa były publikowane w wiodących czasopismach specjalistycznych krajowych i zagranicznych, a referaty były drukowane i prezentowane na renomowanych konferencjach w Polsce i za granicą. Profesor J. Dubiński legitymuje się także znaczącym dorobkiem w zakresie działań innowacyjnych, jako współautor 15 uzyskanych patentów oraz bardzo bogatym dorobkiem niepublikowanym w posta-

ci dokumentacji prac badawczych, różnego rodzaju projektów oraz prac badawczo-usługowych zrealizowanych na zamówienie podmiotów gospodarczych. Dorobek ten liczy blisko 500 pozycji.

Profesor J. Dubiński posiada szczególne zasługi w kształceniu i formowaniu kadr naukowych pełniąc obowiązki promotora 8 doktorantów, z których 3 posiada stopień doktora habilitowanego i jest aktualnie zatrudnionych na stanowiskach profesora nadzwyczajnego. Był recenzentem powoływanym przez rady wydziałów wyższych uczelni lub rady naukowe instytutów oraz przez Centralną Komisję ds. Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego. Jego dorobek w tym zakresie to recenzowanie 22 prac doktorskich, w tym 2 za granicą, 45 rozpraw habilitacyjnych oraz 41 wniosków o nadanie tytułu naukowego profesora. Opiniował również 5 wniosków o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego i 7 wniosków o powołanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Warto w tym miejscu podkreślić wielką umiejętność profesora Józefa Dubińskiego w inicjowaniu i wspieraniu merytorycznym nowych kierunków badań wśród współpracowników. Wokół jego osoby jest rozwijana w GIG szkoła naukowa w obszarze geofizyki górniczej, która jest szkołą rozpoznawalną i znaną w świecie. Jako niekwestionowany autorytet naukowy zawsze służył i służy pomocą wszystkim pracownikom, niezależnie od wieku i stopnia naukowego.

Wyrazem uznania dorobku naukowego profesora Józefa Dubińskiego był jego wybór w 2007 roku na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk, członka zagranicznego Rosyjskiej Akademii Nauk Przyrodniczych oraz członka Komisji i Sekcji Górniczej i Energetyki Polskiej Akademii Umiejętności.

Doświadczenia naukowe i zawodowe prof. J. Dubińskiego skutkowały powierzaniem mu wielu odpowiedzialnych funkcji i stanowisk w macierzystym Instytucie oraz funkcji z wyboru środowiska naukowego i przemysłowego w różnych gremiach związanych z geofizyką, górnictwem i nauką górniczą. Od 2000 roku pełni funkcję członka Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, wiceprzewodniczącego Komitetu Górniczego Oddziału PAN w Katowicach, wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Mechaniki Górniczej PAN w Krakowie, członka Rady Naukowej Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze, przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie przy WUG, przewodniczącego Fundacji „Bezpieczne Górnictwo” im. prof. W. Cybulskiego oraz członka Międzynarodowego Towarzystwa Mechaniki Skał. Od 2004 roku jest prezydentem Międzynarodowego Komite-

tu Organizacyjnego Światowego Kongresu Górniczego. Reprezentuje polskie górnictwo węgla kamiennego w organizacji Eurocoal oraz Coal Industry Advisory Board.

Profesor Dubiński, jest przewodniczącym Rady Programowej miesięcznika „Bezpieczeństwo Pracy i Ochrona Środowiska w Górnictwie”, a także członkiem Rad Redakcyjnych czasopism „Mining Science and Technology”, wydawanego przez wydawnictwo Elsevier oraz „Fizyko-miechaniczskie problemy poliznych iskopajemych”, wydawanego przez Instytut Górniczego Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku.

Profesor J. Dubiński wielokrotnie przewodniczył komitetom naukowym i organizacyjnym zarówno krajowych, jak i ważnych międzynarodowych konferencji oraz sympozjów naukoteknicznych. Kilkunastokrotnie występował jako zaproszony główny mówca oraz generalny sprawozdawca, między innymi na 9. Międzynarodowym Kongresie Mechaniki Skał w 1999 roku w Paryżu, 20. Światowym Kongresie Górniczym w Teheranie w 2005 roku, Międzynarodowej Konferencji w Phoenix w 2010 roku, 22. Światowym Kongresie Górniczym w Istambule w 2011 roku i Coal Summit w Pekinie w latach 2009 i 2011.

W ciągu 40 lat pracy w GIG profesor J. Dubiński prowadził aktywną działalność dydaktyczną i szkoleniową dla kadry inżynierjno-technicznej kopalń polskich i zagranicznych oraz wykłady na specjalistycznych kursach poświęconych tematyce górniczej. Jest autorem wielu materiałów szkoleniowych oraz poradników z obszaru geofizyki górniczej oraz profilaktyki tapaniowej. W latach 1990–2002 był wykładowcą przedmiotu „Geofizyka ogólna i górnicza” na Wydziale Górniczym i Geologii Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Kilkakrotnie był zapraszany do przedstawienia zamówionych wykładów za granicą, między innymi w Chinach na Uniwersytecie Górniczym w Xuzhou oraz w Chińskim Instytucie Badawczym Węgla w Pekinie, w Chile w La Serenie, w Czechach w Ostrawie, w USA w Denver, Pittsburghu, Washingtonie, w RPA w Welkom i w Wietnamie w SaPa i Ha Long.

Za aktywną działalność zawodową w wielu polach prof. J. Dubiński uzyskał liczne nagrody naukowe, w tym w 2010 roku tytuł Doktora Honoris Causa Narodowego Uniwersytetu Górniczego w Dniepropietrowsku na Ukrainie, a także szereg ważnych odznaczeń państwowych i resortowych.

Szanowni Państwo!

Potwierdzeniem uznania dla wiodącej pozycji naukowej i wybitnego autorytetu profesora Józefa Dubińskiego w obszarze nauki polskiej są opinie sporządzone dla Senatu Politechniki Śląskiej przez profesora Jana Palarskiego oraz dla senatu Uni-

wersytetu Śląskiego przez profesora Wacława Zuberka.

Profesor Jan Palarski stwierdza, że „...wkład profesora Józefa Dubińskiego zarówno w rozwój nauki geofizycznej i górniczej, jak i w procesy popularyzacji jej wyników oraz wychowania i oceny dorobku polskiej kadry naukowej jest imponujący i godny podziwu”. Profesor Palarski uważa, że „profesor J. Dubiński był animatorem wielu dokonań i zmian interpretacyjnych w geofizyce górniczej i naukach górniczych, przemyśle wydobywczym i regulacjach prawnych dotyczących bezpieczeństwa eksploatacji złóż i na pewno można Go zaliczyć do grona czołowych ekspertów polskiego górnictwa”. Kończąc ocenę dorobku profesora Józefa Dubińskiego profesor Palarski konkluduje, że „...decyzja Senatu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie o nadaniu Mu zaszczytnego tytułu Doktora Honoris Causa jest ze wszech miar uzasadniona”.

Profesor Wacław Zuberka kończy natomiast swoją recenzję słowami „Biorąc [...] pod uwagę wybitne osiągnięcia naukowe kandydata zawierające się w pracach opublikowanych, opatentowanych wynalazkach, licznych wdrożeniach z zakresu nauk górniczych, a w szczególności z zakresu bezpieczeństwa pracy w górnictwie, wybitne zasługi w zakresie kierowania zespołami naukowymi oraz ich organizacji, liczne związki z Akademią Górniczo-Hutniczą, można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że prof. dr hab. inż. Józef Dubiński jest ze wszech miar właściwym kandydatem do tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie”.

Jego Magnificencjo Rektorze! Wysoki Senacie! Szanowni Państwo!

Jestem głęboko przekonany, że zaprezentowane tu dokonania naukowe, organizacyjne i dydaktyczne czołowego geofizyka i wybitnej postaci nauki polskiej, jego wkład w rozwój geofizyki górniczej, a szczególnie sejsmologii i sejsmometrii kopalnianej oraz badań nad sejsmicznością indukowaną, poparty opracowanymi opiniami Senatów Politechniki Śląskiej i Uniwersytetu Śląskiego uzasadniają w sposób jednoznaczny i nie budzący wątpliwości decyzję Wysokiego Senatu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie o nadaniu profesorowi dr. hab. inż. Józefowi Antoniemu Dubińskiemu najwyższej godności akademickiej Doktora Honoris Causa.

✉ **prof. dr hab. inż. Andrzej Leśniak**
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH

Pożegnanie z Senatem AGH

nie wygłoszone wystąpienie prof. AGH, dr hab. inż. T. Orzechowskiego na posiedzeniu Senatu w dniu 4 lipca 2012 roku

**Panie Rektorze,
Wysoki Senacie,**

Proszę o kilka chwil uwagi w sprawie dla mnie szczególnie ważnej. Dzisiejsze posiedzenie Senatu jest nie tylko ostatnim posiedzeniem w tej kadencji, dla mnie jest to ostatnie moje posiedzenie w Senacie po 6 kolejnych kadencjach i nie mogąc już kandydować na nową kadencję – dzisiaj odchodzę z Senatu po 19 latach bycia sena-



for. arch.

torem. W tym czasie przez 12 lat pełniłem funkcję przewodniczącego Senackiej Komisji ds. Kształcenia, dlatego na zakończenie chciałem dzisiaj podziękować wszystkim Profesorom, z którymi dane mi było bezpośrednio współpracować.

Dziękuję wszystkim, a z imienia i nazwiska pragnę podziękować tym Profesorom, którzy na początku mojej drogi w Senacie byli dziekanami swoich wydziałów. I tak dziękuję:

- prof. Danucie Kisielewskiej, Dziekanowi Wydziału Fizyki,
- prof. Annie Siwik, pierwszemu Dziekanowi nowego Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych,
- prof. Janinie Milewskiej Dudzie, Dziekanowi Wydziału Paliw i Energetyki,
- prof. Antoniemu Tajdusiowi, Dziekanowi Wydziału Górniczego, obecnie Rektorowi AGH,
- prof. Tadeuszowi Słomce, Dziekanowi Wydziału Geologii, Geodezji i Ochrony Środowiska, obecnie Prorektorowi AGH.
- prof. Januszowi Łukszy, Dziekanowi Wydziału Metalurgicznego.

Dziękuję Rektorom poprzednich kadencji:

- prof. Mirosławowi Handke
- prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi

oraz

- Prorektorowi AGH prof. Bronisławowi Barchańskiemu.

Dziękuję wszystkim za życzliwość, za wsparcie, za dobrą i owocną współpracę w Senacie, gdyż jak oglądam się za siebie, to jej wynikiem są nowe wydziały i nowe kierunki. Dzisiaj to oczywiste, że istnieją kierunki takie jak: socjologia czy budownictwo, ale kilkanaście lat temu trzeba było o nie walczyć i pokonywać trudności wynikające z chęci utrzymania przez innych monopolu na pewne kierunki kształcenia (i dzisiaj, kiedy oglądam serial „Ojciec Mateusz” i widzę piękny Sandomierz, to przypominam sobie argumenty jakie przedstawiałem na spotkaniu z Senacką Komisją Kształcenia Politechniki Krakowskiej, w sprawie tworzonego w AGH kierunku budownictwo i tylko dzięki dobrej współpracy w naszej uczelni udało się pokonać trudności).

Za okazywaną mi pomoc i życzliwość serdecznie Paniom i Panom Profesorom dziękuję. Odchodzę z Senatu, ale nie z uczelni. Nowym władzom rektorskim oddaję do dyspozycji swoje doświadczenie, zapał i chęć dalszej pracy na rzecz uczelni życząc równocześnie nowym władzom i Senatowi sukcesów i satysfakcji z osiągnięć uczelni. **Vivat Akademia!**

Inauguracyjna Rada Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji

Jesteśmy świadkami ważnego wydarzenia, które bez wątpienia przejdzie do historii naszej uczelni. Inaugurujemy dzisiaj (6 września 2012 roku) działalność nowej jednostki organizacyjnej AGH – Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji biorąc udział w pierwszej radzie tego wydziału.

Decyzją Rektora AGH, wychodzącej naprzeciw staraniom kierowników katedr: Informatyki, Telekomunikacji oraz Elektroniki został on powołany w wyniku przekształcenia Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki, jednego z największych wydziałów wśród polskich uczelni technicznych i będzie czerpał z wypracowanej dobrej tradycji wydziału macierzystego.

Potencjał naukowy WIET stanowią zarówno kadra naukowa najwyższej klasy jak i prowadzone na światowym poziomie badania naukowe w ramach krajowych i międzynarodowych projektów badawczych. Wyniki badań naukowych i prac rozwojowych stanowią podstawę, nie tylko szeroko cytowanych publikacji w czasopiśmie o wysokim Impact Factor, lecz również patentów krajowych i międzynarodowych. Wielu pracowników pełni liczne, prestiżowe funkcje w Komisji Europejskiej, organizacjach i komitetach nauko-

wych międzynarodowych konferencji, Senacie RP, Narodowym Centrum Nauki, Komitecie Ewaluacji Jednostek Naukowych i honorowych organizacjach społecznych.

mgr inż. Lidia Krawentek

Dyrektor Administracyjny Wydz. IEIT w organizacji AGH



for. Z. Sulima

Honoris Gratia dla Richarda E. Quandta

Z okazji 10-lecia istnienia Narodowego Uniwersalnego Katalogu Centralnego NUKAT i 20-lecia użytkowania systemu bibliotecznego VTLS/VIRTUA przez polskie biblioteki naukowe, do Polski przyjechał wieloletni

przedstawiciel amerykańskiej Fundacji Melona, prof. Richard Quandt, profesor ekonomii Uniwersytetu w Princeton. Dzięki jego działalności na początku lat 90. znaczną pomoc finansową na komputeryzację otrzy-

mało wiele polskich bibliotek naukowych, w tym także krakowskie biblioteki naukowe (akademickie oraz biblioteka PAU/PAN). Łącznie krakowskie biblioteki otrzymały środki w wysokości około 2 mln dolarów, dzięki czemu w okresie kilku lat przekształciły się w nowoczesne skomputeryzowane centra informacji naukowej.

Komitet Sterujący Krakowskiego Zespołu Bibliotecznego, pod przewodnictwem prof. dr. hab. inż. Tomasza Szmuca, w uznaniu zasług Richarda Quandta dla krakowskiego środowiska naukowego, zaproponował wystąpienie do władz Krakowa o przyznanie medalu Honoris Gratia. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się 7 września 2012 roku w gabinecie Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego.

✉ **Ewa Dobrzyńska-Lankosz**
Dyrektor Biblioteki Głównej AGH



foto: Wiesław Majka (UM Kraków)

Honoris Gratia dla Wydziału IMiP

4 czerwca 2012 roku, w sali obrad Rady Miasta Krakowa, Prezydent Miasta prof. Jacek Majchrowski odznaczył Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej medalem Honoris Gratia. Odznaczenie zostało przekazane na ręce Dziekana Wydziału IMiP prof. Mirosława Karbowniczka, prorektora-elektu AGH.

HONORIS GRATIA – to medal – odznaczenie ustanowione we wrześniu 2005 roku przez Prezydenta Krakowa i przyznawane osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla Krakowa i jego mieszkańców. O przyznanie odznaczenia wystąpiło Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego.

✉ **Andrzej Ciaś**
Prodziekan Wydziału IMiP AGH



foto: Wiesław Majka (UM Kraków)

Vector sp. z o.o. – umowa z AGH

12 lipca 2012 roku w Krakowie została podpisana umowa o współpracy z Vector sp. z o.o.

Umowa została zawarta w celu nawiązania długoterminowego współdziałania pomiędzy stronami, w szczególności w zakresie opracowań naukowo-badawczych.

Marka Vector jest obecna na rynku od ponad 15 lat. Firma Vector jest europejskim dostawcą rozwiązań dla dynamicznie rozwijającej się branży telekomunikacyjnej. Oferuje zaawansowane systemy wykorzysty-

wane w sieciach stacjonarnych i mobilnych. Firma specjalizuje się w integracji oraz tworzeniu rozwiązań do świadczenia usług multimedialnych, takich jak telewizja cyfrowa, Internet, telefonia oraz wspomagających słyszenie.

Umowa o współpracy została podpisana przez pana Tomasza Tarabańskiego – Prezesa Zarządu Vector sp. z o.o. oraz prof.

Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH.

Koordynatorzy umowy: ze strony Vector sp. z o.o.: Tomasz Tarabański, ze strony AGH: dr inż. Jacek Kolodziej i dr inż. Jacek Stępień.

✉ **Agnieszka Wójcik**
Centrum Transferu Technologii

Międzywydziałowa Szkoła Inżynierii Biomedycznej – podsumowanie

Szanowni Państwo,

Historia Międzywydziałowej Szkoły Inżynierii Biomedycznej od jej formalnego powołania (6.07.2005) do zakończenia działalności (31.08.2012) obejmuje siedem lat. Zdecydowanie były to lata tłuste, a Szkoła, która zaczynała w wypożyczonym pomieszczeniu z trzema krzesłami stała się jednostką znaną w branżowym środowisku naukowym i akademickim w Polsce i daleko poza jej granicami, matką technikiem najwyższej cenionych absolwentów i organizatorem prestiżowej międzynarodowej konferencji. „Podjęcie problemu studiów międzywydziałowych w formie szkoły i organizacji ich toku, tak jak to zrealizowano w AGH, jest niezwykle wartościowym i unikalnym w Polsce rozwiązaniem. W znacznym stopniu stanowiło przykład dla pozostałych uczelni, które wprowadzały ten kierunek do swojej oferty dydaktycznej” – pisze w swej recenzji prof. Antoni Nowakowski, lider inżynierii biomedycznej w Politechnice Gdańskiej.

Tych przykładowych i wielu innych dokonań MSIB nie byłoby jednak bez szczególnego zaangażowania pracowników, przyjaciół i sprzymierzeńców Szkoły, oraz Władz Dziekańskich i Rektorskich dwóch kadencji. Zakończenie działalności szkoły jest więc okazją do serdecznych podziękowań dla wszystkich Państwa i do wspólnej radości, że w danym nam czasie udało się zrobić tak wiele dobrego. Mam nadzieję, że radość z osiągniętego sukcesu będzie przez dłu-

gie lata towarzyszyła Państwa karierze, a atmosfera wspólnej pracy będzie inspiracją do podejmowania multidyscyplinarnych projektów naukowych i nowatorskich działań edukacyjnych. Jako Przewodniczący Rady Programowej MSIB chciałbym szczególnie podziękować jej członkom za siedem lat harmonijnej współpracy, mnogość inicjatyw i jedność w działaniu. Dziękuję członkom Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej, Komisji ds. Egzaminu Dyplomowego oraz Komisji ds. Jakości Kształcenia – jakoś Państwa działań, przeważnie nie wynagrodzonych, była inspirująca dla mnie jak i dla studentów. Dziękuję wszystkim ponad dwustu nauczycielom akademickim trzech uczelni, którzy prowadzili zajęcia na tym kierunku, że byli dość odważni, żeby wymagać, a jednocześnie dość wyrozumiali. Dziękuję wreszcie studentom, od których wiele się nauczyłem, przede wszystkim za ich sukcesy, dla których warto było z nimi pracować.

Podczas tych siedmiu lat wielokrotnie zbierałem pochwały w Państwa imieniu. Niestety, nie wszystkie udało mi się Państwu przekazać, ale dziś wiem, że to Państwu zawdzięczam najpiękniejszy okres w mojej działalności.

Z całego serca Dziękuję.

✉ **Piotr Augustyniak**

kierownik MSIB



Promocja pierwszych absolwentów MSIB

phot. Z. Sulima



Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa relacja z posiedzenia

6 czerwca 2012 roku, podczas ostatniego posiedzenia Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa w kadencji 2008-2012 podsumowano organizację Wyścigów Smoczyc Łodzi i Wielkich Regat Ósemek na Wiśle, a także przedyskutowano organizację Dnia Jana Pawła II – Dialog 2012, realizację programu Study in Kraków oraz przygotowania do programu Studiuj w Krakowie.

Ważnym punktem posiedzenia był wybór nowych władz Kolegium na kadencję 2012-2016. Jednymyślnie nowym Przewodniczącym Kolegium został wybrany prof. dr hab. Wojciech Nowak, Rektor

elekt UJ, zaś Zastępcami Przewodniczącego, także jednomyślnie, zostali wybrani:

- prof. dr hab. inż. Tadeusz Słomka, Rektor elekt AGH
- Ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak, Rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II

Serdecznie gratulujemy!

✉ **Maciej Okoń**

Euro Innopark sp. z o.o. – współpraca z AGH

27 lipca 2012 roku w Krakowie zostało podpisane porozumienie o współpracy z Euro Innopark sp. z o.o.

Celem porozumienia jest stworzenie ram prawnych dla wzajemnej współpracy pomiędzy stronami, w szczególności upowszechnianie w ramach sektora innowacyjnej gospodarki osiągnięć sektora naukowego oraz stworzenie platformy współpracy pomiędzy tymi sektorami.

Euro Innopark sp. z o.o. jest instytucją z otoczenia biznesu, przeznaczającą zysk na cele statutowe. Została założona w 2011 roku w Krakowie przez Park Naukowo Technologiczny Euro-Centrum sp. z o.o. w Katowicach oraz International Management Services sp. z o.o. w Krakowie. Spółka połączyła potencjał badawczo-wdrożeniowy w zakresie efektywności energetycznej oraz odnawialnych źródeł energii wraz z kompetencjami w zakresie zarządzania dużymi projektami infrastrukturalnymi, współfinansowanymi ze środków Unii Europejskiej. Celem Spółki jest zbudowanie trwa-

łej platformy współpracy w trójce biznes, nauka, administracja wspierającej rozwój „nowej gospodarki” w Polsce. Zaplecze naukowe Parku zapewnia współpraca z ośrodkami badawczymi zlokalizowanymi głównie w południowej Polsce m.in. Akademią Górniczo-Hutniczą, Uniwersytetem Śląskim, Politechniką Śląską, Politechniką Częstochowską, Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrze i Instytutem Techniki Elektronowej w Warszawie.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Mariusza Szubrę – Prezesa Zarządu Euro Innopark sp. z o.o. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH.

Koordynatorzy porozumienia: ze strony Euro Innopark sp. z o.o.: Mariusz Szubra, ze strony AGH: prof. Jerzy Lis.

✉ **Agnieszka Wójcik**
Centrum Transferu Technologii

Sprostowanie

W Biuletynie nr 54/55 czerwiec/lipiec 2012 na stronie 16 opublikowaliśmy informację o wynikach konkursu im. profesora Antoniego Rodziewicz-Bielewicza, w której omyłkowo zostało przekreślone nazwisko jednego z laureatów konkursu mgr. inż. Pawła Ostachowskiego. Za omyłkę przepraszamy.

Redakcja

Informacje Kadrowe

Na stanowisko profesora zwyczajnego zostali zatrudnieni:

- prof. dr hab. inż. Stanisław Wasilewski
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii
- prof. dr hab. inż. Jan Kusiak
Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej
- prof. dr hab. inż. Janusz Szytko
Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki

Na stanowisku profesora nadzwyczajnego zostali zatrudnieni:

- dr hab. inż. Zbigniew Piotrowski
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii
- dr hab. inż. Alicja Uliasz-Bocheńczyk
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii
- dr hab. inż. Adam Pieczka
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
- dr hab. Piotr Oprocha
Wydział Matematyki Stosowanej

Tytuł profesora nauk fizycznych otrzymał:

- dr hab. inż. Andrzej Kozłowski
Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej

Tytuł profesora nauk matematycznych otrzymał:

- dr hab. Szymon Peszat
Wydział Matematyki Stosowanej

Tytuł profesora nauk technicznych otrzymali:

- dr hab. inż. Piotr Czaja
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii

- dr hab. inż. Anna Sobotka
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii
- dr hab. inż. Henryk Adrian
Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej
- dr hab. inż. Wojciech Kucewicz
Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji
- dr hab. inż. Zbigniew Grzesik
Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki

Stopień doktora habilitowanego nauk o Ziemi uzyskali:

- dr inż. Jadwiga Pieczonka
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
- dr inż. Sylwia Tomecka-Suchoń
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska

Stopień doktora habilitowanego nauk technicznych uzyskali:

- dr inż. Marcin Chodak
Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii
- dr inż. Paweł Zydroń
Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej
- dr inż. Wiesław Wszolek
Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki
- dr inż. Zbigniew Pędzich
Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki

✉ Na podstawie materiałów dostarczonych przez
Dział Kadrowo-Płacowy

Radiofonia obecna w krakowskim eterze od trzech lat doceniana jest nie tylko lokalnie

Radiofonia nadaje na częstotliwości 100,5 w Krakowie oraz przez internet:

www.radiofonia.fm.

Tworzona jest przez wolontariuszy, którzy od 2009 roku rozpoczynają tu przygodę z dziennikarstwem. Efekt pracy młodego zespołu został szybko doceniony i już po roku działalności stacja zwyciężyła w konkursie „Kulturalne Odloty” organizowanym przez Gazetę Wyborczą.

Radiofonia wyróżnia się spośród stacji radiowych pieczołowicie dobraną muzyką, niespotykaną w polskim eterze. Dzięki temu na częstotliwości 100,5 FM w Krakowie można usłyszeć funk, soul, hip-hop, jazz, alternatywne gitarowe brzmienia oraz mnóstwo wartościowej elektroniki. Rozwinięciem codziennej playlisty radia są audycje autorskie, w których znalazło się miejsce dla wielu gatunków muzycznych. Jedynym kryterium doboru jest wysoki poziom artystyczny. Audycje prowadzone są przez pasjonatów, dzięki czemu mają nie tylko wartość merytoryczną, ale zyskują także na szczerości przekazu.

Obok audycji autorskich, szczególną popularnością cieszy się cykl audycji „Gadające Głowy” tworzony przez dziennikarzy Radiofonii i pracowników naukowych krakowskich szkół wyższych.

Dziennikarze redakcji sportowej Radiofonii, prowadzący audycję „3-5-8” otrzymali Nagrodę Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka w kategorii debiut publicystyczny roku. Reportaż „Złota jedenastka” opowiadający o dramatycznych losach piłkarskiej reprezentacji Węgier z lat 50. został doceniony także przez stację TOK FM.

Materiały przygotowywane przez dziennikarzy Radiofonii publikowane są w serwisie regionalnym portalu Onet.pl.

Radiofonia jest jedyną stacją nadającą lokalnie, która w 2012 roku trafiła do zestawienia Fanpage Trends (cykliczne raporty na temat najpopularniejszych polskojęzycznych stron w portalu społecznościowym Facebooku) opartego na liczbie użytkowników, którzy „lubią” dany profil.

✉ Małgorzata Nieciecka



foto: nieciecki.blogspot.com

Festiwal biegowy w Krynicy

Podczas forum ekonomicznego w Krynicy odbył się „Festiwal biegowy”. Do wzięcia udziału w tych zawodach zachęcił nas Pan rektor prof. A. Tajduś. Mimo okresu wakacyjnego nasi biegacze zawsze są gotowi do rywalizacji. Ośmiu biegaczy wystartowało na dystansie 10 km, w biegu „Życiowa dziesiątka Taurona”. W ramach tego biegu, prowadzona była również klasyfikacja studentów. Na tym dystansie najlepiej z nich spisał się Jakub Woźniak (GGiOŚ), przebiegł 10 km w czasie 32:03 co dało 10 miejsce w klasyfikacji generalnej i 4 miejsce wśród studentów.

Na tych zawodach można było również dopingować biegaczy, startujących w biegu 7 dolin. Jest to ultra maraton, podczas którego do pokonania było 100 km po górzystym terenie beskidu sądeckiego i tutaj również mieliśmy swojego reprezentanta, był nim Kacper Piech (GGiIŚ). Ukończył on zawody na 19. pozycji z czasem 11 godzin, 26 minut i 44 sekund. Co ciekawe start do tego biegu odbył się o godzinie 3 nad ranem.

✉ Piotr Biel



foto: arch. AZS AGH

Fundusz Stypendialny im. Heleny i Tadeusza Zielińskich

podsumowanie działalności stypendialnej

Głównym celem powołanej przez siebie przed 20 laty Fundacji śp. prof. Zbigniew Zieliński uczynił pomoc materialną najzdolniejszym, osiągającym najlepsze wyniki w nauce uczniom i studentom. Do realizacji tego zadania wybrał fundator w 1992 roku ludzi, których znał z okresu swojej młodości i darzył zaufaniem. W ciągu 3 lat działania przyznano 24 stypendia uczniom i studentom pochodzącym z Jarosławia. Potem w działalności fundacji w Jarosławiu nastąpiła przerwa, natomiast fundator utworzył Fundusz Stypendialny przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, powołując zarząd złożony z pracowników akademii z udziałem prorektora ds. kształcenia. Krakowski Fundusz działa nieprzerwanie od 1996 roku, od 2001 roku w ramach reaktywowanej Fundacji – stałe miejsce w 7 osobowej Radzie Fundacji ma dwóch przedstawicieli AGH. W okresie od 1996 do 2011 roku stypendia otrzymało 68 studentów AGH, wyróżniających się wynikami w nauce i osiągnięciami badawczymi. Wręczenie stypendiów na AGH odbywa się na początku roku akademickiego podczas uroczystej inauguracji lub jest elementem obchodów Święta Edukacji. W uroczystości uczestniczą zwykle przedstawiciele władz Fundacji z Jarosławia.

Reaktywowanie Fundacji w Jarosławiu nastąpiło w 2001 roku, po ponad dwuletnich

przygotowaniach, podczas których zostały zredagowane statut i regulamin przyznawania stypendiów oraz wybrani ludzie mający tworzyć organy fundacji: Radę, Zarząd i Zarząd Funduszu Stypendialnego zwany obecnie Komisją Stypendialną. Powołane wówczas przez śp. prof. Zbigniewa Zielińskiego osoby działają w fundacji, w prawie niezmiennym składzie, do dziś. Rada Fundacji zbiera się dwa razy w roku określając ogólne zasady działania Komisji Stypendialnej i odbierając sprawozdania z realizacji jej zadań. Zarząd Fundacji określa wysokość kwoty przeznaczonej na stypendia w danym roku i podejmuje decyzje o zatwierdzeniu wyników kwalifikacji stypendystów przeprowadzanej przez Komisję Stypendialną. Zadaniem Komisji Stypendialnej jest wyłonienie spośród uczniów tych, którzy składają wnioski o przyznanie pomocy materialnej, przyszłych stypendystów.

Regulamin określa, że o pomoc materialną mogą ubiegać się uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych pochodzący z powiatu jarosławskiego. Od 2006 roku możliwość taką posiadają również studenci pierwszego roku studiów, którzy wcześniej byli stypendystami fundacji. Warunkiem otrzymania stypendium jest średnia ocen co najmniej 5,0* uzyskana w wyniku klasyfikacji na koniec roku z następujących przedmiotów: język polski, język obcy nowożytny,

historia, geografia, biologia, matematyka, fizyka, chemia lub uczestnictwo w finale olimpiady przedmiotowej na szczeblu centralnym lub w finale konkursu przedmiotowego dla gimnazjalistów. Dodatkowymi kryteriami branymi pod uwagę przez Komisję Stypendialną przy wnioskowaniu do Zarządu Fundacji o przyznanie pomocy mogą być trudna sytuacja materialna ucznia oraz dobra opinia wystawiona przez szkołę uwzględniająca aktywność ucznia na terenie szkoły i poza nią.

W latach 2000–2003 w pracach Komisji Stypendialnej uczestniczył osobiście fundator. Były organizowane osobne spotkania z kandydatami na stypendystów i indywidualne rozmowy. W rozmowach tych śp. prof. Zieliński podkreślał wagę, jaką należy przykładac do nauki zwłaszcza przedmiotów ścisłych i języków obcych. Apelowal do młodzieży o aktywność w życiu społecznym, o traktowanie pomocy materialnej otrzymywanej z Fundacji jako swego rodzaju pożyczki, którą kiedyś, po osiągnięciu życiowych celów, winno się spłacić pomagając innym. W następnych latach, wraz ze wzrostem liczby stypendystów, musiała zmienić się forma postępowania kwalifikacyjnego. Komisja Stypendialna pracując z udziałem przewodniczącego Rady Fundacji p. Stanisława Kielbowicza i często również członka zarządu Jana Gąsiora, wybiera

Stypendia w latach 1992–1995			Stypendia na AGH w latach 1996–2011		
Rok szkolny	Ilość stypendiów	Łączna kwota stypendiów [zł]	Lata akademickie	Ilość stypendiów	Łączna kwota stypendiów [zł]
1992/93	10	3.900	1996–2000	10	14.400
1993/94	9	7.680	2000–2003	7	18.500
1994/95	5	950	2004–2011	51	107.500
Razem	24	12.530	Razem	68	140.400
Stypendia w Jarosławiu po reaktywowaniu działalności Fundacji					
Edycja – data rozdania Stypendiów	Ilość wniosków	Ilość stypendiów	Łączna kwota stypendiów [zł]		
1 – 29.03.2001	67	8	7.000		
2 – 14.12.2001	50	14	11.000		
3 – 13.03.2003	95	13	10.500		
4 – 09.12.2003	173	73	64.600		
5 – 13.17.12.2004	178	118	82.500		
6 – 12.20.12.2005	448	120	82.300		
7 – 29.11.2006	311	150	95.800		
8 – 18.12.2007	332	148	92.000		
9 – 26.11.2008	299	159	99.300		
10 – 30.11.2009	328	145	80.400		
11 – 14.12.2010	271	162	95.000		
12 – 06.12.2011	240	159	109.400		
Łącznie		1269	829.800		



fot. Z. Sulima

Stypendiści fundacji z roku 2011

stypendystów na podstawie wnikliwej analizy danych zawartych we wnioskach. Preferowane są zwłaszcza sukcesy na olimpiadach i konkursach przedmiotowych. Ważne są również wyniki egzaminów zewnętrznych: dla absolwentów gimnazjów – egzaminu gimnazjalnego, dla absolwentów szkół ponadgimnazjalnych – egzaminu maturalnego. Rezultatem pracy Komisji Stypendialnej jest lista wytypowanych stypendystów, która zostaje przedstawiona do zatwierdzenia Zarządowi Fundacji.

Fundator uważał, że wysokość stypendium winna zależeć od skali osiągnięć ucznia bez względu na jego sytuację materialną. Jednak Rada i Zarząd Fundacji, biorąc pod uwagę trudne polskie realia, postanowiły uzależnić wysokość i formę pomocy od warunków materialnych rodziny stypendysty. I tak w przypadku dobrych warunków materialnych uczniowie otrzymują jednorazowe stypendium w wysokości 300 zł, studenci – 300 zł/semestr. Uczniowie z trudniejszą sytuacją materialną otrzymują stypendium w wysokości 100 zł miesięcznie, studenci – 200 zł miesięcznie.

Oprócz uczniów i studentów nagradzanych za wyniki w nauce, pomoc materialną co roku otrzymują również uczniowie o wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej. Decyzję w sprawie przyznania stypendium socjalnego podejmuje Zarząd Fundacji. Od 2005 roku pomoc taką otrzymało 27 uczniów i studentów na łączną kwotę 25 100 zł.

Ogólna kwota wydatkowana w ciągu 20 lat na stypendia naukowe i socjalne wynosi **1 007 830 zł**.

Na przełomie listopada i grudnia odbywa się uroczyste wręczenie dyplomów i stypendiów. Spotkanie ze stypendystami jest zawsze poprzedzone mszą św. odprawianą w intencji fundatora.

Tradycyjnie już podczas liturgii kazanie głosi ks. Prałat Marian Bocho – członek Rady Fundacji, zaproszony do udziału w niej jeszcze przez śp. prof. Zielińskiego. Wręczenie pierwszych dyplomów w 2001 roku odbyło się w budynku Starostwa – Rada Powiatu sprawuje honorowy patronat nad działalnością fundacji. Uroczystości w kolejnych latach odbywały się: w budyn-

ku Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika – stąd wywodzi się zwykle największa liczba stypendystów, w Katolickim Centrum Kultury, w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Księżąt Czartoryskich, a ostatnio w Sali Koncertowej Szkoły Muzycznej I ST. im. F. Chopina. Oprócz władz Fundacji uczestniczą w nich przedstawiciele władz samorządowych Jarosławia i powiatu jarosławskiego.

W ciągu ostatnich dwunastu lat, tj. od czasu reaktywowania działalności Fundacji, stypendia otrzymało 786 uczniów i studentów zamieszkałych lub pobierających naukę na terenie naszego powiatu. 117 z nich otrzymywało stypendium przez trzyletni lub dłuższy okres. Szczególna satysfakcja dla osób zaangażowanych w działalność Fundacji płynie z możliwości obserwacji sukcesów ucznia na kolejnych szczeblach edukacji. W zamieszczonych poniżej tabeli wykazują uczniów, którzy otrzymywali stypendia od czasu nauki w gimnazjum po studia wyższe.

Zgodnie z Regulaminem przyznawania stypendiów z Funduszu Stypendialnego w Krakowie przy AGH, studenci od II roku studiów (po zaliczeniu 3-go semestru studiów) mający średnią ocen minimum 4,5 i udokumentowane osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej w uczelni i poza nią mogą aplikować o przyznanie stypendium.

Stypendia przyznawane są w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej, przeprowadzonej z kandydatami. Do ostatniej edycji stypendiów (w roku akademickim 2011/12) przystąpiło 13 studentów AGH, nagrodzonych za wybitne wyniki w nauce zostało 9 osób. Stypendia jednorazowe przyznawane są w kwotach od 1000 do 2500zł.

opracował Zbigniew Sulima

* Średnia ta obowiązywała w momencie gdy skala ocen obejmowała 6.0.



fot. Z. Sulima

Stypendiści fundacji z roku 2011

Kierunki, które najczęściej wybierali kandydaci na AGH

Gazeta.pl 06.07.2012

Budownictwo, Geodezja i kartografia, Ekologiczne źródła energii – to m.in. te kierunki cieszyły się największą popularnością wśród kandydatów na studia na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Elektroniczna rejestracja na studia stacjonarne I stopnia w ramach rekrutacji podstawowej zakończyła się na tej uczelni 5 lipca.

Na rok akademicki 2012/13 uczelnia przygotowała dla kandydatów łącznie 10 310 miejsc: 7335 na studiach stacjonarnych I stopnia i 2975 na studiach niestacjonarnych I stopnia. Szesnaście wydziałów zaoferowało maturzystom 54 kierunki studiów i ponad dwieście, często unikatowych w skali kraju, specjalności. Sześć z nich ma status tzw. kierunków zamawianych. Są to: fizyka medyczna, fizyka techniczna, mechatronika, technologia chemiczna, ochrona środowiska i inżynieria środowiska (dwa ostatnie na II stopniu studiów). Na studia stacjonarne AGH przyjęła podania od 17 765 maturzystów (łącznie liczba rejestracji to 54 886 – niektóre uczelnie właśnie liczbę rejestracji podają jako statystykę).

Informatyk z AGH laureatem Studenckiego Nobla

Gazeta.pl 06.07.2012

Maciej Besta, informatyk z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie został laureatem Studenckiego Nobla. W nagrodę otrzymał 10 tys. zł. Studencki Nobel to jeden z najważniejszych konkursów dla zdolnych studentów.

Misją konkursu jest wyłanianie, nagradzanie i promowanie najlepszych studentów w Polsce – wyjaśnia Krajowy Dyrektor Konkursu Artur Misztal. W konkursie oceniane są m.in. wyniki ze studiów, aktywność naukowa, społeczna, publikacje, znajomość języków obcych czy odbyte staże. Zmagania o tytuł najlepszego studenta w Polsce organizowane są przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Tegoroczny zwycięzca, Maciej Besta, jest studentem AGH. Zajmuje się informatyką stosowaną, którą łączy z fizyką i astronomią. – Poza tym działam bardzo aktywnie w Szwajcarii, gdzie jestem stałym współpracownikiem Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN w Genewie. Pracuję tam m.in. nad różnego rodzaju systemami wizualizacji danych w eksperymencie TOTEM – mówi zwycięzca konkursu. Dodaje, że w swojej pracy interesują go obszary, w których informatyka łączy się z fizyką czy ekonomią. Laureat jest również alpinistą, bierze udział w ekspedycjach w różne obszary świata – był np. na Syberii. Poza tym samodzielnie uczy się języków obcych. Laureat studenckiego Nobla zastanawia się nad zrobieniem doktoratu w Zurychu lub w Lozannie, rozważa także działalność w Genewie, gdzie chciałby współpracować z CERN i założyć własną firmę. Nagrodę chce przeznaczyć na własny rozwój. – Może będą to kursy językowe, może wyjazd w jakieś ciekawe miejsce na Ziemi...

Krakowscy studenci wraz z Polską Wyprawą Naukową jadą do Peru

MMkraków.pl 09.07.2012

Grupa studentów geologii z AGH, we wrześniu tego roku wraz z Polską Wyprawą Naukową jedzie do Peru po naukę.

Trójka studentów Górnictwa i Geologii na AGH: Magda, Natalia oraz Paweł postanowili pojechać do Peru. Twierdzą, że to miejsce o wybitnej georóżnorodności i potencjalnie dużej bioróżnorodności, czyli idealny obszar do badań naukowych. Ale nie jadą sami, a z Polską Wyprawą Naukową. W wyprawie będzie uczestniczyło łącznie ok. 10 osób – w tym pracownicy naukowcy AGH i innych uczelni.

Na pomysł wyprawy wpadł prof. Andrzej Paulo, który od początku sprawuje również rolę kierownika naukowego całego przedsię-

wzięcia. Pierwsza rekonesansowa wyprawa miała miejsce w 2003 r. i od tego czasu co roku prowadzone są dalsze badania, których celem jest stworzenie podstawy naukowej dla utworzenia parku narodowego obejmującego Kanion Colca i pobliską Dolinę Wulkanów. Ten unikalny obszar został spopularyzowany w świecie przez polskich kajakarzy z krakowskiej wyprawy „Canoandes’79”, którzy w 1981 roku jako pierwsi przepłynęli najgłębszy kanion świata – działania w tym rejonie są wręcz naturalną kontynuacją polskich dokonań. Wyprawa rusza 7 września i trwać ma trzy tygodnie.

Sześć jednostek naukowych otrzymało status ośrodka wiodącego

Naukawpolsce.pl PAP 12.07.2012

W dziedzinie nauk fizycznych status KNOW otrzymało Krakowskie Konsorcjum Naukowe im. Mariana Smoluchowskiego – „Materia – Energia – Przyszłość”, tworzone przez krakowskie jednostki: Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej Akademii Górniczo-Hutniczej, Instytut Fizyki Jądrowej PAN, Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN, Wydział Chemii oraz Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ.

Nawet po 50 mln zł może przez pięć lat otrzymać sześć ośrodków, które w otrzymały z rąk premiera Donalda Tuska i minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej status Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW). Status KNOW przyznawany jest na pięć lat. Przez ten czas najlepsze jednostki mogą z budżetu państwa otrzymać dodatkowe finansowanie, wynoszące nawet 50 mln zł. Pieniądze te mogą być przeznaczone m.in. na wzmocnienie potencjału naukowego i badawczego, rozwój kadry naukowej, kreowanie atrakcyjnych warunków pracy badawczej, budowanie silnej i rozpoznawalnej marki, a także na wyższe wynagrodzenia naukowców czy zatrudnienie w Polsce zagranicznych, naukowych sław.

Krakowskie Konsorcjum Naukowe docenione i wyróżnione

Gazeta.pl 12.07.2012

Sześć ośrodków z całego kraju otrzymało status Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW). Wiąże się to z dofinansowaniem do 50 mln zł. W dziedzinie fizyki wyróżnienie KNOW otrzymało Krakowskie Konsorcjum Naukowe im. Mariana Smoluchowskiego „Materia – Energia – Przyszłość”.

KNOW to pierwszy w Polsce program wspierania najlepszych jednostek naukowych z budżetu państwa. W pierwszej edycji programu wyłonione zostały trzy ośrodki specjalizujące się w dziedzinie nauk ścisłych i trzy w zakresie szeroko pojętych nauk medycznych. Członkowie komisji oceniali m.in. potencjał naukowy jednostek i ich pracowników, międzynarodowe wskaźniki publikacji i cytowań, realizowane granty badawcze, wdrożenia i patenty, współpracę z otoczeniem gospodarczym oraz plan naukowy rozwoju. W dziedzinie nauk fizycznych status KNOW otrzymało Krakowskie Konsorcjum Naukowe, tworzone przez: Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej Akademii Górniczo-Hutniczej, Instytut Fizyki Jądrowej PAN, Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN, Wydział Chemii oraz Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ.

Rektor porządzi Krakowem

Gazeta Krakowska 19.07.2012

Ustępujący rektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Antoni Tajduś rozważa start w wyborach na prezydenta Krakowa. Jeśli wystartuje Tajduś i Majchrowski, będzie naukowy pojedynek między profesorem technikiem a profesorem prawa.

Wybory odbędą się dopiero za dwa lata, ale według ekspertów bezpartyjni naukowcy zarządzający jedną z najlepszych uczel-

ni w Polsce to mocny kandydat. Obecny prezydent Jacek Majchrowski jeszcze nie podjął decyzji, czy będzie walczył o czwartą kadencję. Krakowscy politycy wątpią, aby odpuścił, choć w kuluarach magistratu mówi się, że szuka następcy.

Prof. Antoni Tajduś 1 września tego roku zakończy kadencję jako rektor AGH. Nic więc dziwnego, że myśli o prezydenturze i dalszej pracy dla Krakowa. – Wszelkie decyzje w tym zakresie są przede mną. Jeśli będzie taka wola krakowian i wpływowych osób w mieście, to rozważę ewentualny start w wyborach na prezydenta miasta – zastrzega Tajduś. Daje sobie rok na ocenę swoich szans. Zapewne wtedy podejmie decyzję. – Kandydatura Antoniego Tajduśa jest mocna. Wzorowo prowadzi uczelnię wyższą i potrafi łączyć innowacyjność z przedsiębiorczością. Według mnie to powinno być główne hasło jego kampanii – uważa dr Paweł Planeta, politolog z UJ.

Rektor chce, aby Kraków stworzył warunki do rozwoju firm z branży IT, telekomunikacji, elektroniki. Liczy też na to, że dzięki współpracy z krakowskimi politykami uda się przełamać budowę północnej obwodnicy, trasy i tunelu pod Wzgórzem św. Bronisławy i dokończenie drogi S7.

Studentki AGH na kopalni! Co robiły?

Dziennik Zachodni 03.08.2012

Kopalnia to nie fabryka czekolady. Tu praca nie jest czysta i przyjemna – stwierdziła Daria Patek, studentka II roku górnictwa i eksploatacji podziemnej w krakowskiej AGH, która przez miesiąc wspólnie z 8 innymi koleżankami z roku odbywała praktyki w kopalni Borynia-Zofiówka. Co ją skłoniło, żeby studiować ten trudny i typowo „męski kierunek”?

– Czysta ciekawość. I przyznam szczerze, że nie mam w rodzinie żadnego górnika – powiedziała Daria, która z resztą studentek w ostatnim tygodniu praktyk, zjechała na dół kopalni. – Wysoka wilgotność powietrza, trudno się oddychało, wysoka temperatura, błoto i zwisające kable, na które trzeba uważać – relacjonowała Ania Bałon. Mimo tak trudnych warunków wszystkie dziewczyny bez narzekania przeszły całą zaplanowaną trasę i nie dały po sobie znać, że są zmęczone albo wystraszone. – Wybrałyśmy taki kierunek, musimy się spodziewać, że to nie jest łatwa praca. Ale teraz nabrałyśmy jeszcze większego respektu. Mimo wszystko jeszcze bardziej ciągnie mnie do pracy w kopalni – przyznała Dorota Szpin z Cieszyna, która ma górnictwo w korzeniu.

Cała dziewczątka w miniony piątek zakończyła praktyki i wróciła do domów. Kto wie, może wkrótce tu wrócą. Dokładnie 141 studentów odbyło w tym roku miesięczne praktyki studenckie we wszystkich kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Byli to głównie studenci kierunku górnictwo i eksploatacja podziemna na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z którą JSW podpisało w 2004 roku porozumienie w tej sprawie.

Doktoranci dostaną elektroniczną legitymację

Dlastudenta.pl 29.08.2012

Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie jest jedną z pierwszych uczelni w Polsce, w której wdrażany jest system elektronicznej legitymacji doktoranckiej (SELD).

W ramach prac wdrożeniowych zakupiono i zaimplementowano specjalistyczne oprogramowanie do obsługi ELD, dokonano niezbędnych prac modernizacyjnych istniejącego od 2006 roku oprogramowania do obsługi kart elektronicznych, zakupiono blankiety kart ELD oraz hologramy potwierdzające ich ważność. Ponadto stworzono elektroniczną bazę doktorantów obejmującą dane osobowe oraz kolorowe fotografie.

W drugiej połowie sierpnia b.r. Centrum Kart Elektronicznych Akademii Górniczo-Hutniczej przystąpiło do personalizacji kart ELD dla wszystkich wydziałów AGH. Przewidujemy, że zgodnie z zapisem rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 5 października 2011 roku w sprawie studiów doktoranckich oraz stypendiów doktoranckich, każdy spośród niemal 800 doktorantów Akademii po 1 października 2012 roku otrzyma elektroniczną legitymację doktorancką.

Biznes wspiera szkoły wyższą a one biznes. Interes robią obie strony

Dziennik Gazeta Prawna 30.08.2012

140 mln zł – tyle w tym roku mogą uzyskać uczelnie, które zaczęły ściślej współpracować z biznesem. Już teraz wiele kierunków jest sztych pod firmy, ale nadal jest ich zdecydowanie za mało.

Flagowym przykładem współpracy z biznesem jest zazwyczaj wskazywana działalność Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Uczelnia ma podpisane umowy z 270 firmami – od tych z budownictwa, przez firmy naftowe po informatyczne. Interes mają obie strony – uczelnie, bo zyskuje miejsca na staże dla swoich studentów, bezpłatne oprogramowanie czy wyposażenie laboratoriów badawczych. Jednak pracodawcy nie robią tego bez powodu – dzięki temu mają szansę sami sobie wykształcić przyszłą kadrę.

Sposób współpracy jest bardzo różny. I tak np. Lotos czy RWE m.in. fundują studentom, którzy wygrają ich konkurs, stypendia – od 5 do 10 tys. zł rocznie. General Electric oferuje swoje oprogramowanie. Z kolei Comarch prowadzi np. na uczelniach szkolenia z nowych języków programowania, tak by móc potem takich pracowników rekrutować. Organizuje też płatne staże, dzięki czemu ma możliwość nawiązania współpracy z najlepszymi studentami. – Zdarza się, że niektóre firmy podpisują wstępne umowy ze studentami już na czwartym roku studiów – mówi Bartosz Dembiński, rzecznik AGH.

Firmy także organizują wykłady na uczelniach. Studenci mogą też pisać prace dyplomowe we współpracy z przedsiębiorcami – Dzięki temu firma ma rozwiązany jakiś problem, a student może zrobić coś innowacyjnego i też liczyć na ewentualną współpracę z takim pracodawcą – zapewnia Bartosz Dembiński.

AGH: ostatnia rektorska szczyta prof. Antoniego Tajduśa

Nettg.pl 31.08.2012

31 sierpnia b.r. kończy się druga kadencja sprawowania funkcji rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie przez prof. Antoniego Tajduśa. Nowe władze uczelni, na czele z wybranym na stanowisko rektora prof. Tadeuszem Słomką, rozpoczynają swoją kadencję 3 września.

Profesor Antoni Tajduś był rektorem AGH od 2005 roku. Urodzony w 1949 roku w Tymbarku przez całą swoją karierę zawodową związany jest z Akademią Górniczo-Hutniczą. W 1973 roku ukończył Wydział Górniczy, kilka miesięcy później rozpoczynając pracę jako asystent w swojej macierzystej jednostce. W 1998 roku uzyskał tytuł profesora nauk technicznych.

Jego specjalnością naukową jest geotechnika, geomechanika oraz budownictwo podziemne. Profesor Tajduś jest w tym zakresie jednym z najbardziej cenionych specjalistów w Polsce. Jest autorem 170 publikacji w czasopiśmie krajowych i zagranicznych, autorem 7 książek, twórcą 9 patentów (w tym 4 wdrożonych), a także autorem 250 prac naukowo-badawczych i ekspertyz i współwykonawcą 15 grantów. Wypromował również 9 doktorów, tworząc jednocześnie własną szkołę naukową w zakresie zastosowania metod matematycznych i numerycznych dla rozwiązywania problemów geomechanicznych w masywach skalnych oraz gruntowych.

Wśród wielu wyróżnień przyznanych rektorowi AGH warto wymienić kilka najważniejszych. 5 grudnia 2011 roku – w uznaniu za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej i promocji nauki w Polsce i na świecie. Został odznaczony przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał także m.in. Złotą Odznakę „Zasłużony dla Górnictwa”, nagrodę Małopolanin Roku 2009, Małopolską Nagrodę Gospodarczą oraz Naukowego Oskara za działalność naukową i organizacyjno-menedżerską.

✉ Bartosz Dembiński
Rzecznik Prasowy AGH

Kanon wykształcenia humanistycznego musi mieć każdy inżynier kończący AGH

– wywiad z Maciejem Okoniem

„Negocjacje i mediacje przydają się tak naprawdę wszędzie – niemal każdego dnia. Negocjujemy i mediujemy w domu, w gronie przyjaciół, w pracy czy nawet w sklepie. To zdecydowanie ważna i ułatwiająca życie umiejętność” – mówi mgr Maciej Okoń, który od pięciu lat prowadzi zajęcia pt. „Sztuka negocjacji” na Wydziale Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Po co inżynierowi umiejętność negocjacji i mediacji?

Umiejętność negocjacji potrzebna jest każdemu – nie tylko osobom z wykształceniem humanistycznym. Jeśli popatrzymy na problem przekrojowo to zauważymy, że już małe dzieci negocjują ze swoimi rodzicami na początku za pomocą płaczu. Okazuje się, że nawet w ten prosty sposób są w stanie bardzo wiele osiągnąć, a wraz z rozwojem dziecka następują kolejne fazy tych negocjacji. Uczymy się perswadować, uczymy się jak w sposób transparentny pokazywać innym osobom nasze przekonania. Negocjacje towarzyszą nam od urodzenia aż do końca naszego życia. Pojawia się tylko pytanie, jak dużo nabędziemy umiejętności negocjacyjnych – jeżeli dużo to rzeczywiście w kwestii komunikacji interpersonalnej możemy sporo zdziałać. Ważne jest też to, żeby młody człowiek – tu już mówię o inżynierach z AGH – wchodząc na rynek pracy trafił z jednej strony o tę pracę się „upomnieć”, zadawać właściwe pytania, bo inżynier – jak każdy powinien jednak osiąść kompleks wiedzy ogólnej, jak choćby z mediacji, negocjacji czy zarządzania.

Czy mediacje/negocjacje to przedmiot obowiązkowy w AGH, czy też są one wyłącznie na Wydziale Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej?

Nie jest to przedmiot obowiązkowy, jest to tzw. przedmiot obieralny, więc jeśli władze wydziału dopuszczają taką możliwość to ukazuje się ogłoszenie i studenci się zapisują. Odbывается to na zasadzie listy rankingowej – proponowanych jest kilka przedmiotów obieralnych i wygrywa ten, na który znalazło się najwięcej chętnych. Prowadzony przeze mnie przedmiot wygrał kilka razy i stąd moja obecność na tym wydziale. Podobne zajęcia są prowadzone przez pracowników Wydziałów Humanistycznego i Zarządzania w AGH na wszystkich wydziałach i kierunkach studiów. Pamiętam, gdy byłem dzieckiem mój ojciec opowiadał, że o studentach AGH mówią AGHamy. Myślę, że jest to już w tej chwili w pełni nieuprawnione stwierdzenie. Młodzi ludzie są bardzo zainteresowani taką wiedzą – popatrzmy chociaż na cykl „Inżynier z kulturą”, który jest blisko przedmiotu, jaki prowadzę, bo mówię nie tylko o mediacjach czy negocjacjach, ale i o sztuce *savoir vivre*. Bo żeby negocjować to trzeba mieć przynajmniej podstawy dobrego wychowania – wiedzieć, kto komu pierwszy podaje rękę, komu się najpierw przedstawić, a jeśli się wchodzi do jakiegoś gabinetu to najpierw powinno się zdjąć wierzchnie okrycie i zostawić mokry parasol.

Mediacja to bardzo pojemne określenie – czego od Pana uczą się studenci?

Staram się moich studentów przekonać do tego, że zadawanie właściwych pytań to klucz do sukcesu. Uświadamiam im, że mediacje czy negocjacje towarzyszą im w życiu czy tego chcą czy nie. Zajęcia prowadzę raczej na zasadzie ćwiczeń, uczę przy pomocy gier i symulacji. Nie chcę, aby nauka odbywała się w formie wykładów i opowieści o tym, jak to bardzo przydaje się umiejętność negocjacji. Zastanawiamy się, jak wynegocjować podwyżkę, jak wynego-

cjować odpowiednie warunki, gdy aplikujemy na jakieś stanowisko, jak upomnieć się o nadgodziny. Staram się przekazywać wiedzę, która przydaje się na co dzień i w konkretnych sytuacjach. Więc albo wymyślam jakieś sytuacje albo opowiadam własne doświadczenia, które próbujemy razem rozwiązywać. Wydaje mi się, że wiedza podana w takiej formie jest najłatwiejsza do zapamiętania.

W Pana wypowiedziach słowo negocjacja przeplata się z terminem mediacja. Czym one się różnią?

Negocjacje to dwustronny proces komunikowania się, którego celem jest osiągnięcie porozumienia. Mając dwa różne od siebie stanowiska poszukujemy takiego rozwiązania, które satysfakcjonowałoby zaangażowane w konflikt strony. Jeśli ten wspólny mianownik nie zostanie osiągnięty to negocjacje możemy uznać za nieudane, czyli po prostu upadły. W mediacjach sięgamy po osobę mediatora, który stara się zwaśnione strony pogodzić – to metoda rozwiązywania sporów, mówiąc najkrócej. Negocjator odgrywa nieco inną rolę niż mediator. Na moich wykładach studenci uczą się raczej negocjacji. Negocjacje są pojęciem szerszym i częściej stosowanym.

Czy umiejętność negocjacji przydaje się poza strefą zawodową?

I negocjacje, i mediacje przydają się tak naprawdę wszędzie, bo i negocjujemy, i mediujemy w jakiś sposób i w domu, i w gronie przyjaciół, w pracy czy nawet w sklepie, uczyć jak kupić samochód i nie przeplacić. Umiejętność negocjowania to zdecydowanie ważna i ułatwiająca życie wiedza.

Jakie cechy powinien mieć dobry negocjator?

Na pewno negocjator musi mieć background i podstawową wiedzę, aby nie popełnić *faux-pas* na „dzień dobry”. Tu znów sięgamy kierunku *savoir vivre*, bo trudno sobie wyobrazić sytuację, że ktoś tak wpadnie z ulicy i będzie negocjował ważne porozumienia i kontrakty. Negocjator musi być doskonale przygotowany. Część swoich studentów, że obojętne czy idą starać się o pracę czy załatwić coś w kwestiach zawodowych, albo po prostu kupić pralkę czy samochód – trzeba się do tego odpowiednio przygotować, bo druga strona będzie do tej rozmowy z całą pewnością przygotowana, a jeżeli my się nie przygotowujemy to najprawdopodobniej wyjdziemy ze spotkania jako przegrani lub pozbawieni satysfakcji. Poza tym opanowanie – negocjator nie może tracić panowania nad sobą, bo traci kontrolę nad rozwojem sytuacji, a pamiętajmy, że dobry negocjator to skuteczny negocjator. Mamy wiele technik negocjacyjnych, jakie można zastosować. Wybór zależy od tego co i z kim negocjujemy, czy są to negocjacje indywidualne czy zbiorowe-grupowe. Jest to bardzo szeroki temat. Reasumując: przygotowanie, opanowanie i jak w każdym zawodzie – doświadczenie.

A czy dobry negocjator powinien być też dobrym psychologiem?

Najlepiej, aby w istocie tak było, ponieważ psychologia w negocjacjach to rzecz niesłychanie ważna, której wielu ludzi zupełnie nie docenia. Zresztą w negocjacjach elementy, na które my na co dzień nie zwracamy uwagi często mają ogromne znaczenie. Na przykład aranżacja pomieszczenia, w którym dochodzi do rozmów jest celowo przygotowywana: komuś świeci światło w oczy, może po kilku godzinach nerwowych negocjacji naprawdę puszcza mu nerwy. Trochę mniej wygodne krzesło, może akurat któreś zaskrzypi, miej-



foto: Z. Sulima

sce – czy negocjujemy u siebie czy u partnera – też będzie miało istotne znaczenie, więc tu jest taka gra elementów. A psychologia? Obserwacja – jak doskonale wiemy – mniej więcej 70 proc. to jest tzw. pierwsze wrażenie. Przekładając to na negocjacje: sprawny negocjator jest w stanie wychwycić, czy komuś w momencie omawiania jakiegoś punktu nie zadrgała aby brew. Jak podejść, niby „sprzedając” siebie, a tak naprawdę chodzi tylko o to, aby nasz rozmówca powiedział o dwa zdania za dużo, a my z tego wyciągniemy wnioski i przystąpimy do jakiegoś ataku. Bez psychologii nie ma negocjacji na wysokim poziomie, a na takim naszym – codziennym psychologia też się przydaje. Czasem opowiadam studentom o eksperymentach psychologicznych. Znakomicie opisanych na przykład przez Elliota Aronsona w książce „Człowiek istota społeczna”. Psychologia wespół ze sztuką manipulacji jest w stanie wiele zdziałać. Ludzie biorący udział w niektórych badaniach byli tak zbitci z tropu, że dla nich $4 + 4$ równało się 5.

Z jakich etapów składa się każdy proces negocjacji?

Zaczynamy od przygotowania, czyli to co robimy we własnym zakresie. Powiedzmy, że szukamy pracy. Dobrze by było zorientować się jakie jest średnie wynagrodzenie na stanowisku, na które zamierzamy aplikować. To ważne, aby nie wystrzelić z kwotą ani za małą ani za dużą, bo narazimy się na śmieszność. Druga sprawa, bardzo często kiedy staramy się o pracę to nasz przyszły potencjalny pracodawca – pomijając to co może wyczytać z dokumentów – chciałby wiedzieć, czy my istotnie jesteśmy zainteresowani jego przedsiębiorstwem, co my o nim wiemy. Powinniśmy mieć wiedzę, co dana firma robi, jakie ma perspektywy i strategię rozwoju. Zdobycie takich wiadomości w czasach powszechnego dostępu do informacji jest naprawdę proste. Wiele osób nie przywiązuje do tego zupełnie wagi, licząc na to, że coś tam zawsze naopowiada. Zdarza mi się uczestniczyć w konkursach, w których ponad 60 proc. doku-

mentów aplikacyjnych nadaje się do kosza. Kandydaci zmieniają nazwisko i zdjęcie, a nie zmieniają formy. A najgorzej wyglądają listy motywacyjne, ponieważ najłatwiej jest ściągnąć coś z Internetu i poprzestawiać kilka zdań. Potem okazuje się, że większość aplikujących ma taki sam list motywacyjny. I tu już na starcie taka osoba jest na straconej pozycji; zły list motywacyjny, brak wiedzy o firmie w zasadzie dyskwalifikują kandydata. Poza tym wiele firm przeprowadza różne symulacje i testy psychologiczne. Czyli przygotowanie to etap wstępny. Druga sprawa: trzeba się zastanowić, na jakie pytania będziemy odpowiadać – tego można się domyślić, jeśli się zastanowimy, na jakie stanowisko aplikujemy.

Przez ostatnie siedem lat zajmował Pan wydaje się dość trudne i wymagające stanowisko Sekretarza Rektora AGH. Czy swoją wiedzę z umiejętności negocjacji i mediacji wykorzystywał Pan w swojej pracy, czy nie była ona na tym stanowisku potrzebna?

Po wielokroć było mi to potrzebne i wiele razy tę wiedzę wykorzystywałem. Na tym stanowisku często pojawiają się jakieś problemy, tarcia – nie mówię tu o zdarzeniach z moim przełożonym, niemniej jednak praca z rektorem czy najwyższymi władzami AGH to nie tylko przyjemności, czasem też jakieś trudne obowiązki, przekazywanie trudnych informacji, czasem konieczność przekonania do jakiegoś punktu widzenia, nie zawsze da się to zrobić tzw. pismem, gdzie możemy zakomunikować jakieś stanowisko, czasem trzeba wybrać tzw. inną drogę – wykazać zalety lub wady, pokazać brak alternatywy. Trafiały do mnie przeróżne trudne pytania i problemy z wewnątrz i spoza uczelni, które trzeba było – przed przekazaniem ich szefowi – częściowo rozwiązać. Rzeczywiście na tym stanowisku wiedza z zakresu mediacji i negocjacji bardzo się przydaje. Najdobitniej przekonałem się o tym kiedy obejmując w zeszłym roku stanowiska prezesa Fundacji Krakowskiego Radia Akademickiego ŻAK, niemal natychmiast musiałem podjąć się restrukturyzacji zatrudnienia oraz rozpocząć rozmowy z najważniejszymi wierzycielami fundacji, by nie upadła. Gdzie w grę wchodzi finanse, sprawa jest poważna, ale udało się. Fundacja działa, choć proces wychodzenia z kryzysu nadal trwa.

Dzięki temu, że na co dzień musiałem i nadal muszę rozwiązywać wiele palących problemów, do studentów idę nie tylko jako teoretyk, przekazuję im swoją wiedzę i doświadczenia nabyte w praktyce.

Na zakończenie proszę opowiedzieć, jak doszło do tego, że w AGH inżynierów uczy się sztuki negocjacji?

Mam w pamięci słowa pana prof. Janusza Łukszy, który wielokrotnie żalił się na studentów, że mają problemy z powiedzeniem „dzień dobry”, czy „do widzenia”, że musi się przepychać przez rytmiczne zastawione czy wręcz zleżane przez studentów i wtedy to już nie jest kwestią czy ktoś powie mu „dzień dobry”, ale czy dostanie się do swojego gabinetu. Wtedy rozpoczęła się taka dyskusja, żeby spróbować przekonać studentów, że kultura osobista to rzecz ważna – bez względu na to czy jesteś humanistą czy inżynierem – młody człowiek powinien korzystać z zasobu słów typu „dzień dobry”, „do widzenia” czy „przepraszam”. Potem pomyśleliśmy, żeby jeszcze coś do takiej wiedzy dorzucić. Dlatego podjąłem rozmowy z władzami IMiLP, aby na tym wydziale stworzyć taki przedmiot jak sztuka negocjacji, ale do tych negocjacji będzie się dochodzić fazami. Pierwsza to przekonanie młodych ludzi, że zanim zaczniemy negocjować to trzeba się przedstawić, przywitać i jak to zrobić, aby się nie wygłupić. Zaczynamy więc od podstaw, czyli od *savoir vivre*, potem przerabiamy negocjacje, następnie np. poszukiwanie pracy. Poruszam też problem palący, który nie dotyczy tylko studentów, ale młodzieży w ogóle – używania słów niecenzuralnych. Sięgamy też np. po elementy prawa dyplomatycznego i konsularnego – ale to już w ramach ciekawostek.

Dziękuję za ciekawą rozmowę.

☞ Z Maciejem Okoniem rozmawiała Ilona Trębacz

Doktoranci AGH w Madrycie

W dniach 25-29 lipca 2012, na Uniwersytecie Technicznym w Madrycie (La Universidad Politécnica de Madrid – UPM), zgromadziło się ponad 400 studentów, doktorantów i młodych naukowców z ponad 200 Uniwersytetów, aby wziąć udział w organizowanym co dwa lata flagowym Kongresie IEEE Regionu Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu (tzw. Region 8) – największej tego typu imprezie na świecie (ang. IEEE Region 8 SB & GOLD Congress).

IEEE jest największą organizacją inżynierów na świecie – założoną w 1884 roku. Zrzesza ponad 425000 członków w ponad 160 krajach, a jej roczny przychód przekracza 330 mln USD.

Odbývający się co dwa lata IEEE Region 8 Student Branch and GOLD Congress jest największą tego typu imprezą na świecie. Bierze w nim udział ponad 400 uczestników (studentów, doktorantów i młodych naukowców) z 350 Uniwersytetów Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu. Wszyscy spotykają się, aby dyskutować o aktualnych technicznych wyzwaniach oraz wymieniać doświadczenia w swoich dziedzinach badawczych. Jest to wyjątkowa okazja, aby spotkać się i swobodnie porozmawiać ze światowej sławy naukowcami zapraszany mi przez IEEE.

IEEE w liczbach:

- ponad 425000 członków – w tym 46% pracujących w przemyśle, 25% uczelnie, 10% instytucje rządowe,
- ponad 100000 studentów i doktorantów (członkowie),
- 23 laureatów Nagrody Nobla (w 128 letniej historii IEEE, w tym 15 żyjących),



for. arch. autorów

- ponad 20 mln USD przeznaczanych corocznie na wspieranie aktywności studentów i doktorantów, innowacyjne projekty i nagrody (stypendia).

IEEE wydaje Periodyki (ponad 150 tytułów na liście filadelfijskiej – transactions, journals, letters, magazines w tym ponad kilkadziesiąt z najwyższym Impact Factor w swoich dziedzinach). IEEE Xplore Digital Library (to ponad 3 mln dokumentów – jest to największa baza publikacji naukowych na świecie). Organizacja ta może się również pochwalić międzynarodową współpracą z firmami, patentami i wieloma innymi aktywnościami.

Przy naszej uczelni znajduje się prężnie działający IEEE AGH-UST Krakow Student Branch, zrzeszający zdolnych studentów, doktorantów i młodych naukowców.

Pełna optyimizmu i zaangażowania w działalność naukową grupa z Krakowa wyruszyła na podbój Madrytu, by uczestniczyć w IEEE Region 8 SB & GOLD Congress. Stanowiliśmy jedną z najliczniejszych i najbardziej rozpoznawalnych grup narodowych. W kongresie udział wzięli: Łukasz Wzorek (Przewodniczący Samorządu Doktorantów AGH, członek Zarządu KR D), Klaudia Proniewska (Wiceprzewodnicząca Samorządu Doktorantów AGH, pełnomocnik Zarządu KR D do spraw międzynarodowych), Maciej Borówka (Przewodniczący IEEE AGH-UST Krakow Student Branch), Wojciech Romaszkan (członek IEEE AGH-UST Krakow Student Branch), Grzegorz Ząbkowicz (członek IEEE AGH-UST Krakow Student Branch), Mateusz Wędrychowicz (doktorant AGH, członek STN), Arkadiusz Kuta (doktorant AGH, członek STN), Marta Wojda (doktorantka AGH, członek Samorządu Doktorantów AGH), Dominika Matuszewska (doktorantka AGH, członek Samorządu Doktorantów AGH), Maciej Król (członek STN), Wojciech Sajdak (członek STN). Nie zabrakło również przedstawiciela Doktorantów w Polsce Roberta Kiljańczyka – przewodniczącego Krajowej Reprezentacji Doktorantów, jak i Pawła Piwowara (Pełnomocnik KR D do komisji prawnych) oraz innych Student Branch'ów w Polsce – Piotr Graca, przewodniczący Opole Student Branch i Diana Olejnik, przewodnicząca Szczecin Student Branch.



for. arch. autorów

Najważniejsze części trwającego 5 dni Kongresu:

- sesje plenarne (prowadzone przez wybitnych naukowców i przedstawicieli przemysłu),
- warsztaty techniczne (8 równoległych sesji tematycznych),
- warsztaty umiejętności miękkich,
- uroczyste otwarcie z przedstawicielami państwa organizatora kongresu – prezentacja kraju, regionu i miasta organizatorów,
- prezentacja infrastruktury i najważniejszych laboratoriów Politechniki Madryckiej,
- uroczysta kolacja (wieczór - gala dinner),
- BBQ (mniej formalny wieczór),
- Multicultural Evening (prezentacja stoisk narodowych uczestników i promocja AGH),
- oficjalna debata kandydatów na Prezydentów całego IEEE oraz na Dyrektorów Regionu 8.

Podczas Kongresu można było uczestniczyć w bardzo interesujących wykładach i warsztatach między innymi:

- professional activities tracks for GOLD member IEEE,
- przykładowe tematy: effective communication, take back control of your own future,
- non-technical tracks for member IEEE
- przykładowe tematy: Coaching on soft skills for engineers in private companies,



foto. arch. autorów

Achieving Success through Networking and Social Capital.

Jedną z atrakcji były wycieczki tematyczne. Uczestnicy mogli odwiedzić m.in. ESA (European Space Astronomy Center).

Dzięki naszej kilkuletniej aktywności na arenie międzynarodowej m.in.: poprzez uczestnictwo w kongresach: (poprzednia edycja R8 w Leuven w Belgii, Kongres Półwyspu Iberyjskiego - Madryt, Kongres Europy Centralnej – Linz, Austria), organizację Międzynarodowych Warsztatów No-

woczesnych Technologii IEEE 2012 (Niemcy, Czech, Austria) oraz promocję Krakowa i Akademii Górniczo-Hutniczej, otrzymaliśmy prawo zgłoszenia propozycji organizacji kolejnej edycji Kongresu w 2014 roku w Krakowie na rozpoczynającej się 23 lipca w Madrycie tegorocznej edycji kongresu. Dolożymy wszelkich starań, aby Kongres IEEE Region 8 SB & GOLD Congress odbył się przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

✉ Klaudia Proniewska, Maciej Borówka



foto. arch. autorów

W Gruzji i w Armenii

Staje się dobrą tradycją organizowanie przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH wakacyjnych wyjazdów do mało znanych rejonów Europy. Trzy wyjazdy do Albanii w poprzednich latach przybliżyły uczestnikom tereny jeszcze niezagospodarowane turystycznie, ale ze względu na piękno krajobrazu i ciekawych mieszkańców już bardzo atrakcyjne dla podróżników. Podobnie tegoroczny sierpniowy (16–30.08.2012) wyjazd do Gruzji i Armenii miał cechy wyprawy w nieznaną. Jego trampingowy charakter ograniczał wygodę, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni, ale za to pozwalał na szersze kontakty z mieszkańcami. Trasa zaprojektowana przez biuro Czajka Travel była bardzo atrakcyjna, a bezpośrednie połączenia LOT-em Warszawy z Zakaukaziem ułatwiły dojazd i powrót z odwiedzanych krajów.

Dla mnie ta podróż była przypomnieniem trzech wyjazdów na Zakaukazie w latach 80. ubiegłego wieku, jakie realizowałem ze studentami w ramach tzw. wymiennych (bezdewizowych) praktyk wakacyjnych z politchnikami w Tbilisi i Erewaniu. Była okazją do czynienia porównań tamtych radzieckich republik z dzisiejszymi niepodległymi państwami. I proszę wybaczyć, jeśli w tej relacji takie porównania się pojawiają.

Tbilisi, dumna stolica starożytnej Gruzji prezentuje się bardzo okazale. Mimo że burze historii zniszczyły ogromną część dorobku materialnego i kulturalnego Gruzynów, to co pozostało budzi szacunek dla dokonania tego narodu. Stolica Gruzji położona jest nad rzeką Mtkwari (Kura), która głą-

bokim kanionem przecina miasto uroczym położone na jej brzegach. Widok z lewego brzegu, spod pomnika króla Wachtanga Gorgasali daje przegląd najważniejszych zabytków miasta. W większości pieczołowicie odrestaurowane („za komuny” brudne i zaniedbane) pięknie się prezentują w gorącym słońcu. Nie sposób wszystkie wymienić, ale choćby przykładowo: potężne mury twierdzy Narikala (VI w) i położony na zachód od niej pomnik Matki Gruzji, a w bliższej perspektywie zabudowa starego miasta z katedrą Sioni i wysoką kolumną na Placu Wolności z figurą św. Jerzego. Mam przed oczami obraz, jak w tamtych czasach środek tego placu zajmował ogromny pomnik Lenina. Pierwsza różnica jaka nasuwa się porównując tamte i obecne czasy to właśnie zniknięcie pomników czerwonych bohaterów i zastąpienie ich pomnikami bohaterów narodowych i świętych starożytności, czy później prawosławnych. Współczesnym pomnikiem prawosławia jest cerkiew Cmindia Sameba (Święta Trójca) wybudowana w latach 1998–2004, największa świątynia Zakaukazia (98 metrów wysokości), stanowiąca symbol odrodzenia duchowego i narodowego Gruzji. Inny znak naszych czasów: świątynie gruzińskie, kiedyś puste, dziś nawet w dni powszednie odwiedzane przez wielu wiernych, modlących się i zapalających świeczki przed ikonami. Wśród nich jest wielu młodych. Powyżej pomnika Wachtanga, skąd oglądamy panoramę stolicy stoi świątynia Metechi, która w XIII wieku została odbu-

dowana po najazdach Mongołów. Stanowi piękny zabytek średniowiecznej architektury i jest najbardziej charakterystycznym obiektem w panoramie centrum miasta. Za krótko byliśmy w stolicy Gruzji, aby obejrzeć wszystkie najciekawsze zabytki miasta. Ale to co zobaczyliśmy wskazuje, że Gruzini poczuli się gospodarzami we własnym kraju, energicznie przywracając blask wielowiekowego dorobku przodków.

„Kto nie zna Kachetii, ten nie zna Gruzji”, tak kiedyś powiedział poeta Akaki Cereteli. Idąc za tym wskazaniem dwa dni poświęciliśmy na zwiedzanie tego południowo-wschodniego regionu. Wspaniałe zabytki historii i szeroko rozumiana kultura wina stanowią o wyjątkowości tej części Gruzji. Nie ma możliwości opisanie tego, co mogliśmy obejrzeć. W pobliżu Sygnagi znajduje się monaster Bodbe, gdzie w starej cerkwi zakonnej znajduje się grób św. Nino, która w IV w. chrystianizowała Gruzję. W pięknie położonym zajeździe nad Równiną Alazańską Signagi tradycyjny posiłek popijaliśmy miejscowym winem. Czaczę, własny destylat gospodarza, próbowaliśmy zachęcani (skutecznie) do zakupu. Tego samego dnia przez stolicę regionu Telawi dotarliśmy do jednego z najciekawszych miejsc Gruzji – Alawerdi. Tutaj na tle kaukaskiego grzbietu wznosi się Katedra Alawerdi, pochodząca z XI w., postawiona na miejscu cerkwi z VI w. Jest to centrum religijne Kachetii, siedziba biskupa. W całym kompleksie najciekawszymi obiektami są: sama katedra, dzwonnica z bramą wejściową i refektarz. Całość

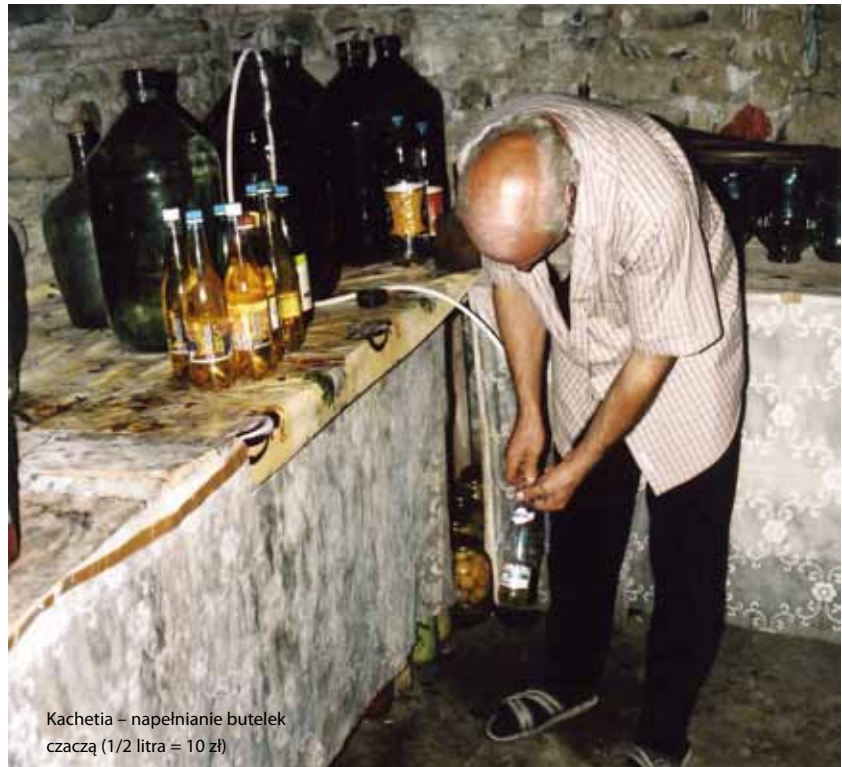


fol. Paweł Sulimski

otacza mur obronny. Wracając z Tbilisi podziwialiśmy piękne tereny Kachetii i przez przełęcz Gomborską (1839 metrów) dotarliśmy do malowniczych ruin twierdzy Udżarma, gdzie w V w. ranny w wojnie z Persami zakończył życie król Wachtang Gorgasali. Żeby było coś dla ciała, wstąpiliśmy do browaru na przedmieściu Tbilisi, gdzie dobrym piwem popijaliśmy przysmak Gruzinów chinkali. To takie duże pierogi z mięsem i... rosółem w środku. Drugi dzień przeznaczony na zwiedzanie Kachetii wypełnił wyjazd do klasztoru Dawid Garedża. Z Tbilisi drogą przez Rustawi pojechaliśmy na południowo-wschodni kraniec Gruzji, gdzie tuż przy granicy z Azerbejdżanem funkcjonuje męski klasztor Dawid Garedża. Został założony przez Dawida (jednego z 13 misjonarzy syryjskich ewangelizujących Gruzję) w VI w. na półpustynnym zboczu góry Geradża. Impонуje architekturą budowli wkomponowanych w skały, a także unikalnymi freskami i stanowi bardzo ważny punkt na mapie kulturalnej Gruzji. Mimo że był wielokrotnie niszczone wracał do swojej świetności, której pozostałości można dzisiaj oglądać. Z klasztoru ścieżka prowadzi na szczyt góry Garedża (897 m n.p.m.) na granicy Azerbejdżanu. Ścieżka wiedzie obok wielu klasztornych pomieszczeń wykutych w skałę. O świetności tego monasteru świadczą freski, jakie pozostały na skalnych ścianach jego pomieszczeń. Na szczycie mogliśmy porozmawiać z azerskimi i armeńskimi pogranicznikami.

Szczególną rangę w naszej wyprawie miała podróż Gruzijną Drogą Wojenną, w rejon Wysokiego Kaukazu pod szczyt Kazbek (5033 m n.p.m.). Biegnie ona na północ od Tbilisi przez region Mccheta-Mtianetia do granicy z Rosją i dalej aż do Władykaukazu. Mccheta to pierwszy przystanek odległy o 25 kilometrów od stolicy. Miasto leżące na skrzyżowaniu dróg i zbiegu dwóch rzek pełniło w historii bardzo ważną rolę kulturalną, polityczną i religijną. Znajduje się tutaj wiele zabytkowych budowli. Pięknie prezentuje się cerkiew katedralna Sweti Cchoweli z grobami królów między innymi Wachtana Gorgasali i Herakliusza II. Niedaleko od centrum położony jest żeński klasztor Samtawro, który tu istniał już w IV w. Nad miastem góruje monaster Dźwari. Wszystkie te obiekty zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Przemieszczając się drogą wojenną minęliśmy duży zbiornik wodny Żinwali, nad którym stoi malownicza forteca Ananuri (XVI-XVII w.). Nie zachwycał nas głośno reklamowany ośrodek narciarski Gudauri, którego największym walorem jest pokrywa śnieżna (zwykle 1,5 metra od listopada do maja) i przepiękne widoki na pasma Wysokiego Kaukazu. Dalej droga prowadzi na Przełęcz Krzyżową (2379 m n.p.m.), najwyższy punkt



Kachetia – napełnianie butelek czczą (1/2 litra = 10 zł)

for. Paweł Sulimski

na Gruzijną Drogę Wojenną, na której stoi krzyż tradycją sięgający Dawida IV Budowniczego, a jego wersję obecną postawił Rosjanie w 1824 roku. Po pełnej wrażeń podróży zatrzymaliśmy się na nocleg w – po naszymu nazywając – gospodarstwie agroturystycznym, gdzie oprócz noclegu otrzymaliśmy bardzo dobre posiłki. Szanując tradycje gruzińskie celebrowaliśmy suprę, bardzo obfitą kolację, w czasie której główną rolę gra tamada („starszy stołu”), którego głównym obowiązkiem jest wnoszenie toaśtów. Wina nie zabrakło.

Rano terenowymi samochodami wyruszyliśmy w góry, aby zbliżyć się do Kazbeku. Dojazd możliwy jest do kościoła Cminda Sameba (XIV w.) położonego na wysokości 2170 m n.p.m. Stamtąd już wysokogórską ścieżką poszliśmy w kierunku lodowca Gergeti, opadającego spod szczytu Kazbeku na wysokości 2950 m n.p.m., ale nasze wysokogórskie ambicje zostały zaspokojone wcześniej na przełęczy na wysokości ponad 3000 m n.p.m. Czwórka śmiałków poszła dalej, ale do lodowca było za daleko. Na całej trasie towarzyszyły nam niesamowite widoki, niestety szczyt Kazbeku krył się we mgle. Zobaczyliśmy go rankiem następnego dnia, gdy wierzchołek błyszczał bielą śniegu. Północny rejon Gruzji mieliśmy zaliczony.

Teraz nasza trasa prowadziła na zachód do Batumi, portowego miasta przy granicy z Turcją. Zatrzymaliśmy się w Gori, mieście urodzin Stalina, gdzie zaglądaliśmy do muzeum zwiedzając m.in. dom rodzinny dyktatora. Dalej, minąwszy Kutaisi i Kobuleti dotarliśmy do Batumi. Muszę przyznać, że obecnie miasto robi duże wrażenie, zwłaszcza

gdy się pamięta jak wyglądało 25 lat temu. Panuje ogromny ruch budowlany, remontowane są XIX-wieczne kamienice, buduje się również nowe budynki – także wysokościowce. I chociaż trudno tu mówić o wyraźnych stylach zabudowy, to rozmach i nowoczesność budowli może się podobać. Głównym atutem miasta jest jednak morze z wyraźnie wydzieloną strefą portową i rekreacyjną. Plaża jest kamienista, ale zagospodarowanie morskiego brzegu może się podobać, zwłaszcza efektownie wygląda po zapadnięciu zmroku. W Batumi nie ma atrakcyjnych zabytków architektury. Godne zwiedzania jest Muzeum Adżarii, Delfinarium, a także Ogród Botaniczny położony na wysokim morskim brzegu. Warto pojechać dwadzieścia parę kilometrów na południe do granicy z Turcją i zwiedzić po drodze unikalną rzymską twierdzę Gonio. Stojąc przy przygranicznym terminalu wspominałem czas sprzed ćwierć wieku, kiedy to z Batumi obserwowaliśmy czujność radzieckiej straży granicznej, której żołnierze od zmierzchu cierpliwie omiatali morze i niebo światłem potężnych reflektorów, aby żadne stworzenie nie wymknęło się do Turcji. W czasie przejazdu przez miasto, nasz kierowca niespodziewanie zatrzymał się w połowie długiej alei. Tablica, jaką tam zobaczyliśmy informowała, że jest to aleja Lecha i Marii Kaczyńskich. Dodam, że również w Tbilisi jest ulica Lecha Kaczyńskiego, przy której, na skwerku, stoi skromny pomnik naszego prezydenta. A już zupełne zdumienie ogarnęło mnie, gdy fotografując to miejsce podszedł jakiś Gruzin i upewniwszy się, że jestem Polakiem powiedział wskazując na pomnik: uratował nam Gruzję.

Z Batumi obraliśmy już kierunek na przejście graniczne z Armenią. Po drodze były jeszcze liczne atrakcje i jeden nocleg w Wardzi. Zatrzymaliśmy się w Kutaisi, a potem w Gelati, gdzie zwiedziliśmy XII wieczny monaster – w przeszłości wielkie centrum naukowe i religijne, wpisane na listę UNESCO. Podążając dalej na południe wstąpiliśmy do Borżom i podziwiając przepiękną dolinę rzeki Kury, i popijając słynną wodę mineralną. Minęliśmy interesującą twierdzę Chertwissi i na nocleg stanęliśmy w Wardzi. Przyjął nas sezonowy, rodzinny hotelik, dopiero przystosowywany do celów turystycznych. Tutaj, dziesiąty dzień naszego podróży zakończyła supra z szaszłykami i miejscowym winem w roli głównej. Przybyliśmy, aby podziwiać miasto – klasztor Wardzia, wydrążone na wysokości 1300 m n.p.m. nad kanionem Mtkwari. Pierwotnie na 13 poziomach było to około 3 tysiące pomieszczeń z zewnątrz niewidocznych. Mogły pomieścić 20 tysięcy osób, a w chwili zagrożenia mogło się tam schronić nawet 50 tysięcy ludzi. Miasto zostało zniszczone w 1283 roku na skutek trzęsienia ziemi, kiedy to do koryta rzeki osunęło się blisko dwie trzecie skalnego kompleksu. Odsłoniły się imponujące struktury podziemnego miasta, które podziwiamy dzisiaj. Obecnie w celach mieszka kilkunastu zakonników, mających do dyspozycji skalną kaplicę – cerkiew Wniebowzięcia NMP z pięknymi freskami z XII w.

Wardzi to ostatni punkt gruzińskiego programu naszej podróży. W południe 11 dnia przekroczyliśmy granicę Armenii i kierując się na południe dotarliśmy do Erewanu. Stolica Armenii bardzo zmieniła się od czasu mojego pobytu w 1989 roku. Po prostu pozbyła się komunistycznych symboli i bardzo wypiękniała. Owalny Plac Republiki leży w samym centrum miasta. Na jego obrzeżu stoi gmach Narodowego Muzeum Historii z Ormiańską Galerią Narodową, a także wiele innych budynków różnych instytucji rządowych. Przed gmachem muzeum, w miejscu, gdzie kiedyś stał pomnik Lenina, znajdują się „śpiewające fontanny” przyciągające rzesze ludzi co wieczór spektaklem światła, wody i dźwięku. Na Placu Republiki doskonale widać, z jakiego materiału buduje się domy. Jest to powulkaniczny tuf, który miękki w złożu łatwo jest wydobywać i obrabiany, a na powietrzu nabiera twardości i wytrzymałości. Z czterech podstawowych kolorów, jakie występują w naturze architektki komponują efektowne elewacje. W Erewanie jest wiele muzeów, ale najważniejszy jest Matenadaram, ogromny budynek wcięty w zbocze wzgórze, mieszczący za pancernymi zabezpieczeniami około 17 tysięcy manuskryptów. Do zwiedzania przeznaczona jest tylko jedna sala, gdzie można oglądać przykładowe zabytki piśmiennictwa, m.in. bardzo stary podręcz-

nik geometrii w języku arabskim. Przy głównym wejściu znajduje się kamienny pomnik św. Masztoca, mnicha, który w IV w. opracował oryginalny alfabet ormiański. Niedaleko Matenadaramu znajdują się tzw. Kaskady, schody prowadzące na wzgórze, pod którymi zlokalizowane są sale muzealno-wystawiennicze. Z górnej platformy kaskad rozciąga się piękny widok na miasto. Atrakcyjnych miejsc w stolicy Armenii jest mnóstwo. Nie sposób wszystkich wymienić. Wspomnę tylko o twierdzy Erebuni w południowej dzielnicy miasta wybudowanej w 782 roku przed Chrystusem. Uważa się, że jest to rok założenia Erewanu. Miasto liczy więc 2794 lat. Na zachód od centrum stolicy usytuowany jest kompleks budowli upamiętniających rzeź Ormian w 1915 roku. W budynku muzeum znajduje się dokumentacja historyczna. Obok muzeum wznosi się mauzoleum w postaci rotundy zbudowanej z 12 pochylonych do środka bloków kamiennych, gdzie płonie wieczny znicz i rozbrzmiewa żałobna muzyka. Nad całością dominuje wysoka iglica. Przyjeżdżające tutaj głowy państw mogą na specjalnie wydzielonej działce posadzić świerk pamięci. Jeden z nich posadził Jan Paweł II w 1981 roku, gdy odwiedził Armenię. W innym miejscu Erewanu, w parku Wiktorii stoi pomnik Matki Armenii, który w 1962 roku zastąpił stojący tam pomnik Józefa Stalina. Z Erewanu zrobiliśmy dwie jednodniowe wycieczki. Pierwszą, stosunkowo blisko miasta objęła monaster Chor Wirap i Eczmiadzyn. Chor Wirap przechowuje pamięć o św. Grzegorz Oświecicielu, który uleczywszy króla Tirydatesa II spowodował, że ten przyjął chrześcijaństwo jako religię panującą w Armenii. Działo się to w 301 roku. Drugi powód, który sprowadza turystów do tego miejsca to piękny widok na odległy o 30 kilometrów, legendarny szczyt Araratu (5165 m n.p.m.), świętej góry Ormian, leżącej już po stronie tureckiej. Wrażenie jest ogromne, bo góra wyrasta z doliny rzeki Araks, przewyższając ją o 4100 m. Araks wyznacza granicę Turcji i Armenii.

Katedra w Eczmiadynie jest najstarszą chrześcijańską świątynią w Armenii. Wybudował ją św. Grzegorz Oświeciciel w latach 301–303, tuż po przyjęciu chrześcijaństwa w Armenii. Dzisiaj teren wokół katedry zabudowany jest wieloma budynkami tworzącymi „Ormiański Watykan”, siedzibę Kościoła, zwierzchnika kościoła ormiańskiego. Wracając z duchowej stolicy Ormian zatrzymaliśmy się w Zwartnoc, aby zobaczyć uroczyste ruiny katedry z VII w. Katedra Zwartnoc pełniła funkcję głównej świątyni Armenii, ale trzęsienie ziemi w 930 roku (?) zniszczyło budowlę, która nie została odbudowana. Niemniej, to co pozostało posiada ogromną wartość historyczną.

Ostatni dzień pobytu w Armenii wypełniła mam wycieczka nad jezioro Sewan.

Po drodze zwiedziliśmy niezwykłą świątynię w Garni, która pozostała po wielkiej fortecy opisywanej przez kronikarzy rzymskich. Świątynia datuje się na I wiek przed Chrystusem. Niestety, to co oglądamy jest XX-wieczną znakomitą rekonstrukcją zburzonego w czasie trzęsienia ziemi (XVII w.) oryginału. Do odbudowy wykorzystano leżące na miejscu, niemal w komplecie, elementy budowli. W godzinach popołudniowych dotarliśmy do jeziora, by wzdłuż jego brzegu dojechać do miejscowości Noratuz. Zobaczyliśmy tam liczącą około 500 sztuk kolekcję chaczkarów (kamiennych tablic wotywnych), z których najstarsze datowane są na VII wiek. Powróciwszy na północ odwiedziliśmy monaster Sewanawank uroczony położony na półwyspie jeziora Sewan.

Jezioro Sewan jest wysokogórskim (2000 m n.p.m.) jeziorem zasilanym przez wody 28 rzek (tylko jedna wypływa). Zajmuje ono 5% powierzchni kraju. Widoki wokół jeziora uchodzą za najpiękniejsze w Armenii, zwłaszcza w słoneczne dni, gdy woda ma głęboki turkusowy kolor. Niestety temperatura wody nie jest zbyt wysoka: 18–22°C. Doświadczaliśmy tego odbywając krótką kąpiel w kryształowo czystej wodzie.

I to już był – niestety – koniec naszej przygody z Armenią. Po powrocie do Erewanu pozostały już tylko godziny do odlotu do Warszawy.

Podsumowując

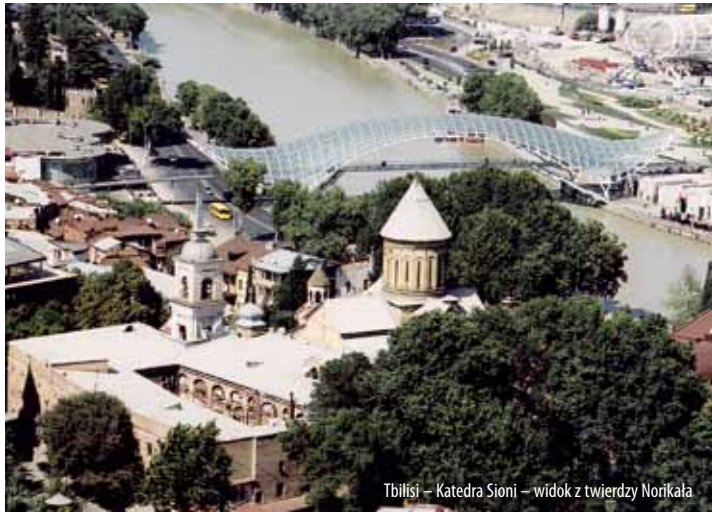
Impreza była bardzo atrakcyjna, a spotkanie z Zakaukaziem przyniosło wiele wrażeń. Przede wszystkim ludzie – gościnni i serdeczni. Szczególnie nas Polaków traktowali po przyjacielsku, z wielką sympatią. Nie przeszkadzała tu konieczność posługiwania się językiem rosyjskim. Podróżowanie małym busem nie było najwygodniejsze, ale umożliwiało dotarcie do miejsc, do których duży autobus nie mógłby dojechać. Niewielka grupa, jaką stanowiliśmy (16 osób) była bardzo mobilna, co ułatwiało pracę przewodnikowi Jurkowi Oleszkowi. Pewne problemy pojawiły się przy organizacji noclegów, bowiem poza hotelem w Tbilisi mieszkaliśmy w prywatnych kwaterach, gdzie na dwuosobowe pokoje z łazienkami trudno było liczyć. Jak już wcześniej wspominałem Gruzja i Armenia dopiero wchodzi na rynek turystyczny i mają słabą infrastrukturę. Ma to zresztą też dobre strony, bo zwiedzanie najpiękniejszych miejsc nie jest związane z przepychaniem się wśród tłumu turystów.

Podsumowując, projektodawca i realizator wycieczki Henio Konieczko trafił w dziesiątkę tym pomysłem i trzeba mu tylko życzyć, żeby na następne wakacje wymyślił coś podobnego.

mgr inż. Paweł Suliński



Tbilisi – pałac prezydencki



Tbilisi – Katedra Sioni – widok z twierdzy Norikała



Tbilisi – nowoczesna kładka przez Kure



Erewan – „Kaskady” i pomnik architekta Tamariana



Erewan – monument poświęcony ludobójstwu Ormian w 1915 roku



Kazbega – szczyt Kazbek



foto: M. Mazurkiewicz



foto: ZS



foto: ZS



foto: ZS



foto: ZS



foto: L. Wrzeński



foto: ZS



foto: L. Wrzeński

VI Integracyjny Piknik Lotniczy

W niedzielę 8 lipca 2012 roku na krakowskich Błoniach odbył się VI Integracyjny Studencki Piknik Lotniczy. To jedna z bardziej udanych imprez, jakie w ostatnim czasie odbyły się w Krakowie, mająca na celu zmianę świadomości społecznej i przekraczanie barier mentalnych dotyczących osób niepełnosprawnych.

Organizatorzy: Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych AGH, Fundacja Elektrociepłowni Kraków „Gorące Serce” oraz Fundacja Studentów i Absolwentów AGH „ACADEMICA”, wraz z Biurami ds. Osób Niepełnosprawnych innych krakowskich uczelni: Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Ekonomicznego i Uniwersytetu Pedagogicznego, zapewnili mnóstwo atrakcji. Zarówno osoby, które na co dzień uwielbiają się zmęczyć i poczuć porządną dawkę adrenaliny, jak i studenci i mieszkańcy Małopolski przebywający w tym czasie na krakowskich Błoniach mogli poczuć niesamowitą atmosferę. Pogoda również tym razem dopisała.

Face to face z niepełnosprawnością

Od godziny 10:00 miasteczko piknikowe było dostępne dla zaciekawionych gości. Każdy, kto przyszedł na piknik, mógł się przekonać na własnej skórze, z jakim barierami na co dzień muszą zmagać się osoby z różnego typu dysfunkcjami i mógł dowiedzieć się, jak zachowywać się wobec niepełnosprawnych. Uczestnicy pikniku bardzo chętnie brali udział w mini kursie języka migowego i kursie udzielania pierwszej pomocy (w tym cierpiącym na cukrzycę i epilepsję). Istniała możliwość wypróbowania najnowszych rozwiązań technologicznych wspomagających widzenie. Odbyły się także pokazy sportów osób niepełnosprawnych m.in.: szermierki na wózkach, kolarstwa i turystyki rowerowej. Swój tor przeszkód wystawił FARR i FIRR. Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych uczestników wydarzenia. Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs plastyczny na stanowisku krakowskich BON-ów i ZSN-ów, którego tematyką była szeroko pojmowana tolerancja. Nagrodzono 15 uczestników w 3 różnych kategoriach.

Z głową w chmurach

Helikopter ze skoczkami po raz pierwszy wzbił się w powietrze około godziny 13:00. W sumie z darmowych skoków spadochronowych i lotów widokowych helikopterem skorzystało 118 osób, w tych głównie osoby niepełnosprawne mieszkańcy Krakowa. W tym samym czasie nad prawidłowym

przebiegiem imprezy czuwał Jacek Merdałski dzielnie wspierany przez kierownika Biura ds. Osób Niepełnosprawnych AGH Andrzeja Wójtowicza. W tym czasie na terenie parku odbywały się przejażdżki handbikeami.

Nagroda dla aktywnych

Osoby, które wykonały dziesięć zadań np. przejechały tor przeszkód na wózku inwalidzkim czy poradziły sobie z zamówieniem dania językiem migowym, mogły wziąć udział w losowaniu nagród: 10 lotów helikopterem Mi-8 nad miastem lub jednego z dwóch skoków spadochronowych.



for. Z. Sulima

Motyle dla Magdy

Podczas pikniku wolontariusze zbierali do oznakowanych puszek datki na pomoc dla 29-letniej Magdaleny Sipowicz, która w katastrofie pod Szczekocinami straciła prawą nogę. Na nowoczesną protezę potrzebuje około 240 tys. zł. Część z tej kwoty udało się już zbierać dzięki pomocy przyjaciół. Darczyńcy w zamian za swą pomoc otrzymywali naklejki motyli. Bieżące informacje o zbiórkach dla Magdy można znaleźć pod adresem:

www.bon.agh.edu.pl/magda/index.html

To już jest koniec?

Impreza zakończyła się po godzinie 18:00 wyłonieniem zwycięzców konkursu na lot helikopterem oraz zebraniem ostatnich kart uczestników, starających się o nagrodę, jaką był skok tandemowy helikopterem. Zakończenie Pikniku było do końca niespodzianką, która wycisnęła z niejednych oczu wrzuszenia. Organizatorzy wydarzenia po raz kolejny chcieli pokazać, że mimo

niepełnosprawności można żyć aktywnie i uprawiać sporty, nawet te ekstremalne. Co przyniesie siódma edycja? Zobaczmy już za rok!

Więcej informacji filmy i relacje z imprezy znajdziecie na stronie www.bon.agh.edu.pl/skoki/index.html

ABC skok tandemowy

Tandem to dwuosobowy spadochron używany przez doświadczonego instruktora do wykonywania skoków z początkującymi skoczkami i osobami niepełnosprawnymi. Skoczek ubrany jest w uprząż, która podłą-

czana jest do dwuosobowego spadochronu znajdującego się na plecach instruktora. W ten sposób nad całym przebiegiem skoku czuwa doświadczony specjalista, co znacznie redukuje poziom stresu związanego z pierwszym opuszczeniem samolotu. Jest to jedna z najbardziej przyjemnych i bezstresowych form opanowania przestworzy, dostępna dla osób niepełnosprawnych.

Podziękowania:

Wsparcia finansowe i merytoryczne:

ALTIX, Lotnisko Kraków Balice, GTM, MOPS Kraków.

Wsparcie merytoryczne:

FARR, WKS WAWEL, Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych, FIRR.

Zaplecze medyczne: SCANMED.

Transport: CRACK-ON.

Dostawca prądu: WAR-NO.

Druk materiałów promocyjnych: ulotki.net

Wsparcie medialne: MF Impresariat

Nagrody dla uczestników pikniku:

sklep Trzy Misie, Biobooks, Tuban

Czy inżynierowi wystarczy znajomość języka angielskiego?

Popularność języka angielskiego w systemie edukacyjnym naszego kraju nie budzi żadnych wątpliwości. Kilka miesięcy temu język ten zdecydowało się zdawać na maturze prawie 300 tys. młodych ludzi, tzn. 86% ogółu maturzystów. Zdecydowana większość z nich (75%) zdawała go na poziomie podstawowym, uzyskując średnio 68 procent; do egzaminu poprawkowego we wrześniu musiało przystąpić tylko 9% maturzystów. W jakim stopniu jednak ilość przechodzi w jakość?

Dane nie są niestety budujące. Badanie kompetencji językowych wśród 15-latków z 14 krajów UE, przeprowadzone w ubiegłym roku, pokazało, że połowa polskich uczniów uczących się angielskiego osiągnęła zaledwie poziom biegłości A1, tzn. najniższy poziom znajomości języka, umożliwiający jedynie prowadzenie najprostszyc rozmów. Poziom średni (B1 lub B2) osiągnęło tylko 20% uczniów; gorsze wyniki uzyskali jedynie młodzi Francuzi. Według innych badań, opublikowanych wiosną, tylko 34% polskich 15-latków osiągnęło poziom A1, a wszystko to po prawie 500 godzinach nauki w szkole podstawowej i gimnazjum (wg standardów UE do osiągnięcia poziomu A1 wystarczy powinno około 200 godzin nauki, wliczając w to naukę własną). Stan ten tłumaczy też, dlaczego przytłaczająca większość maturzystów wybiera egzamin z angielskiego tylko na poziomie podstawowym i uzyskuje z niego bardzo przeciętny wynik (minimalny próg niezbędny do uzyskania najważniejszych certyfikatów międzynarodowych wynosi 60%). Maturzyści rozpoczynający studia wyższe tracą najpierw kontakt z językiem na rok (lektoraty rozpoczynają się dopiero od trzeciego semestru), potem zaś zaliczają kurs lektoratowy w wymiarze 120-180 godzin. Czy opisana ścieżka edukacyjna pozwala uznać młodego inżyniera za przygotowanego do porozumiewania się w języku angielskim w środowisku zawodowym?

Według międzynarodowej firmy doradztwa personalnego HAYS Poland brak znajomości angielskiego wśród inżynierów jest największym kłopotem międzynarodowych korporacji rekrutujących specjalistów w Polsce. Problem ten dotyczy tak samo tegorocznych absolwentów, jak i osób, które odebrały dyplom kilka lat temu. Tylko 15-20% specjalistów w branży budowlanej i 30% w branży energetycznej mówi po angielsku. Taki stan rzeczy oznacza oczywiście brak możliwości uczestniczenia w procesie rekrutacyjnym na większość

stanowisk, a w najlepszym razie ograniczenie możliwości awansu i brak dostępu do różnego rodzaju platform i narzędzi szkoleniowych. W znacznie lepszej sytuacji są absolwenci kierunków humanistycznych i ekonomicznych, np. 70% menedżerów deklaruje znajomość języka angielskiego.

Dane te potwierdza inna firma doradztwa personalnego – Bank Danych o Inżynierach.

Spośród prawie 150 tys. kandydatów, którzy złożyli ankiety w bazie BDI, tylko 38% zadeklarowało dobrą lub biegłą znajomość angielskiego, 17% zna angielski na poziomie średnim, zaś 11% na poziomie podstawowym; 34% inżynierów w ogóle nie zna tego języka. Z innymi językami obcymi jest jeszcze gorzej: jakkolwiek znajomość języka niemieckiego podaje 28% inżynierów (z tego 17% na poziomie podstawowym, czyli A1), francuski zna 5% inżynierów (w tym 3% na poziomie podstawowym). Znacznie lepiej wypada język rosyjski, jego znajomość deklaruje 26% inżynierów (w tym 8% na poziomie średnim, a 7% na poziomie dobrym lub biegłym).

Tymczasem znajomość więcej niż jednego języka obcego jest czynnikiem silnie wpływającym na wysokość wynagrodzenia. Pokazuje to inne badanie przeprowadzone przez Bank Danych o Inżynierach.

O ile inżynier nie znający żadnego języka obcego zarabiał w ubiegłym roku średnio 4900 zł brutto miesięcznie, o tyle jego kolega władający angielskim zarabiał prawie 1000 zł więcej. Znajomość dwóch języków obcych podnosiła pensję aż do 6500 zł. Najlepiej pokazują to „nizowe” języki obce. I tak: inżynier dobrze znający język francu-

ski zarabiał w ub. roku 7000 zł brutto, zaś inżynier dobrze znający język rosyjski 6100 zł. Dobrze są też opłacani specjaliści znający język hiszpański (0,2% ogółu inżynierów) lub język włoski (0,3%).

Trudno dziwić się tym liczbom, skoro znajomość języka obcego odgrywa coraz ważniejszą rolę w procesie rekrutacji inżynierów – jest to kluczowa kompetencja dla prawie 30% pracodawców (dane znów za BDI). Na liście wymagań stawianych specjalistom znajomość języków plasuje się już na drugim miejscu, zaraz za doświadczeniem zawodowym. W coraz bardziej międzynarodowych firmach nie można inaczej odbywać spotkań z klientami, pisać maili i raportów do zagranicznych central, przygotowywać dokumentację techniczną czy uczestniczyć w projektach zespołowych z udziałem kolegów z zagranicznych oddziałów.

Być może zniknięcie gorsetu w postaci standardów kształcenia i możliwość innego ukształtowania programów studiów i poszczególnych kursów jest dobrą okazją do dyskusji nad modernizacją systemu nauczania języków obcych. Nowoczesna i zróżnicowana oferta w tym zakresie byłaby ważnym czynnikiem wyróżniającym naszą uczelnię, co w czasach niżu demograficznego ma swoje znaczenie. Warto, moim zdaniem, zastanowić się raz jeszcze nad wymiarem godzinowym lektoratów, wprowadzeniem nowych form zajęć (np. kursy wymowy, pisanie tekstów użytkowych, tłumaczenia tekstów technicznych etc.), a przede wszystkim nad nowymi formami zachęcenia studentów do rozpoczęcia lub kontynuowania nauki innego języka obcego niż język angielski. Najlepszym sposobem byłoby wpisanie nadobowiązkowego lektoratu drugiego języka obcego na wydziałowe listy przedmiotów obieralnych oraz przydzielenie mu odpowiedniej liczby punktów ECTS. Studenci dobrze znający język angielski powinni też otrzymać możliwość przystąpienia do egzaminu końcowego z lektoratu już pod koniec pierwszego roku studiów, aby móc potem przeznaczyć cztery semestry kursu na naukę innego języka obcego, zakończoną fakultatywnym egzaminem na dowolnym poziomie.

✉ Dariusz Kałuża

Autor dziękuje pani Eugenii Zbaraszcuk z Banku Danych o Inżynierach oraz pani Agnieszce Kazmierczak z HAYS Poland za życzliwą pomoc i udostępnienie cytowanych materiałów.

Disce puer...

W czasach tak dawnych, że już zacierają się w pamięci, gdy o ofertach last czy first minute nikt nie słyszał, a wakacje spędzało się w kurortach o swojsko brzmiących nazwach, takich jak Białka, Stróża, Pcim czy Chałupy, wysłuchałem kazania w drewnianym kościele w Zawoi. Głosił je misjonarz, który, jak twierdził, przyjechał na urlop z dżungli pełnej ludożerców i krwiożerczej fauny, znajdującej się w dalekim kraju zwanym Papuą-Nową Gwineą. „A na koniec – powiedział misjonarz – odmówię Modlitwę Pańską w języku tam używanym”. I zaczął się modlić głośno. Ku mojemu zdumieniu, rozumiałem połowę słów misjonarskiego ojczenasz, gdyż były to słowa prawie angielskie.

Modlitwa była w Pidgin English, a dokładnie w Tok Pisin, urzędowym, obok angielskiego, języku Papui-Nowej Gwinei.

Języki z grupy Pidgin w znacznej mierze są oparte na angielskim. Klasycznym

przykładem jest tzw. Chinese English Pidgin, oparty na około 700 angielskich słowach i zapisywany chińskimi znakami, używany wokół Kantonu w XIX wieku, obecnie już wymarły. Gdzie brytyjski kolonizator postawił nogę, tam powstawały języki na angielskim oparte, z ograniczoną liczbą słów i uproszczoną do minimum gramatyką. W Ameryce Południowej, Środkowej czy na Karaibach mówimy raczej o językach kreolskich, które są oparte nie tylko na angielskim (jak, na przykład, jamajski, kreolski Belize czy ndyaka, używany w Surinamie), ale również na francuskim (na przykład haitański), hiszpańskim, czy portugalskim (kriolo Wysp Zielonego Przylądka). Można powiedzieć, że zarówno Pidgin jak i języki kreolskie to pokłosie kolonializmu. Gdyby Polska miała kolonie (w okresie międzywojennym powstała tzw. Liga Morska i Kolonialna, działająca od 1930 roku do II Woj-

ny Światowej na rzecz zdobycia dla Polski kolonii w Afryce i na Karaibach), to z pewnością wykształciłby się jakiś kreolski polski bądź Pidgin polski, służący do porozumiewania się z mieszkańcami naszych terytoriów zamorskich.

Kolonii ostatecznie nie mieliśmy i nie mamy, nowe wersje Pidgin nie powstały, ale i tak powstają polsko-angielskie żargony, czy to zawodowe (patrz: informatycy), czy to snobistyczne (patrz: język młodzieży do lat 20), w których smartfony walczą z ipodami o wyższość ipadów poprzez aplikacje GPS-ów na GSM-owym czacie, czasem przez skype'a. W tym kontekście czytanie na głos *Pana Tadeusza* brzmi dla wielu dziwnie. Ale lepiej nie tłumaczyć go na Pidgin.

✉ Lucjan Bluszcz

Nowości Wydawnictw AGH

wybrane pozycje • pełna oferta: www.wydawnictwa.agh.edu.pl

Zarys stanu i perspektyw energetyki polskiej. Studium AGH 2012, pod redakcją naukową Kazimierza Jelenia i Marka Cały

Energia stanowi podstawę postępu technicznego i podnoszenia standardu życia. Stąd też zagadnienia wytwarzania energii nabierają wielkiego znaczenia. Szczególną uwagę zwraca się ostatnio na oszczędzanie energii, jej odnawialne źródła oraz efektywność energetyczną. W Akademii Górniczo-Hutniczej prowadzone są w szerokim zakresie prace nad pozyskiwaniem i wykorzystaniem surowców energetycznych, wytwarzaniem, przesyłem i oszczędzaniem energii. Na podstawie wiedzy i doświadczenia specjalistów z uczelni opracowana została i wydana monografia *Zarys stanu i perspektyw energetyki polskiej. Studium AGH (2009)* pod redakcją naukową Kazimierza Jelenia i Marka Cały. Studium prezentuje stanowisko AGH w sprawach energetyki. Zamierzeniem jego twórców było przedstawienie obiektywnego spojrzenia na różne aspekty energetyki, głównie w warunkach polskich, ale z uwzględnieniem trendów światowych.

W związku z tym, że poglądy dotyczące pozyskiwania energii i rozwoju energetyki ewoluują w miarę postępu naukowe-

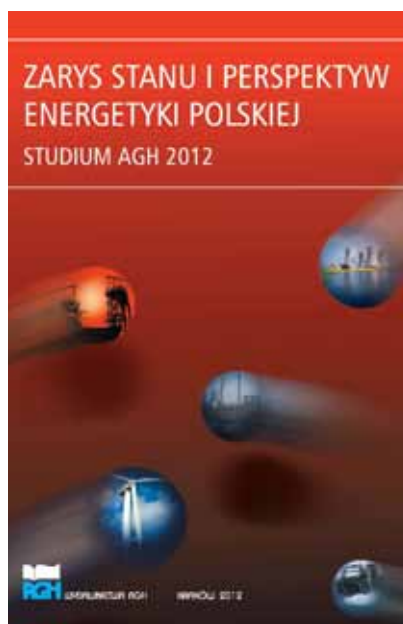
go i technologicznego oraz w związku ze zmianą uwarunkowań politycznych i gospodarczych, autorzy monografii postanowili co pewien czas przygotowywać jej zaktualizowaną wersję. Efektem tego jest drugie wydanie książki – *Zarys stanu i perspektyw energetyki polskiej. Studium AGH 2012*. W sposób zwięzły i syntetyczny przedstawiono w nim stan wiedzy o zasobach i źró-

dłach energii oraz perspektywach ich wykorzystania, biorąc pod uwagę możliwości technologiczne i ekonomiczne kraju zarówno w najbliższym czasie, jak i w perspektywie kilkudziesięciu lat.

Struktura publikacji pozostała niezmienną i obejmuje wstęp oraz dwanaście rozdziałów poświęconych różnym zagadnieniom energetycznym, napisanych przez specjalistów z AGH zajmujących się tymi zagadnieniami. Opracowany został nowy rozdział o elektroenergetyce, rozbudowano rozdziały poświęcone energetyce wykorzystaniu biomasy i efektywności energetycznej, omówiono też zagadnienia dotyczące gazu łupkowego i sytuacji w energetyce jądrowej po wydarzeniach w Fukushima. Uwzględniono uwagi czytelników wydania pierwszego, a także zmiany w zakresie energetyki, które zaistniały w ostatnim czasie (m.in. przyjęcie przez rząd dokumentu *Polityka energetyczna Polski do roku 2030* wskazującego na preferowane kierunki rozwoju energetyki w Polsce). Ponadto książkę wzbogacono o słownik pojęć oraz wykazy nazw instytucji i skrótów używanych w tekście.

✉ oprac. Joanna Ciągała

(na podstawie materiałów informacyjnych o książkach)



BEAN 2012

Październik za pasem, a wraz z nim pierwsze tygodnie na uczelni. Beanom – studentom pierwszego roku, z pewnością towarzyszy wiele emocji w związku z zajęciami, nowymi profesorami i znajomymi. Ich najdłuższe wakacje w życiu niemiłosiernie szybko minęły i ze słodkiego letniego lenistwa trzeba się przestawić na miesiąc rzetelnej nauki. Dla części Beanów, którzy byli na tegorocznym obozie adaptacyjno-integracyjnym BEAN 2012 na Mazurach, w dniach 26.08–02.09, uczelnia i zasady jej funkcjonowania nie są straszne, a wspomnienia po tygodniu żeglowania z pewnością do tej pory tkwią w myślach i nie ułatwiają skupienia się na wykładach.

Obóz żeglarski BEAN 2012, podobnie jak w poprzednich latach, był wydarzeniem, który dostarczył wielu atrakcji i doświadczeń. Komandor rejsu Krzysztof Pastuszka (WEiP, V rok) oraz kierownik rejsu Jarosław Przybyła (WEiP, V rok), dzięki swojemu doświadczeniu oraz pomocy członków Akademickiego Klubu Żeglarskiego doskonale zaplanowali i zorganizowali wyjazd, co skutkowało pojawieniem się na mazurskich jeziorach dziewięciu jachtów pod banderą AGH i AKŻ. Rejs nie odbyłby się również, gdyby nie wsparcie i patronat ze strony Rektora AGH prof. Antoniego Tajdusia.

Co dokładnie działo się na obozie? Co mogą wspominać załoganci, którzy pojawiając się w portach, zapadali w pamięć z powodu tradycyjnych, pomarańczowych koszulkek? Działo się wiele. Obóz tradycyjnie już rozpoczął się w porcie Sailor w Pięknym Górze, gdzie miało miejsce uroczyste

rozpoczęcie. Po rozdzieleniu obozowiczów na załogi i przeprowadzeniu krótkiego szkolenia dotyczącego sztuki żeglarskiej, jachty wyszły na bezmiar mazurskich jezior. Już pierwszego dnia Mazury przywitały obozowiczów wiatrami o sile 4 stopni (z porywami) w skali Beauforta. Było to prawdziwe wyzwanie dla osób, które pierwszy raz zetknęły się z żeglarstwem, ale równocześnie był to doskonały chrzest i sprawdzian. Jedni w obliczu sporych fal i przechylów zachowali zimną krew, tkwiąc w przekonaniu, że tak wyglądają warunki typowej żeglugi, innym strach zaglądał w oczy. Ostatecznie wszyscy szczęśliwie dopłynęli do pierwszego noclegu, do Zatoki Zimny Kąk, która stała się stałym punktem noclegowym (ze względów techniczno-pogodowych musieliśmy zawijać tam trzykrotnie). Jednak każda wizyta w tym miejscu przysporzyła innych atrakcji. Były szanty i granie na gitarach przy ognisku, a także piękny zachód Słońca. Odbyły się tam również regaty, które z powodu braku odpowiedniego wiatru były rozgrywane w nietypowy, ale bardzo ciekawy sposób. Załogi miały szansę wykazać się nie lada sprytem i pomysłowością, aby przepłynąć 100 m bez pomocy silnika i żagli. W ruch poszły wiaderka, pagaje i kotwice. Jedna z załóg, by pokonać rywali użyła nawet tentu, który pełnił rolę żagla. Wielu załogantów ofiarne wskakiwało do wody byle tylko ruszyć łódź o kilka kolejnych metrów. Jako pierwszy linię mety przekroczył jacht Michała Bieganowskiego.

Na kolejnym postoju – w Sztynorcie odbył się turniej siatkówki. Drużyny zmagają

ły się między sobą, by w finale zmierzyć się ze sternikami, którzy ostatecznie zostali pokonani. W porcie, dzięki odbywającemu się koncertowi szantowemu, nie brakowało śpiewu, a nawet tańca. Późna nocna pora przyniosła kolejny punkt programu, na który zdecydowali się tylko najodważniejsi, mianowicie spacer na pobliski opuszczony cmentarz. Nikt nie zawrócił (pewnie ze strachu przed samotnym powrotem do portu) mimo drogi porośniętej zaroślami i starymi, wysokimi drzewami spowitymi ciemnością, w dodatku z dala od jakichkolwiek zabudowań i domów. Cmentarz sam w sobie robił niesamowite wrażenie. Ceglana kaplica i stare, metalowe krzyże pokryte roślinnością potrafiły wzbudzić emocje.

Kolejne dni rejsu przynosiły słabsze wiatry i słoneczną pogodę. Uczestnicy obozu mogli zażywać mazurskiego słońca i cieszyć się pięknymi krajobrazami. Wiele razy odbywały się postoje na wodzie, gdzie kilka jachtów wspólnie rzucano kotwicę i urządzano obiady, śpiewy szant, a także kąpiele w jeziorze. W trakcie żeglugi wiele razy mijaliśmy się z jachtami rejsu klubowego oraz jachtami szkoleniowymi, które również pod banderą AGH i AKŻ pływały na tym obszarze. Rejs klubowy skupiał dotychczasowych członków AKŻ-u, natomiast na jachtach szkoleniowych załoganci przygotowywali się do egzaminu na patent żeglarski jachtowego.

Punktem tegorocznego obozu było również Jezioro Dobskie. Wszyscy mogli tam korzystać z walorów przyrody i napawać się spokojem, gdyż w tych rejonach wyzna-



foto. Z. Sulima

czona jest strefa ciszy (jednostki wodne nie mogą używać silników). Tam też po zaciemnieniu i tzw. postoju na dziko, rozegrała się wieczorem gra terenowa. Uczestnicy obozu byli podzieleni na dwie drużyny. Jedną stanowiła oddziały amerykańskich żołnierzy uzbrojonych w butelki z wodą i laktarki, druga zaś kosmitów. Zespoły miały za zadanie szukać siebie nawzajem w leśnych kryjówkach. Po długich poszukiwa-

niach i gonitwach grzano się przy ognisku i jak co wieczór, echo niosło głośnie śpiewy szant po całej okolicy.

Miejscem, które szczególnie zapadnie w pamięć Beanom są Mamerki, gdyż zawiątał tam sam Neptun wraz z Prozerpiną. Chrząst odbywający się pod jego okiem, sprawił, że wszyscy obozowicze po pokonaniu szeregu różnych przeszkód i zadań oraz po wypiciu niezachęcającej zapachem mieszaniny składników nazwanej zupą, otrzymali nowe imiona i stali się prawdziwymi żeglarzami. Po wyczerpujących zmaganiach odbył się spacer do pobliskich bunkrów (Kwatera Główna Niemieckich Wojsk Lądowych w czasach II Wojny Światowej).

Ładna, słoneczna pogoda pozwoliła na przeprowadzenie bitwy morskiej. Załogi w trakcie pływania oblewały się wodą wszelkimi dostępnymi naczyniami: wiaderkami, miskami, a nawet garnkami i patelniami. Podchodom, chowaniu się za żaglami i obmyślaniu strategii nie było końca. Jak to w bitwie morskiej bywa, nie obyło się bez ofiar, tyle że w postaci utopionych wiader.

Ostatniego dnia nocleg odbył się ponownie w Zimnym Kącie. Na zakończenie, wszystkie jachty ustawiły się w rzędzie i z rozłożonymi fokami (przedni żagiel) urządziły bardzo efektywne, pokazowe przepłynięcie wokół wejścia do zatoki, co nie umknęło obiektywnemu naczelnemu redaktorowi Biuletynu AGH Zbigniewowi Sulimie.

Czas nie był łaskawy. Liczne zabawy, kąpiele i przygody zupełnie oderwały wszystkich od rzeczywistości i sprawiły, że przestały się liczyć godziny i dni tygodnia. Nadszedł czas na zakończenie obozu i pożegnanie Pięknej Góry.

Beani, dzięki codziennemu apelom prowadzonym przez sterników, zostali przygotowani do zaznania studenckiego życia. Dowiedzieli się od starszych kolegów jak funkcjonuje uczelnia, jak wyglądają egzaminy, jak działają koła naukowe, jak wygląda życie w akademiku i wiele innych. Z tymi doświadczeniami, wspomnieniami, z mazurską opalenizną i z uśmiechem na twarzy zakończyli obóz BEAN 2012. Po pamiątkowych zdjęciach i wrzuceniu sterników do wody, wedle żeglarskiej tradycji, opuszczono port. Z pewnością podczas powrotu powściągnięty nie ustawały i klimat obozu dał się poznać wszystkim pasażerom.

I tak wyglądał obóz BEAN 2012. Kto jest ciekawy co będzie za rok? Jakie znajomości i relacje nawiążą się przy wieczornych ogniskach? Co przyniosą wizyty w portach? O jakich przygodach i tajemnicach będą szumiały przybrzeżne szuwary?

Jak głoszą słowa jednej z szant „nie minie rok powrócimy tu znów” i wtedy kolejni Beani odpowiedzą na te wszystkie pytania.

Do zobaczenia za rok.

Ahoj żeglarze!

✉ Izabela Czuba

Aktywne wakacje na obozie sportowym w Stręgielku

Tegoroczny obóz sportowy zorganizowany przez AZS AGH odbył się w dniach 20–31 sierpnia 2012 roku. Już po raz jedenasty obóz miał miejsce w Międzyszkolnym Ośrodku Sportowo-Szkoleniowym (MOSSz) „OMEGA” nad jeziorem Stręgiel na Mazurach. W ośrodku wypoczywali (i trenowali zarazem) członkowie AZS AGH, a także osoby niezwiązane z klubem. Uczestnicy obozu mieli do wyboru wiele sposobów spędzania wolnego czasu. Codzienny plan zajęć uwzględniał potrzeby i zainteresowania zarówno wypoczywających wczasowiczów jak i trenujących sportowców, którzy pracowali nad swoją kondycją.

Amatorzy sportów wodnych mieli do dyspozycji kajaki, rowery wodne i żagłówek, a cieplejsze dni zachęcały do kąpieli w jeziorze. Rozegrano kilka zawodów m.in. regaty oraz zawody w pływaniu kajakiem na czas wokół wyspy. Na amatorów kajaków czekała także wycieczka rzeką Sapiną łączącą Jezioro Stręgiel i Jezioro Pozezdrze.

Dla lekkoatletów przygotowano różnego typu zabawy biegowe połączone z ćwiczeniami „w terenie”. Nieco „łżejsza” wersja zabawy biegowej i zestawu ćwiczeń, tzw. rozruch, rozpoczynała także każdy dzień obozu. Codzienna porcja porannego ruchu i zabaw biegowych była dobrym treningiem przed tzw. testem Coopera, który co roku rozgrywany jest dwukrotnie – na początku i pod koniec obozu.

Na obozie każdy mógł znaleźć „coś dla siebie”. Ośrodek udostępniał siłownię, salę do gry w ping-ponga (rozegrano turniej tenisa stołowego), można było wypożyczyć rower i wybrać się na wycieczkę po malowniczych okolicach. Ponadto, położony wokół ośrodka las stał się zarówno „salą treningową” dla biegaczy jak i celem rodzinnych spacerów. Wśród gier zespołowych królowała siatkówka i piłka nożna (rozegrano turniej „czwórek” siatkarskich i mecz piłki nożnej – studenci AGH kontra „seniorzy”).

Po wyczerpujących treningach można było się zrelaksować i porzucić „na matkach”, co przy dobrej pogodzie oznaczało ćwiczenia nad brzegiem jeziora, w blasku zachodzącego słońca. Z kolei w nocy, uczestników obozu niejednokrotnie cieszył blask ogniska i dźwięki gitary. Wieczorne grillowanie połączone ze wspólnym śpiewaniem przy ognisku, gromadziło wszystkich uczestników obozu, bez względu na wiek czy sportowe zainteresowania.

Na zakończenie obozu, zwycięzcy poszczególnych konkurencji dostali pamiątkowe upominki; szczególna nagroda i podziękowania przypadły kierownikowi obozu – panu Kazimierzowi Wojciechowskiemu.

Kolejny obóz już za rok, tymczasem wypoczęci, z naładowanymi akumulatorami, możemy wrócić do naszych codziennych zajęć na uczelni i w pracy.

✉ Anna Danelaska

Nauka, góry i Studencki Nobel 2012

Rozmowa z Maciejem Bestą, tegorocznym laureatem ogólnopolskiego konkursu na Najlepszego Studenta RP tzw. „Studenckiego Nobla”

Świeżo upieczony absolwent kierunku informatyki stosowanej z Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki AGH, rozpoczyna w październiku studia doktoranckie z informatyki na Politechnice Federalnej w Zurychu. Jak Pana zdaniem będzie wyglądał okres nauki na tej uczelni?

Ta najlepsza w Europie i będąca w światowej czołówce uczelnia techniczna słynie z przebogatej tradycji – to w końcu tutaj studiowali tacy wielcy tego świata, jak Wilhelm Roentgen, Felix Bloch czy Albert Einstein, to w murach ETH pracowali Wolfgang Pauli, Otto Stern, Richard Ernst oraz wielu innych noblistów. Będę członkiem grupy zajmującej się szeroko pojętą tematyką przetwarzania równoległego.

Lider grupy prof. Torsten Hoefler, jeden z czołowych młodych specjalistów w dziedzinie High Performance Computing, m.in. kładzie w swojej pracy badawczej wielki nacisk nie tylko na bardzo wysoką jakość i wydajność kodu, ale również na głębokie zrozumienie teoretycznych problemów stojących u podstaw programowania i projektowania równoległego. Okres doktoratu będzie więc nie tylko nauką programowania na najwyższym światowym poziomie, ale także, a może przede wszystkim, głębokim zrozumieniem teorii i algorytmiki oraz okazją do zdobycia doświadczenia w rozwiązywaniu różnych skomplikowanych problemów.

Oprócz informatyki miał Pan też możliwość zajęcia się astrofizyką na ETH, być może mógłby Pan też studiować fizykę plazmy na EPFL (Politechnika w Lozannie). Czym został podyktowany wybór właśnie informatyki?

Od najmłodszych lat komputery zajmowały mój umysł. Pamiętam jak jeszcze w gimnazjum samodzielnie nauczyłem się programowania w Assemblerze do tego stopnia, że pisywałem moduły graficzne i gry w tym języku. Z drugiej strony fizyka jest też bardzo interesująca, dlatego też długi czas zajęło mi podjęcie ostatecznej decyzji. Oczywiście jest, że ewolucja galaktyk, czy też natura ciemnej materii to fascynujące problemy, w których nawet sama nazwa przykuwa natychmiast uwagę. Głęboko zastanawiałem się nad tym wyborem, gdyż pociągała mnie możliwość nauczenia się naprawdę swobodnego poruszania w świecie skomplikowanych równań i parterstwa na świat oczyma fizyka, analizującego rzeczywistość i starającego się dotrzeć do źródeł każdego zjawiska. Z drugiej stro-

ny informatyczne wykształcenie, które odebrałem w Krakowie jest mimo wszystko na nieporównywalnie wyższym poziomie, niż moja wiedza i umiejętności fizyczne. Przypuszczam, iż poradziłbym sobie na astrofizyce na ETH, ale z drugiej strony chciałbym być naprawdę dobry w jakiejś dziedzinie – a skoro mam bardzo solidne fundamenty przede wszystkim w informatyce, to dlaczego nie? Po rozmowie kwalifikacyjnej z prof. Hoefler'em (która trwała blisko 5 godzin – swoją drogą nawet nie zauważyłem jak ten czas tak szybko zleciał), bez wahania wybrałem właśnie tę opcję.

Ostatnie miesiące były dla Pana okresem licznych zmian i wyzwań, wśród których wybór miejsca i kierunku doktoratu był tylko jednym z wielu. Prócz tego jednym z najważniejszych był chyba finał ogólnopolskiego konkursu na Najlepszego Studenta RP – tzw. „Studenckiego Nobla 2012”. Pokonał Pan prawie 1100 innych studentów z ponad 100 uczelni z całego kraju.

Konkurencja była naprawdę silna, wśród 16 finalistów każdy mógł zostać tym najlepszym. Nie lubię snuć takich rozważań, ale wydaje mi się, że w zwycięstwie pomogła mi wszechstronność moich zainteresowań oraz fakt, iż sporą ich część staram się rozwijać na jak najlepszym poziomie.

Wyjechał Pan do CERN po trzecim roku studiów w ramach praktyk Erasmus. Przez niecały rok współtworzył systemy zarządzania symulacjami i udostępniania informacji o elementach Wielkiego Zderzacza Hadronów na potrzeby grupy EN/STI, rozwijają-

cej symulator FLUKA, stosowany w fizyce cząstek. Przez pozostały okres był Pan związany z eksperymentem TOTEM, gdzie pracował Pan nad systemem wizualizacji geometrii detektorów oraz cząstek.

CERN to niezwykle stymulujące pod względem intelektualnym miejsce. W moim przypadku, pobyt w tym największym na świecie laboratorium fizyki w ogromnym stopniu poszerzył horyzonty myślowe. Najmilej wspominam liczne rozmowy z dr. Hubertem Niewiadomskim, które nauczyły mnie naprawdę wielu wartościowych rzeczy i przyniosły sporo pożytku.

A jak dostał się Pan na praktyki w CERN?

Kluczem była regularna i wyężona praca. Kiedy rozpoczynałem studia w AGH, można było jeszcze otrzymywać oceny celujące. Za pierwsze trzy semestry otrzymałem średnią 6.0, a to właśnie oceny ze studiów były najważniejszym kryterium wyboru. Swoją drogą z tą średnią wiąże się pewna ciekawostka, którą czasami wspominam z humorem. Po drugim roku na AGH wprowadzono maksymalną ocenę 5.0, ale te znamienne pierwsze trzy semestry pozwoliły mi na ukończenie studiów ze średnią 5.25 na maksymalną możliwą 5.0.

W spójnym połączeniu ze sobą pobytów w Genewie oraz obowiązków na uczelni pomogły Panu studia indywidualne w AGH, które uzyskał Pan już na drugim roku studiów. Jak sobie pan z tym poradził?

Moim opiekunem był prof. Ryszard Tadeusiewicz, m.in. trzykrotny rektor AGH, obecnie szef Katedry Automatyki i Inżynierii



Ural subpolarny zima – panorama

fol. arch. MB

rii Biomedycznej AGH. Uczelnia pomogła mi zrealizować wiele planów i pomysłów, które teoretycznie nie miały zbyt dużych szans powodzenia. Wiele zawdzięczam pomocy pani prodziekana prof. Ewie Dudek-Dyduch, paniom z dziekanatu oraz wszystkim moim nauczycielom akademickim za wyrozumiałość i cierpliwość wobec moich „niestandardowych” metod studiowania. W największym jednak stopniu chciałbym podziękować mojemu opiekunowi naukowemu, prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi. Z jednej strony za wielokrotną pomoc w różnych biurokratycznych sprawach, ale z drugiej – przede wszystkim – za regularne i liczne rozmowy, które w dużej mierze ukształtowały moje podejście do wielu spraw. Gdy spoglądam w przeszłość, na koniec liceum i pierwszy semestr studiów, to widzę siebie jako młodego człowieka, który posiada tylko pewien zakres wiedzy. Elementarna różnica pomiędzy „kiedyś” i „dziś” polega nie tyle na nowej porcji wiedzy i umiejętności, które przyswoilem (a która oczywiście jest bardzo istotna), ale przede wszystkim na tym, iż ukształtowało się we mnie odpowiednie podejście do życia. Wyrobiłem w sobie bardzo silne poglądy na wiele najważniejszych spraw oraz wykształciłem w sobie metodologię nauki. W tym właśnie przede wszystkim pomógł mi prof. Tadeusiewicz.

Jednym z zainteresowań, które stara się Pan rozwijać na w miarę wysokim poziomie jest organizacja ekspedycji w różne miejsca kuli ziemskiej. Proszę rozwinąć szerzej tę kwestię.

Interesuje mnie przede wszystkim eksploracja, co oznacza dla mnie wyprawę w mało znane i rzadko odwiedzane pasma górskie, być może połączone z wejściami na odizolowane i trudno dostępne szczyty. Dlaczego to robię? Sam do końca nie potrafię tego wytłumaczyć na bazie czystej logiki, choć jest rzecz jasna kilka powodów, które mógłbym podać. Myślę, że tak, jak zagad-

ki nauki mają w sobie coś niesłychanie pociągającego, tak i również zapomniane obszary Centralnej i Wschodniej Syberii (bo to właśnie ten rejon ukochałem najbardziej), gdzie można znaleźć jeszcze miejsca, które nigdy nie widziały człowieka, w równie silny, niemalże magnetyczny sposób oddziałują na mnie swoją tajemniczością. Uwielbiam to uczucie, kiedy stojąc na szczycie odległej góry, rozglądam się wokół i widzę tylko ciągnącą się po horyzont tajgę, bądź białe, śnieżne pustkowia. Wiem wtedy, że w promieniu wieluset kilometrów jest tylko dziewicza przyroda, i jest to uczucie nieporównywalne z niczym innym. Takie wyprawy dają mi też możliwość rozwoju swojej pasji fotograficznej i zrobienia naprawdę ciekawych zdjęć. Pamiętam, jak poświęciłem trzy noce w trakcie zimowej ekspedycji w Ural Subpolarny, by fotografować zorzę, w temperaturze około -40°C . Okupiłem to później wielkim zmęczeniem, ale było warto.

Do tej pory zorganizował Pan cztery większe ekspedycje: w Azję Centralną (Tadżykistan, Kirgistan, Uzbekistan i Kazachstan), w Góry Czerskiego we Wschodniej Jakucji, w Ural Subpolarny i na Islandię. Prócz tego, gdy tylko pozwala panu czas, wyjeżdża na treningi w Alpy i inne europejskie góry. To jest widzę wielka pasja i podziwiam umiejętność pogodzenia tego z nauką.

Uwielbiam zimowe wyjazdy w Alpy. Mało kto wtedy porusza się po górach i każda wycieczka ma w sobie coś z niewielkiej ekspedycji. Niska temperatura, nieraz bardzo silny wiatr i zimowa otoczka sprawiają, że nawet jeśli nie uda się zdobyć żadnego szczytu, to wyprawę zazwyczaj zaliczam do udanych. Sztandarowym przykładem był grudzień 2010, kiedy to wraz z hiszpańskim partnerem wspinaczkowym, Juanem Garcia Arriazą, przeszliśmy fragment lodowca Gêant – z jednej strony nie udało się zdobyć Tour Ronde, ale zdjęcia, które stamtąd przywiozłem, rekompensują wszystko. Pamię-

tam, jak huraganowy wiatr porywał ze sobą drobiny lodu ze śnieżnej czapy Mont Blanc i formował z nich niewiarygodne kształty – część z nich udało mi się uchwycić w obiektywie. To jedne z najpiękniejszych zdjęć, które posiadam w swojej kolekcji...

Jak sam Pan mówi, nie interesuje Pana aż tak bardzo szlifowanie swoich technicznych umiejętności wspinaczkowych. Był pan uczestnikiem szeregu kursów (wspinaczki skalnej, taternickim, polarnym czy zimowego poruszania się po górach) i wyniósł stamtąd wiedzę o tym, jak wspiąć się w górach wysokich, ale stawia Pan przede wszystkim na rozwój tęczy fizycznej?

Na moich wyprawach nie potrzebuję doskonałych umiejętności wspinacza. Oczywiście, muszę być w stanie pokonać jakąś grań bądź ścianę, ale nie muszę tego robić najtrudniejszą drogą. Wspinanie traktuję jako środek pomagający w osiągnięciu celu, ale nie cel sam w sobie. Z drugiej strony, ambitne wspinanie również kusi – ktoś by nie chciał wejść zimą, północną ścianą na Eiger? Ale w życiu nie można robić wszystkiego. Wracając jeszcze do kursów – one uczą przede wszystkim tego, jak bezpiecznie poruszać się po górach. W szkole „Kilimanjaro” przyswoilem solidne podstawy techniki, natomiast bardzo fajnie wspominam kurs polarny u Rafała Króla (expeditions.pl) – mieliśmy kilkudniowe zimowe szkolenie w Karkonoszach, gdzie nauczyłem się nie tylko tego jak dobierać sprzęt, żywność, ubiór i leki na zimowe wyprawy, ale – przede wszystkim – jak profesjonalści podchodzą do organizacji ekspedycji. To później wielokrotnie procentowało na moich wyprawach.

A może opowie Pan o jakąś ciekawą historię z Alp – taką trochę z „dreszczykiem”?

Jest ich bardzo wiele! Ale jeśli mam się ograniczyć do jednej, to może opowiem krótką historię ze wspinaczki na Aiguille Verte, sprzed ponad roku... To jeden z trzech najtrudniejszych do zdobycia czterotysięczników w Alpach, wymagający technicznego wejścia za pomocą dwóch czekanów. Pierwszego dnia, wraz z partnerem wspinaczkowym z Kanady, podeszliśmy wieczorem bezpośrednio z Chamonix, na lodowiec Argentiére, gdzie po łącznie jakichś trzech godzinach niespokojnego snu w namiocie, około 2. w nocy wstaliśmy na atak. Wspinaliśmy się prawie półtorakilometrowym kuluarem-ścianą Couturier i mimo dobrego tempa, na szczyt dotarliśmy dopiero późnym popołudniem, gdyż w chmurach spowijających szczyt nie byliśmy w stanie szybko przejść przez pole szczelin w lodzie. Po zdobyciu szczytu, zdecydowaliśmy się na zejście na drugą stronę góry, gdyż kular, którym wchodziliśmy, był tak potwornie stromy, w dodatku wciąż pokrywany go śnieg



Ural subpolarny zima – panorama



Ural subpolarny zima – panorama

fol. arch. MB

nie pozwalał na asekurację za pomocą śrub lodowych i ryzyko stoczenia się w półtorakilometrową przepaść było zbyt wysokie. Co gorsza, nadciągający zmrok z pewnością zastałby nas gdzieś w ścianie... Decyzją ta oczywiście wiązała się z koniecznością zejścia do Chamonix oraz potem ponownego wejścia do pozostawionego ekwipunek obozowy. Zejście było nieco prostsze, ale niestety zgubiliśmy drogę w labiryncie kularów, nawisów i w pewnej chwili, w całkowitym mroku, znaleźliśmy się na małej półeczce śnieżnej, mając pionową ścianą ponad i poniżej. Nie wiedzieliśmy co nas czeka w dole, ale postanowiliśmy zaryzykować i zejść na dół na tyle, na ile pozwalała nam nasza 20-metrowa lina. Jakimś cudem, po długiej i niesłychanej improwizacji, stanęliśmy u podstawy tej przepaści, gdzie stok stał się nieco mniej stromy i ponowiliśmy zejście. W końcu drogę zastąpiła nam kolejna, ogromna przepaść-szczelina w lodowcu. Wszystkie próby jej obejścia zakończyły się porażką. Postanowiliśmy przeczekać noc w jamie śnieżnej, którą wykopaliśmy czekanami. Byliśmy bez ciepłego jedzenia i picia, bez materacy i śpiworów (wszystko zostało w namiocie – nikt nie przypuszczał, że wyprawa potoczy się aż tak ekstremalnie). Była to najgorsza noc w moim życiu. Było może około –10 stopni, ale powietrze było bardzo wilgotne i po krótkim czasie byłem przemoczony i tak potwornie zziębnięty, że byłem szczerze przekonany, że zaśniecie może oznaczać koniec. Nie było mi tak zimno nawet w temperaturze –45 stopni na Syberii zimą! Wychodziliśmy na zmianę z jamy na skraj przepaści i ruszaliśmy się trochę, lecz przenikliwy wiatr szybko zaganiał nas z powrotem. Trochę walczyliśmy na niby w jamie, żeby się rozgrzać, lecz przynosiło to mierne rezultaty. Z zimna bolało mnie całe ciało (nigdy przedtem nie czulem czegoś takiego) i w najgorszym momencie byłem w takim stanie, że zacząłem nawet uderzać głową w ścianę jamy, bo stwierdziłem, że jeśli rozboli mnie głowa, to może choć na chwilę przestanę czuć ten ból z zimna. Na szczęście noc jakoś przeszła, a nad ranem, po świtanie, jakoś zregenerowaliśmy siły i ostatecznie dotarliśmy do Chamonix. Okazało się, że spaliśmy już u podstawy góry, na skraju szczeliny brzeźnej!

Było to cenne doświadczenie, nauczyłem się, że nawet gdy człowiek jest święcie przekonany, że umiera z zimna, to można jeszcze bardzo dużo wytrzymać.

Prócz wypraw i ekspedycji interesuje Pana wiele innych rzeczy, do których zaliczyć można, prócz informatyki, matematyki i nauk przyrodniczych także teologię, filozofię oraz... malarstwo, rysunek i poezję?

Wydaje mi się, iż osoba pretendująca do miana prawdziwego intelektualisty powinna znać się porządnie chociaż na jakimś drobnym wycinku sztuki. Od najmłodszych lat potrafiłem nawet nieźle rysować, dlatego też staram się w wolnych chwilach (niestety bardzo nielicznych) pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności w tej dziedzinie. Na bliżej nieokreśloną przyszłość zaplanowałem gruntowną lekturę „Malarstwa Białego Człowieka” pióra Waldemara Łysiaka, wielkiego polskiego historyka i eseisty. Prócz tego bardzo lubię poezję – kiedyś pisać, teraz przede wszystkim czytać. Najwyżej cenię sobie twórczość Zbigniewa Herberta. Ten bezkompromisowo uczciwy człowiek, o niesłychanie silnym kręgosłupie moralnym, pozostawił po sobie bardzo ważne dzieło, jakim jest cykl wierszy o Panu Cogito, ze słynnym „Przesłaniem na czele”.

Jak sam jednak Pan twierdzi, w największym stopniu lubi zgłębiać wiedzę filozoficzną i teologiczną.

Postrzegam rzeczywistość jako jeden, niezwykle skomplikowany system, którego różne poziomy abstrakcji opisują różne nauki i gdzie palmę pierwszeństwa dźwierz logika. Filozofię widzę, powtarzając tutaj myśli wielkiego polskiego logika o. Józefa Bocheńskiego, jako najogólniejszą naukę ścisłą, która opisuje różne aspekty rzeczywistości używając do tego logiki formalnej. W takim ujęciu filozofię nazywa się „analityczną”. Mówiąc w skrócie – tak jak fizyk używa zaawansowanych narzędzi matematycznych np. do badania ewolucji galaktyki spiralnej, tak filozof analityczny używa logiki do opisywania (w najogólniejszy możliwy sposób) różnych aspektów rzeczywistości. Ciekawa jest np. analiza logiczna przedsięwzięcia bądź pojęcia autorytetu w ujęciu Bocheńskiego.

Teologia wygląda w tym zestawieniu równie pasjonująco. Najwspanialsze jest to, że wszystkie te nauki używają de facto tych samych narzędzi, ale do opisu różnych zjawisk. Fizyka bierze dane pochodzące z obserwacji empirycznych i używając formalnych narzędzi wysnuwa różne wnioski, które nazywamy tezami bądź hipotezami. Teologia na ten przykład bierze dane pochodzące z Objawienia i również, używając przede wszystkim logiki formalnej, na drodze ścisłej dedukcji dowodzi różnych twierdzeń. Wspaniale czytają prace Św. Tomasza z Akwinu, jednego z najwybitniejszych myślicieli wszechczasów. Żyjąc w XIII wieku i nie mając do dyspozycji wyspecjalizowanych narzędzi, był w stanie samodzielnie rozwinąć swój warsztat logika do tego stopnia, że wszystkie jego dzieła (a jest ich ogromna ilość) są de facto formalnymi twierdzeniami, w których współcześni nie byli w stanie znaleźć nawet jednego błędu w dedukcji. Inni Tytani intelektu czy moralności, których lekturę cenię sobie niezwykle wysoko, to ludzie tacy jak klasycy greccy (Sokrates, Platon, Arystoteles), wielcy święci (św. Paweł, św. Augustyn, św. Jan Bosko, św. Faustyna Kowalska...), wybitni naukowcy (Einstein, Landau, Feynmann, Pascal...) oraz wielu, wielu innych (C.S. Lewis, Romano Amerio, Chesterton...).

I w tym miejscu nawiązuję do prof. Tadeusiewicza. Wiele z naszych rozmów i korespondencji dotyczyło właśnie takich spraw. Ponadto, dzięki profesorowi poznałem wielu innych wielkich ludzi, którzy pomogli mi rozwinąć intelekt, jak choćby prof. Michała Hellera, znanego polskiego kosmologa i filozofa, czy prof. Maślankę, który od długiego już czasu zajmuje się funkcją Dzeta Riemanna.

O Pana pasjach można rozmawiać godzinami. Dlatego już na koniec tej bardzo interesującej rozmowy zapytam o plany na przyszłość?


W tej chwili najważniejsze, to dobrze wystartować na ETH, zrobić naprawdę niezły doktorat i zainwestować w naukę, wiedzę i umiejętności informatyczne. Będę zmuszony ograniczyć do rozsądnego minimum inne zajęcia, ale wierzę, że to najlepsze, co mogę zrobić. Nie chcę być dobry we wszystkim, chcę, o ile Opatrzność pozwoli, być kiedyś tak dobrym jak to tylko możliwe w jednej, konkretnej rzeczy.

Dziękując za rozmowę, życzę dalszych sukcesów naukowych oraz wspaniałych wypraw w najwyższe góry świata.

Oddając we wrześniu przygotowany do druku wywiad otrzymałam wiadomość od Pana Macieja Besty z lotniska z Moskwy, że właśnie jest w drodze na Syberię. Czyli... następna wyprawa! Trzymamy kciuki!

rozmawiała Małgorzata Krokoszyńska



 Uroczystość wręczenia
Studenckiego Nobla 2012



Uroczystość wręczenia
Studenckiego Nobla 2012



Jakucja – liczenie reniferów

Nauka, góry i Studencki Nobel 2012



Zimowy trawers lodowca Geant



Ural subpolarny
zamarznięte włosy po całodniowej eksploracji



Ural subpolarny zima – panoramy



Ural subpolarny, na szczycie Narodnaji



fol. Martyna Wadowiec



Obóz adaptacyjno-integracyjny BEAN 2012 tekst s. 38

